



Z Podedwórza do Milanowa
Ewa Dąbrowska, dyr. GBP

strona 5



Jabłonianki wicemistrzyniami!
Patrycja, Hania i Zuzia

strona 20



strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

Cały Parczew kołęduje

20 lat
Wydawnictwa

parczew.24wspolnota.pl

4 - 10 stycznia 2022 r. ■ nr 1 (720) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIENIÓW ■ SOSNOWICA

Podwyżka dla starosty Hordejuka o 8 tys. zł!

„Trochę przeholowaliście”

Skok z 10 180 zł brutto na 18 045 zł brutto.

STR. 6



Starosta Janusz Hordejuk

Jednodniowe wysypanie soli kosztowało nas 20 tys. zł, a mówicie, że oszczędność rzędu 2,5 tys. zł na moich poborach sprawi, że nasz powiat będzie się rozwijał



Radna Krystyna Jaśkiewicz

Trochę przeholowaliście, dlatego mam bardzo mieszane uczucia



Radny Adam Wróblewski

Jesteśmy za podwyżką, ale nie w takim zakresie

Pijany w sztok kierował fordem. Blisko dawki śmiertelnej!



STRONA 9

Jest już termin rozprawy dla 43-latkę z gminy Siemień.

Samochód został doszczętnie zniszczony

Zadzwoił na policję, żeby zemścić się na sąsiadce. Gorzko tego pożałuje!

27-letni traktorzysta z gm. Podedwórze był pijany, gdy wezwał mundurowych.

S. 2

Kierowca z Parczewa i bracia z Radzyna zginęli w wypadku. Koniec śledztwa



Bracia wracali z pracy, zginęli na drodze pod Firlejem.

STRONA R1

W wypadku w Łukówcu zginęło trzech mężczyzn

REKLAMA

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

W gm. Siemień przebudują trzy przepompownie ścieków

STRONA 5

Wójt Tomasz Kanak podpisał umowy na instalacje w Siemieniu, Woli Tulnickiej i Tulnikach.

Jak to z awarią ciepłowniczą w Parczewie było...

STRONA 3

Czytelnik: na osiedlu Polna częściej nie ma ciepła niż jest. Ludzie tracą cierpliwość.

Zabójstwo i samobójstwo na Kościelnej. Zdemolowane samochody i narkotyki w bieliźnie



S. R2-R4/22-23

Co nas bulwersowało i szokowało w 2021 roku. Najgłośniejsze kroniki policyjne w powiecie i województwie.

31 maja znaleziono zwłoki 60-letniego mężczyzny oraz 54-letniej kobiety

W gm. Milanów seniorzy dostali paczki żywnościowe

Wójt dziękuje urzędnikom i strażakom za pomoc.

S. 24

REKLAMA



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A

WYDZIAŁ LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007

Zadzwonil na policję, żeby zemścić się na sąsiadce. Gorzko tego pożałuje!

Dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, półtora roku prac społecznych i konieczność wpłaty 10 tysięcy złotych Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym – to kara dla 27-letniego Pawła S. z gm. Podedwórze, który kierował ciągnikiem, mając w organizmie ponad trzy promile alkoholu.

W połowie lipca na parczewską komendę zadzwonił 27-letni Paweł S., mieszkaniec gm. Podedwórze, który zgłosił, że psy jego sąsiadki biegają luzem po drodze. Na miejsce pojechali funkcjonariusze.

– Nie potwierdzili zgłoszenia. Psy należące do kobiety znajdowały się na posesji, były „właściwie zabezpieczone” i nigdzie się nie oddalały. Okazało się, że zgłaszający zadzwonił na policję, bo chciał się zemścić na swojej sąsiadce, która nie pożyczyła mu pieniędzy – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z parczewskiej policji.

Wezwał policję, choć był pijany

Na tym jednak nie koniec. – Nie dość, że mężczyzna wywołał niepotrzebną interwencję mundurowych, to kierował ciągnikiem po pijanemu. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu. Złamał też wydany przez Sąd w Radzynie Podlaskim zakaz prowadzenia pojazdów, który obowiązywał do stycznia tego roku – dodała policjantka.

Okazało się, że kierowca nie zastosował się również do decyzji starosty parczewskiego z 2019 roku o odebraniu prawa jazdy. Parczewska prokuratura oskarżyła zatem Pawła S. o trzy przestępstwa: kierowanie po pijanemu, złamanie zakazu sądowego oraz „prowadzenie pojazdu pomimo cofnięcia uprawnień”.

Dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów

Wyrok ws. mężczyzny wydał już Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim.

– Paweł S. został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów. Sąd wymierzył mu

karę półtora roku ograniczenia wolności, która będzie polegać na wykonywaniu nieodpłatnych prac społecznych w wymiarze 30 godzin miesięcznie. Wobec mężczyzny został również orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Paweł S. musi też wpłacić 10 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, a także pokryć wynoszące 250 złotych koszty sądowe (chodzi o pokrycie opłaty sądowej oraz innych wydatków). Mężczyzna musi również „powstrzymać się od nadużywania alkoholu”, bo taki środek karny nałożył na niego radzyński sąd. Wyrok jest już prawomocny.

Za złamanie zakazu sądowego mężczyźnie groziła kara do 5 lat więzienia, za kierowanie po pijanemu – do 2 lat pozbawienia wolności, a za kierowanie pomimo cofniętych uprawnień – 2-letnia odsiadka. Sąd skorzystał jednak z przepisu, który pozwala na orzeczenie grzywny lub prac społecznych zamiast kary pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel



Anna Borowik
policja

Trochę się uzbierało

Nie dość, że mężczyzna wywołał niepotrzebną interwencję mundurowych, to kierował ciągnikiem po pijanemu. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu. Złamał też wydany przez Sąd w Radzynie Podlaskim zakaz prowadzenia pojazdów.

Paweł S. został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów. Sąd wymierzył mu karę półtora roku ograniczenia wolności, która będzie polegać na wykonywaniu nieodpłatnych prac społecznych w wymiarze 30 godzin miesięcznie. Wobec mężczyzny został również orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów.



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno o przyjęciu przez radę gminy budżetu Parczewa na 2022 rok. W planie jest kilka ważnych zadań drogowych, np. 1,5 mln złotych ma kosztować przebudowa drogi gminnej w Komarnem. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Pojawiały się opinie, że plany inwestycyjne wyglądają skromnie.

Mieszkaniec:

Przecież samorządy miały nie stracić (na Polskim Łądzie i zmianach podatkowych – aut.), a tu proszę: mniejsze dochody kosztem inwestycji. Z uwagi na wysoką inflację

i brak możliwości odliczenia składki zdrowotnej (od podatku – aut.), mieszkańcom nie zostanie dużo więcej w portfelach. I jeszcze podatki lokalne w górę. Ale jak to ładnie brzmi, prawda?

Pol:

Szkoda mi tych radnych, są maszynkami do głosowania. Droga w Komarnem raz nie przeszła, to ją wpisali do budżetu, tylko jestem ciekaw, czy nowa nawierzchnia będzie przebiegała przez całą wieś, czy do zjazdu na posesję burmistrza?

Radny Adam Wiśniewski:

Nie jesteśmy „maszynkami do głosowania”. Droga w Komarnem, to nie jest ta sama droga, która nie uzyskała naszego poparcia w listopadzie. Inwestycja w Komarnem jest finansowana z pieniędzy

rządowych (była to inicjatywa burmistrza). I dla pełnej jasności: poprzednio proponowana kwota na inwestycję w Laskach wynosiła 70 tys., a do budżetu na 2022 wprawdono 1,5 mln na drogę w Komarnem”.

Postscriptum:

Bez względu na źródło finansowania, o tym, jaką drogę mamy budować na naszym terenie, nie decyduje rząd, a rada gminy.

Lis: Dalej wybierajcie populistę, który rządzi przez zasiedzenie. Dla ludzi będą igrzyska, zjecie kiełbaski na wiejskich imprezach i nadal będziecie po błocie jeździć.

Populizm:

Populizm jest atrakcyjny dla tych, co mają niewielkie wymagania i nie chcą myśleć

samodzielnie.

Dopisek:

Najstarsza partia polityczna w Europie, czyli Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii, rządzi 11 lat, pomimo przeprowadzonego w międzyczasie brexitu.

Do dopisek:

Najnowszy sondaż dla „The Times” wskazuje, że Partia Konserwatywna Borisa Johnsona dała się wyprzedzić Partii Pracy, głównej partii opozycyjnej. Poparcie dla konserwatystów spadło do najniższego poziomu od wyborów w 2019 roku.

Więcej przeczytasz na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał GR

NEKROLOGI

Mariusz Trzmielewski 46 lat
zm. 23 grudnia, Parczew

Alicja Kwaśniewska 37 lat
zm. 23 grudnia, Parczew

Marianna Komorek 70 lat
zm. 24 grudnia, Parczew

Elżbieta Izdebska 71 lat
zm. 24 grudnia, Parczew

Halina Szymczuk 72 lata
zm. 24 grudnia, Parczew

Janina Pawłowicz 89 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Klara Sak 72 lata
zm. 25 grudnia, Kolano

Eugenia Szewczuk 87 lat
zm. 27 grudnia, Olchówka

Janina Myka 72 lata
zm. 28 grudnia, Przewłoka



Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

WAŻNE TELEFONY

☪ ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

💰 USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

🔧 NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

💰 FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8-19, sobota 8-17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Postanowienia na 2022 rok

Dyrektor GOK w Siemieniu: marzę o zorganizowaniu festiwalu

W nocy z piątku na sobotę przywitaliśmy 2022 rok. Swoimi postanowieniami, planami i marzeniami dzielę się z nami

samorządowcy oraz przedstawiciele instytucji kultury z powiatu parczewskiego.

Grzegorz Rekiel



Katarzyna Kowalczyk
dyr. GOK w Siemieniu

Zorganizować festiwal

- Przy okazji Nowego Roku zawsze jakieś postanowienia rodzą się w mojej głowie. Zamierzam poświęcać jak najwięcej czasu dla dzieci. Jeżeli chodzi o sprawy zawodowe, to chcę się dalej rozwijać, a także mieć dobry kontakt z lokalną społecznością. Od kilku lat moim marzeniem jest zorganizowanie festiwalu. Nie wiem, czy stanie się to w tym roku, czy np. za 5 lat, ale małymi krokami zbliżam się do osiągnięcia celu

Artur Jaszcuk

Wicestarosta

Powrócić do czasów bez covid

- Chciałbym, żeby w 2022 roku dopisywało nam zdrowie, żeby pandemia Covid-19 wreszcie „zeszła” do niskiego pułapu i żebyśmy wrócili do normalności. Marzę o tym, żeby uwzględnione zostały nasze wnioski złożone w ramach Programu Inwestycji Strategicznych i Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Pomogłoby to w szeroko pojętym rozwoju naszego powiatu



Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

Częściej się ruszać

- W 2022 roku chciałbym zwiększyć swoją aktywność fizyczną. Prowadzę obecnie raczej siedzący tryb życia i byłoby to wskazane, żeby częściej się ruszać. Jeśli chodzi o aspekt służbowy, to nie mam jakiegos jednego konkretnego postanowienia. Będę chciał jeszcze bardziej intensywnie pracować na rzecz rozwoju naszej gminy. Zbliżają się kolejne nabory wniosków w ramach rządowych programów, chcemy być do nich przygotowani

Jak to z awarią ciepłowniczą w Parczewie było...

Z awarią ciepłowniczą zmagaliśmy się niedługo przed świętami Bożego Narodzenia parczewski ZUK.

O awarii głównej magistrali ciepłowniczej spółka poinformowała w sobotę, 18 grudnia.

„Nastąpi przerwa w dostawie energii cieplnej dla wszystkich odbiorców w Parczewie. Przewidywany okres przerwy wynosi około 24 godzin. Za utrudnienia przepraszamy. Ze swojej strony będziemy starać się skrócić okres przerwy w dostawie ciepła” – przeczytaliśmy w komunikacie.

Naprawianie usterki przeciągało się

Spółka poinformowała w niedzielę, że „pomimo zaangażowania wszystkich pracowników oraz niezbędnego sprzętu nie udało się przywrócić całkowitej sprawności sieci ciepłowniczej”.

– Część sieci pracuje normalnie, jednak odcinek od ul. Wojska Polskiego do ul. Bema dzisiaj nie będzie ogrzewany. Dalsze prace na sieci będą kontynuowane jutro. Czekamy na dostawę niezbędnych materiałów, a naprawę planujemy zakończyć w poniedziałek – zakomunikował ZUK.

Jednak w poniedziałek (20 grudnia) przed południem ZUK poinformował, że „po raz kolejny nastąpi przerwa w dostawie energii cieplnej dla wszystkich odbiorców w Parczewie”.

– Jej przewidywany okres

wyniesie około 15 godzin. Dokładamy wszelkich starań, by skrócić okres przerwy w dostawie ciepła – obiecał.

„Częściej nie ma ciepła niż jest”

Mieszkańcy Parczewa zaczęli tracić cierpliwość. Pan Grzegorz, jeden z Czytelników „Wspólnoty”, napisał do nas w środę wieczorem, że „na osiedlu Polna częściej nie ma ciepła niż jest”.

– Trwa nieudolna naprawa. Na dworze mróz, ludzie w mieszkaniach siedzą w zimnie, zaraz zaczną chorować. Zainteresujcie się tematem, bo jak tak dalej będzie trwała naprawa, to święta Bożego Narodzenia spędzimy w zimnych mieszkaniach – alarmował nasz Czytelnik.

Marek Perliński, prezes ZUK powiedział niedługo przed Wigilią, że na obecnym etapie wina nie leży już raczej po stronie spółki.

– Awaria została usunięta w poniedziałek, nagrzanie sieci ciepłowniczej po spuszczeniu wody trwa zwykle około 24 godzin, a zatem nie ma już takiej sytuacji, żeby do któregoś bloku nie docierała ciepła woda lub ciepło w kaloryferach. Być może Czytelnik ma zapowietrzoną wewnętrzną instalację, ale nie leży to już w naszej gestii. Odpowiadamy wyłącznie za sieć, a za instalację w mieszkaniach odpowiadają lokatorzy lub wspólnota mieszkaniowa – przypomniał.

Perliński wyjaśnił, że przyczyną niedawnej awarii był wyciek

Czytelnik: Na osiedlu Polna częściej nie ma ciepła niż jest. Trwa nieudolna naprawa. Na dworze mróz, ludzie w mieszkaniach siedzą w zimnie, zaraz zaczną chorować

na skorodowanej rurze.

– Wymieniliśmy 6 metrów rury, a także tzw. zawór odcinający na głównej magistrali ciepłowniczej, po czym puściliśmy ciepło – tłumaczył prezes, który przyznaje, że od dłuższego czasu w Parczewie nie było awarii sieci magistralnej.

– Kilka lat temu miało miejsce rozszczelnienie, ale dotyczyło tylko odcinka sieci. Drobne, miejscowe awarie, zdarzają się nieco częściej – mówi Perliński.

Woda trzyma parametry

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku w Parczewie miały miejsce awarie wodociągowe. Mieszkańcy skarżyli się na złą jakość wody lecącej z kranu. Wiosną na jednej z sesji Rady Miasta przedstawiciele ZUK przyznali, że parczewska sieć nie była płukana od kilkunastu lat, podczas gdy w normalnym trybie eksploatacji płukanie powinno się odbywać maksymalnie co siedem lat. ZUK podjął decyzję, że w tym roku sieć ponownie zostanie przepłukana.



Marek Perliński
prezes ZUK

Awaria usunięta

- Na obecnym etapie wina nie leży już po stronie spółki. Awaria została usunięta w poniedziałek, nagrzanie sieci ciepłowniczej po spuszczeniu wody trwa zwykle około 24 godzin, a zatem nie ma już takiej sytuacji, żeby do któregoś bloku nie docierała ciepła woda lub ciepło w kaloryferach. Być może Czytelnik ma zapowietrzoną wewnętrzną instalację, ale nie leży to już w naszej gestii. Odpowiadamy wyłącznie za sieć, a za instalację w mieszkaniach odpowiadają lokatorzy lub wspólnota mieszkaniowa

Akcja ruszyła latem, a zakończyła się jesienią.

– Cel został zrealizowany, mętna woda nie powinna już lecieć z kranów, a jej jakość się poprawi. Cała sieć została przepłukana, wliczając w to najstarsze odcinki, które nie były od dawna czyszczone. Badania zostały wykonane, woda trzyma wszystkie parametry – powiedział w październiku prezes Perliński.

Grzegorz Rekiel

Radny Gołąb: Budynek SP w Tyśmienicy trzeba dostosować do potrzeb osób niepełnosprawnych

O przystosowanie do potrzeb osób niepełnosprawnych budynku Szkoły Podstawowej w Tyśmienicy apeluje radny Łukasz Gołąb. Jego zdaniem gmina Parczew powinna złożyć w tej sprawie wniosek do organizowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych programu Dostępny Samorząd – granty.

Trwają starania, aby w powiecie parczewskim powstała pierwsza szkoła specjalna. Jednym z jej pomysłodawców jest Łukasz Gołąb, miejski radny z Parczewa, którego syn, Ignasz, cierpi na zespół Dravet (choroba objawia się występowaniem ciężkiej padaczki). W ubiegłym roku powołana została fundacja Viktor.

– Staramy się o dofinansowanie, na razie gmina Parczew zgodziła się

na użyczenie nam sali gimnastycznej i jednego pomieszczenia dydaktycznego w budynku Szkoły Podstawowej w Tyśmienicy. Mamy zatem lokal, mamy określoną grupę ludzi, do której chcemy dotrzeć – mówił nam kilka miesięcy temu Ł. Gołąb.

Niedawno radny poprosił burmistrza Pawła Kędrackiego, aby gmina aplikowała do rządowego programu Dostępny Samorząd – granty.

„Ewentualne dofinansowanie można by przeznaczyć na przystosowanie budynku w Tyśmienicy do potrzeb osób niepełnosprawnych” – napisał radny w interpelacji do burmistrza i dodał, że organizatorem programu jest Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Burmistrz Paweł Kędracki nie udzielił kategorycznej odpowiedzi. – Obecnie priorytetem jest dla nas poprawa dostępności świadczonych usług dla osób ze szczegól-



Łukasz Gołąb
Radny

Sięgnijmy po granty

- Gmina powinna aplikować do rządowego programu Dostępny Samorząd granty. Ewentualne dofinansowanie można by przeznaczyć na przystosowanie budynku w Tyśmienicy do potrzeb osób niepełnosprawnych

nymi potrzebami, w tym dla osób niepełnosprawnych. Z chwilą ogłoszenia naboru rozważymy, dla jakiej jednostki zostanie złożony wniosek o dofinansowanie w ramach projektu – wyjaśnił bur-



Paweł Kędracki
Burmistrz

Usługi dla osób niepełnosprawnych

- Obecnie priorytetem jest dla nas poprawa dostępności świadczonych usług dla osób ze szczególnymi potrzebami, w tym dla osób niepełnosprawnych. Z chwilą ogłoszenia naboru rozważymy, dla jakiej jednostki zostanie złożony wniosek o dofinansowanie w ramach projektu

mistrz.

W ramach projektu można dostać grant m.in. na „instalację urządzeń lub zastosowanie rozwią-

zań architektonicznych w budynku, które umożliwiają dostęp do wszystkich pomieszczeń”. Chodzi np. o budowę windy.

Całkowita wartość projektu Dostępnego Samorząd – granty to 84,7 mln zł, z czego 71,4 mln zł będzie pochodzić z pieniędzy unijnych, a 13,3 mln zł – ze środków rządowych. W skali całej Polski ma zostać przyznanych 520 grantów: 420 „mniejszych” – do 100 tysięcy złotych oraz 100 „większych” (maksymalne wsparcie to 250

tysięcy złotych). – Finansowane będzie 100 proc. wartości projektu, jeżeli wysokość wnioskowanego grantu nie przekracza 100 tys. zł. W przypadku grantów w wysokości przekraczającej 100 tys. zł, wnioskodawca będzie musiał sfinansować część wydatków w kwocie stanowiącej równowartość co najmniej 20 proc. grantu – tłumaczy PFRON.

Grzegorz Rekiel

DeKaL

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
 ☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

ekotermi
 Orlen

Historia Radzyna w ludziach zapisana

Maria Kacprzak, radzyńska Frida Kahlo, musiała porzucić malarstwo

Kiedy słyszy: „Jest pani prawdziwą artystką”, odpowiada: „Wiem, że musiałabym się jeszcze dużo, dużo nauczyć, żeby zasłużyć na taki komplement”. Dlaczego odeszła od sztalug?

– Wszyscy byli w szoku, zaskoczeni, że ja maluję, a ja nie uważam, że to wielkie rzeczy, chociaż rzeczywiście usłyszałam opinię jednego znawcy z Lublina, że jestem wielką artystką. To było miłe, ale ja się bym musiała jeszcze wiele, wiele nauczyć, żeby zasłużyć na takie określenie – uśmiecha się Maria Kacprzak.

Artystka, ze względu na sposób malowania, była nawet nazywana „radzyńską Fridą Kahlo” (Magdalena Carmen Frieda Kahlo y Calderón – meksykańska malarka słynąca z autoportretów, nawiązująca do lokalnej kultury – dop. red.).

Plaża i muszle

Pierwsze próby malarskie podejmowała już znacznie wcześniej, kiedy przez kilka lat przebywała u swojej matki chrestnej w Sopocie. Tam, w kółku artystycznym i w szkole podstawowej, a także w liceum ulubionym motywem jej prac stała się plaża i muszle.

– Do teraz wracam w myślach do tego czasu. Uwielbiam malować morskie fale, plażę, złoty piasek o wschodzie i zachodzie słońca. Do dziś, kiedy tylko mogę, zbieram muszle – mówi radzynianka.

W domu ma kolekcję muszli, zachowuje znalezione na plaży bursztyny jak najcenniejszą pamiątkę. To ślad po wyprawach z rodzeństwem na sopocką plażę i ślad po szczęśliwych chwilach życia.

Powrót do Radzyna

Twórczością młodej malarzki zaczął się interesować prof. Piotr Potworowski z Sopotu, ale ona poznała akurat przyszłego męża i postanowiła wrócić do Radzyna, założyć rodzinę. Po podjęciu pracy w szpitalu na 35 lat odłożyła sztalugę.

– Przez te lata zawsze byłam pracownikiem szpitala, nigdy pacjentką – podkreśla.

Dopiero kiedy mogła odpocząć od codziennych obowiązków i trosk, powróciła do tego, co dawało jej wytchnienie. Na pierwszą wystawę, przygotowaną w roku 2006 przez To-



Maria Kacprzak

Piszę, dlaczego?

- Poezja jest odskocznią od niedyspozycji zdrowotnej. Męczy mnie to, że nie mogę malować, męczy mnie typowe problemy dnia, które niestety nikogo nie omijają. Przekuwam je w słowa, w poezję. To zdania zasłyszane na ulicy, przemyślane refleksje, powrót do okresu młodości, wspomnienia z okresu pobytu nad morzem, chwile, w których byłam szczęśliwa



Autoportret

Maria Kacprzak

Od ponad 50 lat mieszka w Radzynie Podlaskiej na osiedlu Bulwary. Przez 35 lat była pracownikiem radzyńskiego szpitala, przez wiele lat jego kadrową. Kiedy na emeryturze wróciła do swojej pasji, malarstwa, i pokazała swoje obrazy na wystawach zbiorowych, a także wystawie indywidualnej w Radzyńskiej Izbie Regionalnej, jej znajomym i bliskim dosłownie „szczęka opadła”.



Akt kobiecy z perłami

masza Pietrzelę w Radzyńskiej Izbie Regionalnej, namalowała ponad 50 obrazów o różnorodnej tematyce. Były to kwiaty, martwa natura, scenki sytuacyjne z życia wsi, ulubione motywy, czyli konie, portrety kobiece, a nawet akty.

Wówczas tygodnik „Wspólnota” opublikował artykuł i pokazał zdjęcia z wystawy i Maria Kacprzak zaistniała w Radzynie po raz pierwszy jako malarka.

– To było bardzo miłe, wszyscy byli zaskoczeni – mówi. – Do tamtej wystawy nie bardzo dzieliłam się tym, co robię, moja pracownia była dobrze schowana w sypialni. Moje malowanie było po prostu ucieczką, odskocznią od problemów w życiu, w służbie zdrowia. Wtedy, a nawet teraz mamy przecież dużo frustracji, kłopotów – przyznaje.

Jest Pani wielką artystką

Ośmielona dobrym i życzliwym przyjęciem odwiedziła jedną z galerii sztuki na Starym Mieście w Lublinie i zapytała, czy nie byłoby zainteresowani wystawieniem i sprzedażą jej obrazów. Byli, a sprzedały się wszystkie.

– Czasem było tak, że wracając trolejbusem na dworzec autobusowy w Lublinie dostawałam SMS galerii: „Proszę wrócić. Obraz został sprzedany” – wspomina artystka.

Wystawiała w galerii na ul. Lubartowskiej, galerii ART-B na Krakowskim Przedmieściu, jej obrazy miały wystawy w Liceum im. Unii Lubelskiej, w Radzyńskim Ośrodku Kultury. Jak mówi, bardzo wiele obrazów kupowali klienci z Niemiec. Jej prace tchną poetycką szczerością. Jeden z krytyków stwierdził, że są magicznie reali-

styczne, a Maria Kacprzak jest wielką artystką.

Dwa tysiące wierszy

Znakomitą pasję artystki przerwała choroba. Alergia na czynnik w farbach olejnych wpłynęła na decyzję o zaprzestaniu malowania. To była bolesna decyzja.

Teraz, po kilku latach przerwy, chce jednak spełnić swoje marzenie. Nie może malować, ale może pisać. Napisała już siedem ksiąg wierszy. Jest ich dokładnie 1756. Wszystkie skrupulatnie ponumerowane, w czystych bez skazy formatkach A4 w twardych okładkach.

– Chciałabym napisać 2 tysiące wierszy i wydać tomik poezji, wybór z tych siedmiu ksiąg – mówi o swoim marzeniu. – Jest to mój plan, który bardzo chciałabym zrealizować. Promocja tomiku byłaby moim



Swoje obrazy Maria Kacprzak malowała „długo”. – Nawet miesiąc pracowałam nad jednym płótnem – mówi. Widać tę pracę w dokładnym, precyzyjnym rysunku i odwzorowaniu detali



Ulubionym motywem malarki jest sopocka plaża, na którą często w dzieciństwie wychodziła z rodzeństwem na poszukiwanie muszli i bursztynów

**„Znam przeszłe lata
Wobec przyszłych
mam znak zapytania
Trwające chwile obserwuje
w skupieniu
jak szachiści pionki na planszy
i niby wiem
i nie wiem
co zrobić z niespodziewanym szczęściem
od dawna chwiejnego losu”**

Wiersz Marii Kacprzak

pożegnaniem z malarstwem olejnym – planuje przyszłość.

Autorka chce wydać w formie papierowej swój pierwszy tomik i go wypromować. Idealnym pomysłem byłaby wystawa jej 15 nieskończonych olejnych obrazów, które ktoś uzdolniony zechciałby domalować.

Planów na tomik jest mnó-

stwo, byłyby to części: „Spacerkiem po Radzynie”, „Pejzaże lubelskie”, „Erotyki”... Talent pisarski doceniło jury konkursu wojewódzkiego dedykowanego Sybirakom, w którym wiersz Marii Kacprzak zdobył III miejsce.

Monika Mackiewicz
BIA

Nawet 30 tysięcy grzywny za prędkość



Funkcjonariusze rozdawali kierowcom ulotki

O obowiązujących od ponad pół roku przepisach dotyczących pieszych oraz zmianach w wysokości mandatów, jakie weszły w życie wraz z początkiem tego roku, przypominali kierowcom parczewscy policjanci. Mundurowi rozdawali ulotki informacyjne.

Na początku czerwca ubiegłego już roku weszła w życie nowelizacja ustawy prawa o ruchu drogowym. Jedną z najważniejszych zmian jest „zwiększenie ochrony pieszych w okolicy przejścia”. Do tej pory kierowcy musieli zatrzymać się przed „zebrą” dopiero wtedy, gdy pieszy wszedł już na pasy. Obecnie, nieco upraszczając, należy to zrobić jeszcze zanim „niechroniony użytkownik dróg” wkroczy na przejście. Piesi wchodząc na pasy nie mogą korzystać z telefonów komórkowych. Z kolei od tego roku podniesione zostaną stawki mandatów. Np. wysokość maksymalnej grzywny za przekroczenie prędkości wzrosła z 5 tys. zł do 30 tys. zł, ale tak drakońską karę będzie mógł nałożyć tylko sąd.

O obowiązujących od ponad pół roku przepisach oraz wchodzących w życie zmianach przypominali w ubiegłym tygodniu kierowcom parczewscy policjanci. W trakcie prowadzonych kontroli drogowych rozdawali ulotki informacyjne.

– Chcemy dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, którzy być może z większą rozważą i odpowiedzialnością podejść do poruszania się po drodze. Oprócz samych kierowców ważne jest też uświadamianie pasażerów oraz bliskich, którzy również są narażeni na udział w wypadkach i ich konsekwencjach – mówi starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Biblioteka w Milanowie ma nową szefową. Została nią Ewa Dąbrowska

Ewa Dąbrowska, do niedawna dyrektor GBP w Podedwórz, została szefową biblioteki w Milanowie. W ubiegłym tygodniu gmina rozstrzygnęła nabór.

Dyrektorem Gminnej Biblioteki Publicznej w Milanowie od lat była Ewa Kozak, która wraz z końcem grudnia przeszła na emeryturę. Gmina ogłosiła konkurs na nowego dyrektora. Pierwotnie oferty można było składać do 3 grudnia. Pojawiły się jednak komplikacje.

– Wpłynęły trzy oferty, ale wszystkie zostały odrzucone, ponieważ kandydaci nie spełniali wymagań formalnych. Nie chciałem jednak podawać nazwisk – powiedział nam Paweł Krępski, wójt gm. Milanów.

Konkurs został unieważniony i gmina ogłosiła kolejny nabór. Oferty można było składać do 22 grudnia. Wpłynęły dwie. Wygrała Ewa Dąbrowska, do niedawna dyrektorka GBP w Podedwórz, gdzie pracowała przez dwa lata (jej następczynią w Podedwórz została 36-letnia Agnieszka Michalska).



Ewa Dąbrowska ma 40 lat. Wraz z mężem prowadzi w Cichostowie (gm. Milanów) Kozią Zagrodę, czyli miejsce, w którym za darmo mogą przenocować odwiedzający miejscowość goście



Paweł Krępski

wójt gm. Milanów:

- W ponownym naborze wpłynęły dwie oferty. Konkurs został rozstrzygnięty, wygrała Ewa Dąbrowska

– Pani dyrektor złożyła wypowiedzenie, bo miała inne plany zawodowe – tłumaczyła Monika Mackiewicz-Drag,

Michalska).

– Pani dyrektor złożyła wypowiedzenie, bo miała inne plany zawodowe – tłumaczyła Monika Mackiewicz-Drag,

wójt gm. Podedwórze.

Umowa na trzy lata

40-letnia Ewa Dąbrowska to animatorka kultury, która wraz z mężem prowadzi w Cichostowie (gm. Milanów) Kozią Zagrodę, czyli miejsce, w którym mogą wypocząć odwiedzający miejscowość goście. Odbývają się tam również zawody w poszukiwaniu czterolistnej koniczynki. Pani dyrektor powinna zacząć pracę na początku 2022 r. Zgodnie z planem umowa zostanie podpisana na trzy lata.

W ponownym konkursie wymagania były takie same, jak w pierwszym. Trzeba mieć wyższe wykształcenie, udokumentowany co najmniej 5-letni staż pracy, w tym roczny staż na stanowisku kierowniczym (do stażu może być wliczona praca nie tylko na etacie, ale też na podstawie umów cywilno-prawnych, czyli np. zlecenia i o dzieło) oraz obywatelstwo polskie. Ewentualnie w grę wchodziło „obywatelstwo kraju Unii Europejskiej lub innego państwa,

którego obywatelom przysługuje prawo zatrudnienia na terenie Polski”.

Kandydaci musieli sporządzić koncepcję funkcjonowania i rozwoju biblioteki. Powinna ona uwzględniać aspekty programowe, finansowe i organizacyjne. Wymagania dodatkowe to znajomość ustawy o bibliotekach, organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej czy prawo zamówień publicznych.

8 tysięcy czytelników

Gminna Biblioteka Publiczna w Milanowie ma wieloletnią historię, która sięga stycznia 1949 roku.

„W dobie społeczeństwa informacyjnego oferujemy mieszkańcom gminy bezpłatny dostęp do Internetu i staramy się być rzetelnym źródłem wiedzy, nie tylko książkowej. Owocuje to rzeszą osób chętnych do korzystania z naszych zbiorów, których jest około 8 tysięcy” – czytamy na stronie placówki.

Grzegorz Rekiel

Przebudują przepompownie ścieków. Umowa podpisana

Umowę z wykonawcą na przebudowę przepompowni ścieków w Siemieniu, Woli Tulnickiej oraz Tulnikach podpisał wójt Tomasz Kanak.

W przepompowniach planowana jest wymiana tzw. pompy zatapialnej na nową wraz z przystosowaniem części sprzęgających, wymiana łańcuchów pomp na linki ze stali nierdzewnej, wymiana przewodnic dwururowych na nowe wykonane ze stali nierdzewnej (o długości 3 metrów), wymiana szafy sterowniczo-zasilającej czy uruchomienie i konfiguracja urządzeń.

Ponad 200 tysięcy złotych brutto

Prace są też planowane w przepompowni przydomowej w Domu Pomocy Społecznej w Tulnikach. Oprócz właściwych robót budowlanych wykonawca będzie musiał wykonać niezbędne inwentaryzacje, przygotować projekt czy udzielić gwarancji za ewentualne wady. Wszystko ma być gotowe w ciągu pół roku od podpisania umowy z wykonawcą.

Przetarg w tej sprawie gmina Siemień ogłosiła w pierwszej po-



Wójt gminy Siemień (z prawej) podpisuje umowę z wykonawcą

W przepompowniach planowana jest wymiana tzw. pompy zatapialnej na nową wraz z przystosowaniem części sprzęgających, wymiana łańcuchów pomp na linki ze stali nierdzewnej czy wymiana przewodnic dwururowych na nowe wykonane ze stali nierdzewnej

łowie listopada. Zgłosiła się tylko jedna firma – Techmo Paweł Moskal z podlubelskiej miejscowości Lipniak. Zaproponowała nieco

ponad 200 tysięcy złotych brutto i zadeklarowała 5-letni okres gwarancji.

W połowie grudnia władze

gminy zdecydowały, że zamówienie trafi do wspomnianego przedsiębiorstwa. Nie trzeba było dokładać brakujących pieniędzy, bo urzędnicy zarezerwowali prawie 300 tysięcy złotych.

Niedługo przed Wigilią Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień podpisał umowę z wykonawcą.

„Kontynuujemy modernizację infrastruktury kanalizacyjnej. Podpisałem umowę na przebudowę przepompowni ścieków

w miejscowościach: Siemień, Wola Tulnicka i Tulniki” – napisał wójt w mediach społecznościowych i przypomniał, że inwestycja zostanie dofinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Dwa duże projekty

Przypomnijmy, że opiewające na prawie 1,4 mln złotych umowy o dofinansowanie dwóch projektów z PROW, wójt Kanak podpisał na początku tego roku. Jeden obejmuje przebudowę oczyszczalni ścieków w Siemieniu, budowę instalacji fotowoltaicznej na terenie stacji uzdatniania wody w Siemieniu, przebudowę przepompowni na terenie oczyszczalni ścieków oraz budowę studni głębinowej na ujęciu wody. Wartość zadania została wówczas oszacowana na ponad 2,3 mln złotych, z czego 1,2 mln zł to dofinansowanie.

W ramach drugiego projektu przebudowana zostanie przepompownia ścieków w Siemieniu, Woli Tulnickiej i Tulnikach. Wartość dofinansowania to ponad 150 tys. zł. Całkowita wartość projektów wyniesie ponad 2,5 mln złotych, a dofinansowanie unijne to prawie 1,4 mln złotych.

GR

Starosta parczewski zarobi o 8 tys. zł więcej! „Trochę przeholowaliście”

- Jednodniowe wysypanie soli kosztowało nas 20 tys. zł, a wy mówicie, że oszczędność rządu 2,5 tys. zł na moich poborach sprawi, że nasz powiat będzie się rozwijał - tak zareagował starosta Janusz Hordejuk na burzliwą dyskusję o jego nowych zarobkach. W końcu radni przyznali mu prawie 8 tysięcy złotych podwyżki, choć opozycja twierdziła, że to zbyt dużo.

Na wynagrodzenie starosty składa się: pensja zasadnicza, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny i dodatek za wysługę lat (do tego dochodzą nagrody jubileuszowe i „trzy-nastka”, ale w tym przypadku nie mówimy o pensji regularnej).

Dotychczasowe uposażenie Janusza Hordejuka, który starostą parczewskim jest od roku, wynosiło 10 180 zł (w 2021 r. na umowie o pracę dawało to ok. 7,3 tys. zł netto).

1 listopada weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Dotyczy ona także samorządowców. Przez cały kraj przechodzi „fala podwyżek”. Pensje starostów są podnoszone, bo często zarabiają oni mniej od kwoty 15 576 zł, czyli minimalnej pensji, jaka została zapisana w wydanym przez premiera rozporządzeniu.

Zarząd: podnosimy o 77 procent!

Wysoką, 77-procentową podwyżkę, dostanie starosta powiatu

parczewskiego. Zarząd Powiatu zaproponował, aby nowa pensja Hordejuka wynosiła łącznie 18 045 zł brutto (do niedawna dawało to ok. 12,8 tys. zł netto, ale w 2022 r. w związku z Polskim Ładem kwota będzie inna).

Na taką kwotę składa się 9300 zł pensji zasadniczej, 3150 zł dodatku funkcyjnego, 3735 zł dodatku specjalnego (30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) oraz 1860 zł dodatku za wieloletnią pracę (20 proc. pensji zasadniczej).

Sprawą wynagrodzenia zajęła się na ubiegłotygodniowej sesji Rada Powiatu. Głosowanie poprzedziła burzliwa debata.

Adam Wróblewski złożył w imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości wniosek formalny, aby nowe wynagrodzenie starosty wynosiło 15 576 (równowartość kwoty minimalnej). Pensja zasadnicza miałaby wynosić 8200 zł, dodatek funkcyjny – 2520 zł, dodatek specjalny – 3126 zł, a dodatek za wieloletnią pracę – 1640 zł.

Opozycja: Podwyżka tak, ale nie aż o tyle

– Jesteśmy za podwyżką, ale nie w takim zakresie, w jakim proponuje zarząd. Powiat parczewski jest jednym z najmniej w kraju, mamy ok. 37 tys. mieszkańców; powierzchnia wynosi 952 km kwadratowych, czyli 3,79 proc. powierzchni województwa lubelskiego, gęstość zaludnienia również jest niska. Uważamy, że przyjęcie

takich kwot byłoby zasadne – argumentował Wróblewski, dodając, że „udałoby się wygenerować pewne oszczędności, a ciągle się powtarza taka sytuacja, że powiatu parczewskiego nie stać na wiele działań”. Wniosek Wróblewskiego został jednak odrzucony.

Radna Krystyna Jaśkiewicz również skrytykowała wysokość proponowanej przez zarząd podwyżki.

– Trochę przeholowaliście, dlatego mam bardzo mieszane uczucia. Nie wiem, czym zarząd uzasadniał „wejście w wyższe półki wynagrodzenia” pana starosty. Podwyżka, którą Prawo i Sprawiedliwość, zafundowało samorządowcom jest godna i nie musimy wchodzić na wyższe progi – oceniła, dodając, że „nic nie stoi na przeszkodzie, żeby za jakiś czas przyznać większą podwyżkę, jeżeli powiat będzie się rozwijał”.

– Czy ta nasza propozycja jest dla mnie niegodna? Czy kwota 15,5 tys. zł jest za niska? – pytała Hordejuka.

Punkt odniesienia

– Wysokie podwyżki mają też miejsce w sąsiednich samorządach – ripostował starosta, nawiązując np. do podwyżki, jaką dostał starosta łukowski (jego pensja wzrosła z 10 620 zł brutto do 20 130 zł, ale powiat łukowski ma więcej niż 60 tysięcy mieszkańców i obowiązują tam inne „widełki”).

– Dla nas to nie jest punkt odniesienia – odpowiedziała Jaśkiewicz.

Z jej argumentami nie zgadzał się Hordejuk. – Jednodniowe wysypanie soli kosztowało nas ponad 20 tysięcy złotych, a mówicie, że



Adam Wróblewski
Radny

Tak, ale nie aż tyle

– Jesteśmy za podwyżką, ale nie w takim zakresie, w jakim proponuje zarząd. Powiat parczewski jest jednym z najmniej w kraju, mamy ok. 37 tys. mieszkańców; powierzchnia wynosi 952 km kwadratowych, czyli 3,79 proc. powierzchni województwa lubelskiego, gęstość zaludnienia również jest niska

Fot. Tomasz Dominik



Krystyna Jaśkiewicz
Radna

Trochę przeholowaliście

– Mam bardzo mieszane uczucia. Nie wiem, czym zarząd uzasadniał „wejście w wyższe półki wynagrodzenia” pana starosty. Podwyżka, którą Prawo i Sprawiedliwość, zafundowało samorządowcom jest godna i nie musimy wchodzić na wyższe progi



Janusz Hordejuk
Starosta

Dziękuję za docenienie

– Głupio mi dyskutować o swoim wynagrodzeniu, ale dziękuję za docenienie mojej pracy. Będę robił wszystko, żeby sprostać kolejnym wyzwaniom

Fot. Tomasz Dominik

PENSJA STAROSTY

Zarząd Powiatu zaproponował, aby nowa pensja Hordejuka wynosiła łącznie **18 045 zł brutto** (do niedawna dawało to **ok. 12,8 tys. z netto**, ale w 2022 r. w związku z Polskim Ładem kwota będzie inna). Na taką kwotę składa się **9300 zł** pensji zasadniczej, **3150 zł** dodatku funkcyjnego, **3735 zł** dodatku specjalnego (30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) oraz **1860 zł** dodatku za wieloletnią pracę (20 proc. pensji zasadniczej).

oszczędność rządu 2,5 tysięcy złotych na moich poborach sprawi, że nasz powiat będzie się rozwijał – stwierdził.

Radna Jaśkiewicz zapytała Ewę Kłajdę, skarbnik starostwa, czy planowane są podwyżki dla szeregowych pracowników.

– Dostali oni podwyżki w 2021 roku, w tym nie są planowane – odpowiedziała, dodając, że „powiat musiał znaleźć pieniądze na wynagrodzenie pana starosty”. – Mamy jeden wakat, prawdopodobnie nie będziemy go w tej sytuacji obsadzać – przyznała.

Jednym głosem

Rajcy zgodzili się na podwyżkę dla starosty. Oddano 8 głosów „za”

i 7 „przeciw”. – Głupio mi dyskutować o swoim wynagrodzeniu, ale dziękuję za docenienie mojej pracy. Będę robił wszystko, żeby sprostać kolejnym wyzwaniom – zapowiedział starosta. Uchwała weszła

w życie z początkiem sierpnia 2021 (taki termin został zapisany w ustawie), dlatego prawdopodobnie Janusz Hordejuk dostanie wyrównanie pensji.

Grzegorz Rekiel

Prezydent Litwiniuk nie dostał maksymalnej podwyżki

BIAŁA PODLASKA: Nie o 100 proc., ale o 80 proc. podwyższono zarobki prezydenta Michała Litwiniuka (KO). Uchwała zgłoszona w tej sprawie przez klub Radnych Zjednoczonej Prawicy, poparta głosami Białej Samorządowej, weszła w życie.

Dariusz Litwiniuk, szef klubu Radnych Zjednoczonej Prawicy na początku dyskusji zgłosił poprawkę do projektu uchwały. Proponował podwyżkę do poziomu 80 proc. (minimum), w kwocie – 8616 zł, dodatek funkcyjny – 2760 zł, dodatek specjalny – 3412,80 oraz dodatek za wieloletnią pracę do 20 proc. – w zależności od przepracowanych lat pracy. Radnym udało się przegłosować tę uchwałę. 12 było „za”, 8 „przeciw”. W sumie

prezydent będzie zarabiał ok. 16 425 zł brutto.

Podwyżka powinna być maksymalna

Radni Koalicji Obywatelskiej chcieli jednak, by podwyżka była o 100 proc.

– Argumentów jest mnóstwo. Jednym z nich jest rozwój miasta i ogromna odpowiedzialność inwestycyjna, za którą odpowiada prezydent. Można wymieniać bez liku. Ale to rząd narzucił nam, że mamy się tym zajmować, po podwyżkach, które dostali posłowie. Wracając do poprzednich lat, prezydenci też dostawali czasami podwyżki na początku swojej kadencji. Zdecydowanie większe, jeśli chodzi o kwoty – argumentował Robert Woźniak, szef klubu KO.

Z kolei radny Mariusz Michalczuk (KO) uważa, że nie

ma znaczenia, z jakiej opcji jest prezydent.

– Chcę, by zarabiał godnie, dobrze nas reprezentował, jeździł dobrym samochodem. Możliwie maksymalnie powinniśmy ustalić podwyżkę – stwierdził.

To obowiązek ustawowy

Prezydent Litwiniuk podkreślał, że żaden wójt, burmistrz czy prezydent nie wystąpił w ostatnim czasie do rady z prośbą o podwyżkę pensji. Wykonywany jest obowiązek ustawowy.

– I w jakiegokolwiek wysokości jej nie ustalicie, bezdyskusyjnie ją przyjmuję. Rzeczywiście w tej kadencji samorządowcy zarabiają mniej niż w poprzedniej, bo w momencie, gdy Polacy byli zbulwersowani nagrodami dla członków rządu Beaty Szydło, postanowiono obniżyć wynagrodzenia samorządowców – przy-



Mariusz Michalczuk
radny KO

- Chcę, by prezydent, niezależnie od tego, z jakiej opcji jest, zarabiał godnie i dobrze nas reprezentował

Prezydent Białej Podlaskiej będzie teraz zarabiał 16 425 zł brutto. Wcześniej jego pensja wynosiła 10 890 zł brutto

pominał prezydent.

Pensja w wysokości ok. 16 tys. zł brutto, jest jedną z najniższych, jakie otrzymali samorządowcy w powiecie białskim. Dla porównania: burmistrz Międzyrzecza zarabia 20 130 zł brutto, wójt gm. Biała Podlaska – 19 470 zł brutto, a wójt gm. Leśna Podlaska – 18 900 zł brutto. Jedną z niższych stawek ma wójt gm. Rossosz – 15 576 zł

brutto. – Dziękuję, że kilka słów uznania ze strony niektórych radnych wobec naszej pracy padło. Nie wykonujemy jej po to, żeby uzasadniać mniejsze lub większe podwyżki. Ta praca jest misją. Jest tak, że staramy się pokazywać, że nasz samorząd jest sprawnie zarządzany – podsumował prezydent Litwiniuk.

Maciej Maciejuk



Michał Litwiniuk
prezydent

Rząd zawinił, samorządowców ukarano

– Rzeczywiście w tej kadencji władze zarabiają mniej niż w poprzedniej, bo w momencie, gdy Polacy byli zbulwersowani nagrodami dla członków rządu Beaty Szydło, postanowiono obniżyć wynagrodzenia samorządowców

Prowadził po pijanemu, obrażał i popychał policjantów

GMINA BIAŁA PODLASKA: Noc w policyjnym areszcie spędził 24-letni mieszkaniec powiatu łosickiego. Mężczyzna naruszył nietykalność policjantów oraz ich znieważał. Kierował również autem pod wpływem alkoholu.

30 grudnia po godzinie 11.30 dyżurny bialskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące zdarzenia drogowego w miejscowości Pólko. Na zakręcie drogi kierujący osobowym oplem mężczyzna wjechał do rowu.

Policjanci stwierdzili, że za kierownicą siedział 24-letni mieszkaniec gminy Stara Kor-

nica. Mężczyzna w wyniku zdarzenia nie doznał obrażeń. Był za to agresywny i pobudzony. Została od niego pobrana krew do badań na zawartość alkoholu i substancji zabronionych.

W trakcie prowadzonej interwencji 24-latek szarpał i popychał i uderzał mundurowych. Używał również wobec nich słów obelżywych.

- Agresor został zatrzymany do wyjaśnienia, a auto trafiło na parking strzeżony. 24-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do winy - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Jest pozwolenie na budowę odcinka autostrady A2 do Siedlec

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE: Odcinek autostrady A2 między węzłami Gręzów i Siedlce Zachód (Swoboda) ma już zezwolenie na realizację. Wkrótce wykonawca ma wejść na plac budowy.

Chodzi o fragment liczący ok. 12,5 km. Autostrada będzie miała dwie jezdnie po dwa pasy ruchu wraz z rezerwą pod trzeci pas.

- W ramach kontraktu powstaną węzły: Gręzów i Siedlce Zachód (Swoboda). Wykonane zostaną także drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, a także urządzenia ochrony środowiska (np. ekrany akustyczne) i bezpieczeństwa ruchu drogowego (np. bariery energochłonne) - informuje Główna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Investycja planowo zakończy się



Investycja coraz większymi krokami zbliża się do powiatu bialskiego

jesienią 2023 r. Wybrano firmę Polaqua do realizacji odcinka. Umowa opiewa na kwotę 559,2 mln zł.

Przypomnijmy: na trasie A2 pomiędzy Mińskiem Mazowieckim i Siedlcami (w sumie 37,5 km) na realizację czeka jeszcze odcinek Groszki - Gręzów. Obecnie trwają procedury administracyjne w tej sprawie. Termin zakończenia prac

przewidziany został na lato 2024 r.

Podpisane są już umowy z wykonawcami drogi między Siedlcami a Białą Podlaską (ok. 63,5 km) - w sumie to 4 odcinki realizacyjne. Dla trzech spośród nich złożono już wnioski o wydanie decyzji ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej).

Dla trasy od Białej Podlaskiej do

granicy państwa w Kukurykach (32 km) we wrześniu podpisana została umowa na wykonanie projektu budowlanego i uzyskanie niezbędnych decyzji umożliwiających realizację robót w terenie. Wnioski o ZRID mają być złożone w styczniu.

Maciej Maciejuk

Policja na sesji rady miasta. Poszło o brak maseczek

BIAŁA PODLASKA: Bialczanin, który oglądał sesję Rady Miasta w internecie, zauważył, że niektórzy radni nie przestrzegają zasad epidemicznych i nie noszą maseczek. Sprawę zgłosił policji, która interweniowała podczas sesji.

Sesja Rady Miasta Biała Podlaska miała miejsce 29 grudnia. Około godziny 10.45

dyżurny bialskiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w trakcie trwającego posiedzenia uczestniczący w nim radni nie noszą maseczek ochronnych zasłaniających usta i nos. Zgłaszający dodał, że sesja transmitowana jest za pośrednictwem internetu.

Wznowili sesję po nałożeniu maseczek

Na miejsce skierowany zostali policjanci, którzy w trakcie przeprowadzonej interwen-

cji pouczyli przewodniczącego rady miasta o obowiązujących przepisach i konsekwencjach prawnych wynikających z nie stosowania się do nich.

- Przewodniczący przerwał sesję, informując, że zostanie wznowiona dopiero po dostosowaniu się wszystkich radnych do obowiązujących przepisów. Sesja Rady Miasta została po krótkiej chwili wznowiona - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Mandatów nie było

Żaden radny, który nie miał maseczki, nie otrzymał mandatu. Jednak w tej sprawie policja prowadzi czynności wyjaśniające w kierunku „nieprzestrzegania zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków wynikających z przepisów o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych”.

(McM)

Wyprzedzał i zderzył się z quadem



W wyniku wypadku obrażeń doznały dwie osoby podróżujące quadem

27 grudnia około godziny 12.40 na trasie Kodeń - Sławatycze w miejscowości Zalewsze kierujący samochodem osobowym marki Dacia, podczas wyprzedzania zderzył się z quadem. W chwili wypadku kierowca quada skręcał w lewo.

Za kierownicą quada siedział 36-letni mieszkaniec powiatu

przemyskiego, natomiast osobówką kierował 63-letni mieszkaniec Hajnówki. W chwili zdarzenia kierujący pojazdami byli trzeźwi.

- W wyniku wypadku obrażeń ciała doznały dwie osoby podróżujące quadem - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Dino i Topaz - aż dwa markety w Czemiernikach?

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w Czemiernikach w pow. radzyńskim, tuż za szkołą, swój market ma zamiar wybudować sieć sklepów wielkopowierzchniowych Topaz. Działka została już podzielona przez geodetę i prawdopodobnie zostanie sprzedana sieci.

Dużo bliżej jest do budowy w centrum miejscowości, na rynku, marketu sieci Dino. Ponieważ rynek znajduje się w strefie konserwatorskiej, trzeba czekać na ostateczne uzgodnienia z konserwatorem. Dino jednak czyni poważne kroki w kierunku czemiernickiej inwestycji, jest już po rozmowach z Urzędem Gminy.

- Oficjalnie nikt z firmy Topaz nie zgłaszał się do urzędu gminy na rozmowy. Natomiast sieć Dino wystąpiła z prośbą o pozwolenie na zjazd na drogę powiatową - wyjaśnia Arkadiusz Filipek, wójt gminy



Arkadiusz Filipek, wójt gm. Czemierniki
Sieć Dino wystąpiła z prośbą o pozwolenie na zjazd na drogę powiatową.

Czemierniki.

Dino i Topaz to markety z polskim kapitałem.

mm

Pechowy sylwester. Nie ustąpił pierwszeństwa, trafił do szpitala



Prawdopodobną przyczyną zdarzenia było nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu przez kierowcę volkswagena

W sylwestrowy wieczór w miejscowości Wólka Dobryńska 57-letni kierowca volkswagena zderzył się z jadącym krajówką „dwójką” osobowym volvo.

Tym drugim autem kierował 39-letni bialczanin. Prawdopodobną przyczyną zdarzenia było nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu przez kierowcę vol-

kwagena.

Kierujący byli trzeźwi. - W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał 57-latek. Ustalamy okoliczności wypadku - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

WULKANIZACJA
PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon

ZAWADKI 29 518 765 795

MALOWANIE PROSZKOWE
PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przesła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti

ZAWADKI 29 509 472 300

Najmniej zarabiający starosta w regionie to Ewa Zybała. Na wniosek Zarządu Powiatu

Starosta lubartowski zarobi mniej niż wójtowie. Za to radni dali sobie sowite podwyżki

Rada Powiatu przyznała Ewie Zybale ponad 5 tys. zł podwyżki. Pomimo tego będzie jednym z najgorzej wynagradzanych szefów samorządów w powiecie lubartowskim. Z kolei radni uchwalili sobie nowe diety, niektórzy zarobią dwa razy więcej niż dotychczas. Rekordziści dostaną około 3,4 tys. zł na miesiąc.

Zgodnie z nowymi przepisami narzuconymi na samorządy przez Radę Ministrów, także i Rada Powiatu Lubartowskiego podniosła wynagrodzenie starosty.

W projekcie maksimum, w rzeczywistości minimum

Podwyżka dla starosty na maksymalnym pułapie przewidzianym w nowych przepisach znalazła się w projekcie uchwały, która miała być podjęta w minioną środę, 29 grudnia. Pod dokumentem podpisali się Sylwia Charlińska - inspektor ds. kadrowych i organizacyjnych oraz Michał Rola - sekretarz Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Wynagrodzenie starosty miało



Ewa Zybała, starosta lubartowski
- Diety radnych nie musiały być podniesione. A zostały podwyższone dla niektórych nawet dwukrotnie

według tych zapisów wynieść 20 130 zł brutto miesięcznie. Dotychczasowe zarobki Ewy Zybaly były na poziomie 10 620 zł brutto miesięcznie.

Tymczasem już podczas sesji wicestarosta Lucjan Mileszczyk w imieniu Zarządu Powiatu zaproponował, by ustalić staroście wynagrodzenie na poziomie minimalnym, przewidzianym nowymi przepisami dla starosty powiatu o takiej liczbie mieszkańców, jak powiat lubartowski. Po zsumowaniu wszystkich składników to 16 104 zł brutto miesięcznie.

Podwyżki w innych samorządach spotkały się z krytyką. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym wnosząc o zmianę projektu uchwały - argumentował wicestarosta.

W powiecie lubartowskim rządzi Prawo i Sprawiedliwość. W ostatnich miesiącach wewnątrz klubu radnych PiS dochodzi jednak do coraz to nowych tarć. Chodzi przede wszystkim o sprawy szpitala - starosta Ewa Zybała nie zgadza się z krytyką ze strony

szefa SPZOZ-u, który wytyka nieprawidłowości w kierowaniu szpitalem swojej poprzedniczce, popieranej przez starostę. Stronę dyrektora szpitala trzyma m.in. wicestarosta Lucjan Mileszczyk i sporo radnych z PiS-u oraz opozycja - Koalicja Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe.

Większość radnych poparła pomysł wicestarosty w sprawie podwyżki na poziomie minimalnym. Dziesięć osób było „za”, osiem wstrzymało się od głosu. Dwójka radnych była nieobecna, a Ewa Zybała nie wzięła udziału w głosowaniu.

Mniej niż wójt Jeziorzan

Zarobki Ewy Zybaly to zdecydowanie najniższe wynagrodzenie starosty w powiatach, w których ukazuje się „Wspólnota”.

Co ciekawe, wielu wójtów gmin z powiatu lubartowskiego ma większe wynagrodzenie od starosty. Na przykład Mariusz Grobel, wójt najmniejszej gminy w powiecie - Jeziorzany. On po podwyżce zarabia 16 877 zł brutto miesięcznie.

Dwa razy więcej

Podwyżka dla starosty Ewy Zybaly nie jest jedyną, jaką uchwalono na środowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. Radni podnieśli także swoje diety, których wartość nie była zmieniana od 2011 roku.

W przypadku lubartowskich radnych powiatowych do wyliczenia diety stosuje się kwotę bazową, zapisaną w ustawie budżetowej. Obecnie wynosi ona 1789,42 zł.

Dotychczas, na podstawie uchwały z 2011 roku, przewodniczący - Tomasz Marzęda - dostawał 112 proc. tej kwoty, czyli 2003 zł. Teraz zarobi 3400 zł. Identyczną kwotę dostaną członkowie Zarządu Powiatu będący radnymi, z którymi nie nawiązano stosunku pracy - Jan Zaworski i Ryszard Wójcik. Wcześniej zarabiali 1861 zł.

Znaczną podwyżkę dostali też wiceprzewodniczący Rady Powiatu - Jan Sławecki i Jarema Paprocki - oraz szefowie komisji: Tadeusz Nastaj - Komisja Zdrowia i Spraw Społecznych, Jacek Pożarowski - Komisja Budżetowa i Rozwoju Gospodarczego, Janusz Pożak - Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, Rolnictwa i Środowiska, Izabela Czerska - Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, Antoni Bielski - Komisja Rewizyjna. Teraz zarobią na die-

tach 3041 zł, wcześniej dostawali 1503 zł.

Radni będący członkiem dwóch komisji Rady Powiatu otrzymują teraz 2683 zł, wcześniej dostawali 1109 zł. Radni będący członkami jednej komisji Rady Powiatu mają teraz miesięczną dietę w wysokości 2505 zł, dotychczas mogli liczyć na 894 zł.

Za takim rozwiązaniem zagłosowało dziesięć osób. Ośmiu radnych wstrzymało się od głosu. Jerzy Zwoliński był przeciw.

Starosta i radni. A urzędnicy?

Co z pensjami urzędników Starostwa Powiatowego i jednostek podległych powiatowi?

- Zarobki starosty wzrosły o połowę. Czy o połowę wzrosną wynagrodzenia innych pracowników? - dopytywał Jerzy Zwoliński z opozycyjnej Koalicji Obywatelskiej.

- W miarę możliwości budżetu powiatu, w związku uzgodnieniami z Zarządem Powiatu i Radą Powiatu oraz kierownikami jednostek i związkami zawodowymi w poprzednich latach pracownicy dostali dwie podwyżki. Moje zarobki nie były podwyższane - odpowiedziała Ewa Zybała. I ripostowała: - Diety radnych nie musiały być podniesione. A zo-

ZAROBKI NASZYCH STAROSTÓW

20 041 zł - Mariusz Filipiuk (powiat bialski)

20 130 zł - Danuta Smaga (powiat puławski), Dariusz Szustek (powiat łukowski)

19 815 zł - Dariusz Piotrowski (powiat opolski)

19 470 zł - Krzysztof Niewiadomski (powiat łęczyński), Szczepan Niebrzegowski (powiat radzyński)

18 045 zł - Janusz Hordejuk (powiat parczewski)

16 104 zł - Ewa Zybała (powiat lubartowski)

stały podwyższone dla niektórych nawet dwukrotnie. To też ma odzwierciedlenie w naszym budżecie.

Wynagrodzenie starosty w nowej kwocie oraz wyższe diety radnych zostaną naliczone wstecz - od sierpnia ub.r.

Dominik Smagała

Pensja prezydenta Maja i diety radnych w górę

17 tys. 817 zł - tyle teraz będzie zarabiał prezydent Puław. Zgodnie z prawem, tak jak inni włodarze, Paweł Maj dostanie również wyrównanie od sierpnia. Diety radnych w niektórych przypadkach wzrosły nawet o ponad 70 proc.

Kiedy prezydent był radnym

Prezydent Puław jest jednym z ostatnich włodarzy w naszym powiecie, któremu radni w minioną środę 29 grudnia, uchwalali nową pensję. Dzień później zapadła decyzja w sprawie wynagrodzenia wójta gminy Kurów.

Wniosek o wprowadzenie punktu dotyczącego ustalenia nowego wynagrodzenia prezydenta złożyli radni z jego klubu. Jak podkreślał podczas sesji Michał Zakrzewski zaproponowali wyśrodkowaną stawkę - 17

tys. 817 zł. Z tego 10 tys. 540 zł stanowi wynagrodzenie zasadnicze, 2 tys. 760 zł dodatek funkcyjny, a 3 tys. 990 zł dodatek specjalny (30 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego łącznie). Do tego należy doliczyć dodatek za wieloletnią pracę. Jeśli rada nie podejmie stosownej uchwały do końca roku, decyzję za nią podjąłby wojewoda.

Jednak zanim radni rozpoczęli dyskusję wyświetlono film, będący fragmentem sesji rady poprzedniej kadencji, dostarczony przewodniczącej przez grupę radnych. Na nagraniu prezydent Paweł Maj jako radny wypowiada się o pensji swojego poprzednika. Mówi o służbie społecznej, o tych, którzy zarabiają najmniej, o długach miasta i młodych ludziach, którzy z braku perspektyw po studiach nie wracają do Puław.

E. Wójcik: Minimum wystarczy

Do ustalenia pensji Pawła Maja na minimalnym pozio-

mie, zaproponowanym ustawą próbowała przekonać była wiceprezydent Ewa Wójcik. Jako argumenty przytoczyła brak absolutorium i wzrost zadłużenia miasta.

- W przypadku MZK nigdy nie doszło do sytuacji, że zagrożone były miejsca pracy. Żadna krzywda prezydentowi Majowi się nie stanie, jeśli ustalimy te pobyty w najniższych widelkach, które są i tak wielkie - tłumaczyła. W obronie prezydenta stanął Andrzej Kuszyk. Przypominał odnosząc się do wypowiedzi poprzedniczki, że kiedy ona była wiceprezydentem nie było pandemii i takiego spadku dochodów miasta, co szczególnie uwidoczniło się w przypadku MZK.

- Pandemia obnażyła, że król jest nagi - mówił radny z Klubu Wyborców Pawła Maja.

Wniosek radnej Wójcik jednak przepadł w głosowaniu.

Wniosek klubu prezydenta uwzględniony. Ostatecznie wysokość pensji prezydenta w kwocie zaproponowanej przez radnych z jego klubu poprało 13

radnych, przeciw zagłosowało 4 osoby (E. Wójcik, B. Krygier, J. Grobel i E. Szymańska), 3 radnych wstrzymało się od głosu (S. Seredyn, A. Kędziora, M. Cytryński). H. Jarząbek nie brała udziału w głosowaniu.

Jak na prośbę przewodniczącej sekretarz miasta poinformowała, że wyrównanie od sierpnia do grudnia, jakie zgodnie z prawem otrzyma Paweł Maj wyniesie brutto 37 tys. 460 zł.

Diety radnych większe o ponad połowę

Podczas tej samej sesji rada podjęła także decyzję o zmianie wysokości diet. Co prawda ustawa, na podstawie której obligatoryjnie zwiększane są wynagrodzenia osób pełniących funkcje kierownicze w samorządzie (starostów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast) nie nakłada na rady takiego obowiązku w stosunku do diet, jednakże radni niemal w całym powiecie zajmują się także tą kwestią. Przykładem mogą być chociażby podwyżki diet w Ra-

37 tys. 460 zł. brutto
- takie wyrównanie od sierpnia otrzyma prezydent Puław

dzie Powiatu, w Radzie Miejskiej w Kazimierzu Dolnym, czy zwiększenie rekompensaty dla przewodniczącej RG Wąwolnica. Ale są i takie samorządy, w których rajcy pozostawili stawki diet na dotychczasowym poziomie, m.in. Markuszów.

Ile teraz będą dostawali członkowie Rady Miasta Puławy? Wysokość ich diet będzie stanowić ryczałt obliczany na podstawie tzw. kwoty bazowej, która w tym roku wynosi 1 789,42 zł. Ustawa pozwala wypłacać radnym maksymalnie 2,4 - krotność tej kwoty. Zgodnie z prezydenckim projektem zaakceptowanych przez radnych dieta przewodniczącej B. Krygier od stycznia wyniesie 2 tys. 898 zł (dotychczas 1 tys. 811 zł - wzrost o 60 proc.). Po 2 tys. 319 zł otrzymają wiceprzewodniczący M. Pakuła i P. Matras (dotąd

1 tys. 359 zł - wzrost o 70 proc.). Przewodniczący komisji może liczyć na 1 tys. 884 zł (do tej pory 1 tys. 087 zł - wzrost o 73 proc.), a wiceprzewodniczący na 1 tys. 739 zł dotychczas 996 zł - wzrost o 74 proc.). Radny nie pełniący żadnej funkcji dostanie 1 tys. 593 zł (dotąd 905 zł - wzrost o 76 proc.).

Za takimi stawkami zagłosowało 12 radnych (A. Kuszyk, G. Bińczak, I. Czeżyk, K. Zięcina, L. Jaworska, M. Pakuła, M. Śmich, Matras, R. Smolak, M. Zakrzewski, R. Ścibior, T. Kraszewski). Przeciw byli E. Wójcik, J. Grobel, M. Cytryński, S. Seredyn i W. Kowalczyk. A. Kędziora, E. Szymańska i H. Jarząbek wstrzymały się od głosu, a B. Krygier nie wzięła udziału w głosowaniu.

Marta Pietroni

REG

Zmiana oznakowania zasugerowana przez policję w końcu wcielona w życie w całości

Droga w miejscu tragicznego wypadku w końcu zabezpieczona

Ponad rok zajęło urzędnikom z gminy Puławy ustawienie barier ochronnych na gminnej drodze w Opatkowicach. W listopadzie 2020 r. zginęło tam troje nastolatków.



Na pierwszym planie świeżo ustawione bariery. Dalej widać staw, do którego w listopadzie 2020 roku wpadł samochód z trojgiem nastolatków. Jak już wtedy podnosili mieszkańcy, gdyby konstrukcja wtedy tam była, być może nie doszłoby do tragedii, a samochód nie wypadłby z drogi

Większość znaków pojawiła się niedługo po zdarzeniu, tak z ustawieniem barier ochronnych gminni urzędnicy wyraźnie mieli pod górkę

Tragedia na dwa powiaty

Na konieczność ustawienia w tym miejscu barier ochronnych mieszkańcy Opatkowic wskazywali zaraz po tragicznym wypadku, do którego doszło tu 11 listopada ubiegłego roku. Samochód, którym jechali 15-letnia Daria z Puław, 18-letni Kacper i 19-letni Damian (oba z powiatu opolskiego) wypadł z drogi, przeleciał kilkanaście metrów, ścinając po drodze drzewo i wylądował na dachu w znajdującym się poniżej drogi stawie. Wszyscy troje zginęli na miejscu. Jak wykazała sekcja zwłok zmarli w wyniku utonięcia.

Z końcem maja puławska prokuratura umorzyła śledztwo

w sprawie wypadku, tłumacząc decyzję śmiercią osoby podejrzewanej o kierowanie pojazdem.

Policja daje wytyczne

Po kontroli miejsca wypadku, której celem było przede wszystkim sprawdzenie, czy trasa jest dobrze oznakowana puławska policja skierowała do gminy Puławy, jako zarządcy drogi, za-

lecenia: zaproponowała zmianę organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania m.in. o niebezpiecznym zakręcie oraz oszronieniu jezdni. Poza tym stróże prawa postulowali ustawienie tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.



Ustawiony w miejscu wypadku krzyż, na którym przyjaciele ofiar umieścili ich zdjęcia w dalszym ciągu stoi przy stawie, z którego strażacy wyciągnęli samochód z nastolatkami i przypomina o tragedii.

- Czy w Polsce musi tak być, że najpierw musi dojść do czegoś takiego, musi ktoś zginąć, żeby ktoś inny zareagował i zrobił porządek? Przecież ta śmierć była niepotrzebna - mówi mieszkanka Opatkowic

Gmina ustawia nowe oznakowanie i zмага się z przeciwnościami

Podczas gdy z wprowadzeniem na drogę większości zasugerowanych przez stróżów prawa zmian w oznakowaniu drogi nie było większego problemu - większość znaków pojawiła się niedługo po zdarzeniu - tak z ustawieniem barier ochronnych gminni urzęd-

nicy wyraźnie mieli pod górkę. Z racji tego, że teren, gdzie miały stanąć nie należy już do gminy, o zgodę na ich ustawienie musieli występować do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie - wniosek złożono 9 grudnia 2020 r., niespełna miesiąc od wypadku. Wydanie takiej zgody warszawskiej instytucji zajęło 3 miesiące - do gminy dotarł na początku marca, ale postawiła

pewne warunki. Samorządowcy musieli uzyskać zgodę na zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewnienia szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych. Konieczne także było przygotowanie badań hydrogeologicznych wraz z opinią, dotyczącą wpływu tych robót na szczelność i stabilność wałów. Musiał je przygotować specjalista z odpowiednimi uprawnieniami. Jego poszukiwanie trwało prawie dwa miesiące. W końcu wszystko udało się zapiąć na ostatni guzik i w grudniu 2021 r. w końcu w Opatkowicach stanęły bariery ochronne.

„Realizując tę inwestycję musieliśmy zmierzyć się z mozolną i skomplikowaną procedurą uzgodnieniową, która niestety znacznie wydłużyła cały proces. Teraz jednak miejsce zostało należycie zabezpieczone i mam nadzieję, że nie będzie tu dochodziło do podobnych w skutkach zdarzeń drogowych” - komentuje Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy na swoim oficjalnym portalu na Facebooku.

Marta Pietroni

Pijany w sztok kierował fordem. Blisko dawki śmiertelnej!

Niemal 3,6 promila alkoholu w organizmie miał 43-latek, który w maju ubiegłego już roku rozbił się fordem na lokalnej drodze w gm. Sosnowica. Prokuratura zakończyła śledztwo w tej sprawie.

Miedzy miejscowościami Górki i Zienki, niedaleko granicy z powiatem włodawskim osobowy ford focus zjechał na pobocze, po czym uderzył w trzy drzewa. Jedno z nich się złamało i spadło pojazd.

Za kierownicą forda siedział 43-letni Wojciech P., mieszkaniec gminy Siemień. Kierowca forda nie doznał poważnych obrażeń, choć samochód był mocno uszkodzony.

Drzewo, w które uderzył pojazd, przewróciło się i blokowało drogę.

Zdaniem śledczych kierowca forda był pijany i miał w organizmie prawie 3,6 promila alkoholu, czyli niewiele brakowało mu do umownej dawki śmiertelnej, która wynosi 4 promile. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny.



Samochód był mocno uszkodzony

Na tym jednak nie skończyły się kłopoty 43-latka. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica) skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciw Wojciechowi P. - Mężczyzna został

oskarżony o kierowanie w stanie nietrzeźwości. Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na 18 lutego - mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Grzegorz Rekiel

Śmiertelny wypadek w Braciejowicach. Prokuratura wszczęła śledztwo



Jadący BMW 21-latek z Opola Lubelskiego śmiertelnie potrącił 72-letniego mieszkańca gminy Łaziska

GM. ŁAZISKA: 72-latek poniósł śmierć na miejscu. Zginął pod kołami jadącego BMW.

Do wypadku doszło w poniedziałek około godziny 17.30 w Braciejowicach (gm. Łaziska).

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że jadący BMW w kierunku Zakrzowa 21-latek śmiertelnie potrącił 72-letniego mieszkańca gminy Łaziska.

- Do wypadku doszło w terenie zabudowanym. 72-latek leżał na jezdni, nie posiadał elementów

odblaskowych - informuje asp. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejscu byli biegli z zakresu techniki samochodowej i medycyny sądowej.

- Postępowanie wszczęte zostało w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i jest ono na wstępnym etapie. Na razie nikomu nie zostały przedstawione zarzuty. Ustalamy wszystkie okoliczności tego zdarzenia - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Prokurator zarządził przeprowadzenie sekcji zwłok. Odbyła się ona w ostatnich dniach grudnia.

Na miejscu interweniowały trzy jednostki straży pożarnej. Strażacy, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce zdarzenia, próbowali reanimować 72-latkę. Niestety bezskutecznie. W wyniku doznanych obrażeń mężczyzna zmarł. Lekarz, który przyjechał karetką pogotowia ratunkowego, stwierdził zgon.

Kierujący BMW to mieszkaniec Opola Lubelskiego. Był trzeźwy. Na razie nie wiadomo czy ofiara była trzeźwa.

Agnieszka Ciekot

Za nami czarna środa, a przed nami omikron

Lublin: To była czarna środa. 29 grudnia w Polsce na covid zmarły 794 osoby, z czego 46 na Lubelszczyźnie. Tym samym nasz region osiągnął najwyższy wskaźnik zgonów w kraju.

Lech Sprawka, wojewoda lubelski, przedstawił aktualne dane dotyczące pandemii koronawirusa i wstępnie podsumował pandemię w 2021 roku. Odnosił się do liczby zakażonych, zmarłych i zaszczepionych.

Lubelskie z najwyższym wskaźnikiem zgonów

W środę (29 grudnia) w całej Polsce odnotowano 15 571 zakażeń koronawirusem.

- W województwie lubelskim mamy 484 zakażenia. Porównując do poprzedniego tygodnia, jest to spadek, ale tylko o 19 przypadków (...). Oznacza to, że dynamika spad-

ku zakażeń znacznie wyhamowała - mówi Lech Sprawka.

Odnosił się też do statystyk zgonów. Podkreślił, że w środę odnotowano rekord zgonów w skali kraju w trakcie czwartej fali pandemii. Wyniósł on 794, z czego 46 na Lubelszczyźnie. Zaznaczył, że wskaźnik zgonów w Lubelskiem jest najwyższy w całym kraju i są to trzy zgony na 1000 mieszkańców.

- Jest to bardzo wysoki wskaźnik, w odróżnieniu od tych wskaźników, z którymi mieliśmy do czynienia w trzeciej fali - tłumaczył wojewoda.

Zaznaczył, że jest też coraz więcej zakażeń nowym wariantem wirusa - omikronem. Jednak nadal nie ma jednoznacznych opinii, czy jest on groźniejszy od dotychczasowych.

Słabo ze szczepieniami

Wojewoda nawiązał również do szczepień przeciwko COVID-19. W województwie lubelskim jest ponad 800 tys. osób w pełni za-

szczepionych, czyli ponad 4 tys. na 10 tys. mieszkańców.

- W dalszym ciągu bardzo duża liczba mieszkańców uprawnionych do szczepień, nie jest zaszczepiona - dodał Sprawka.

Najwyższy poziom szczepień jest w Lublinie, gdzie w pełni zaszczepionych jest 57,7 proc. Potem są: powiat puławski - 53,5 proc., Chełm - 51,9 proc., Biała Podlaska - 51,2 proc., powiat rycki - 50,9 proc., Zamość - 50,6 proc., powiat świdnicki - 50,3 proc.

Pozostałe powiaty są poniżej 50 proc. Najniższy wskaźnik ma powiat radzyński i powiat lubartowski - 40,5 proc. Województwo lubelskie jest na przedostatnim miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczbę zaszczepionych.

Ogółem liczba szpitalnych łóżek dla pacjentów COVID-19 w regionie wynosi 1918, a zajętych jest 980. Natomiast liczba respiratorów to 192, z czego 102 są zajęte (stan na 28 grudnia). Nadal działa też szpital tymczasowy na terenie

Województwo lubelskie jest na przedostatnim miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczbę zaszczepionych

Targów Lublin, na wypadek większych skoków zakażeń.

210 tys. zakażeń w województwie

Lech Sprawka przekazał też, że od początku pandemii (od marca 2020 r.) do tej pory na terenie województwa lubelskiego potwierdzono ponad 210 tys. zakażeń. W zeszłym roku było ponad 65 tys. zachorowań, a w tym roku ponad 145 tys.

Z kolei maksymalny poziom hospitalizacji w 2020 r. wyniósł ok. 1,6 tys., w tym roku - ok. 1,9 tys. Od początku pandemii zmarło łącznie ponad 6 tys. osób - ponad 1,7 tys. w ubiegłym roku i ponad 4,9 tys. w tym roku.

Joanna Niećko

Wydano specjalne wytyczne

Na studniówkę bez osoby towarzyszącej?

LUBLIN: W związku z trwającą pandemią koronawirusa i zbliżającymi się studniówkami wydano wytyczne, które mają zapewnić bezpieczeństwo w trakcie imprez.

Wśród nich jest m.in. możliwość zorganizowania studniówki tylko dla uczniów, a więc bez osób towarzyszących. Organizatorzy będą mogli też sprawdzać, kto jest zaszczepiony przeciwko COVID-19.

Na początku roku w szkołach średnich odbywają się studniówki. W związku z trwającą pandemią koronawirusa Ministerstwo Edukacji i Nauki wraz z Ministerstwem Zdrowia i Głównym Inspektoratem Sanitarnym przygotowało wytyczne dotyczące imprez.

- Wytyczne zostały opracowane, aby zwiększyć bezpieczeństwo uczestników uroczystości studniówkowych (uczniów, nauczycieli, rodziców, osób towarzyszących). Wskazują one na konieczność przestrzegania wszystkich obowiązujących przepisów prawa i zaleceń wynikających ze stanu epidemii - czytamy na stronie internetowej Serwisu RP.

Zgodnie z wytycznymi uczestnik studniówki, który nie przekazał organizatorowi zaświadczenia o zaszczepieniu przeciwko COVID-19 lub wyzdrowieniu, jest traktowany jako osoba niezaszcze-

piona, na którą nałożono limity.

- W wytycznych znalazła się także informacja, że uroczystości studniówkowe w budynku szkoły nie mogą odbywać się w przypadku przejścia nauczania na naukę zdalną/hybrydową spowodowaną wzrostem zachorowań na COVID-19 wśród społeczności szkolnej, bądź zawieszenia nauczania lub przejścia na naukę zdalną wynikającą z przepisów prawa powszechnie obowiązującego - czytamy w serwisie RP.

Oprócz tego organizator może zdecydować o organizacji studniówki tylko dla uczniów, czyli bez osób towarzyszących.

Bez paszportu covidowego będziesz traktowany jako osoba niezaszczepiona, na którą nałożono limity

Rekomenduje się też, żeby przy stolikach, w miarę możliwości, siedzieli uczniowie tylko z jednej klasy. Zaleca się zwiększoną częstotliwość (co godzinę) czyszczenia i dezynfekcji powierzchni dotykowych (tj.: poręcze, klamki, włączniki światła, uchwyty, poręcze krzeseł) oraz miejsc wspólnie użytkowanych (tj.: toalety, podłogi, blaty).

Należy również wietrzyć pomieszczenia, z których korzystają uczestnicy, co najmniej raz na godzinę, a sale do tańczenia częściej. Obsługa powinna zakrywać usta i nos przy pomocy maseczki.

Joanna Niećko

Ciężarówka zablokowała drogę w Mieczysławce. Kierowca wjechał do rowu i uderzył w znak drogowy



2 stycznia przed godziną 14 w Mieczysławce w pow. lubartowskim kierujący samochodem marki MAN nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad ciężarówką i zjechał do przydrożnego rowu, uszkodzając znak drogowy.

- Samochód stanął w poprzek drogi, blokując ruch. Na szczęście ani kierowcy, ani innemu uczestnikowi ruchu nic się nie stało. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia do czasu wyciągnięcia pojazdu i odblokowania ruchu na krajowej 19-tce. Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Mężczyzna ukarany został mandatem karnym za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.



Mateuszowi Orzechowskiemu i jego najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają koleżanki i koledzy
z zespołu redakcyjnego Wspólnoty

Uroczystości pogrzebowe

śp. Ludwika Orzechowskiego

odbędą się w Czemiernikach 5 stycznia.

Rozpoczną się modlitwą różańcową o godz. 12.00,
msza święta pogrzebowa o godz. 13.00.

Piotr Nowak: Polak Roku we Włoszech i na świecie

Z ziemi lubartowskiej do włoskiej.

Nagroda za pomoc dla tych co walczą z covidem

Najpierw plantator z Samokłesk pod Lubartowem sprezentował soki walczącym z pandemią lekarzom w Polsce. Potem pojechali one m.in. do Bergamo we Włoszech, gdzie Covid-19 zbierał śmiertelne żniwo.

Piąta edycja konkursu „Polak Roku we Włoszech” z lokalnej przekształciła się w edycję o zasięgu światowym. Wśród laureatów znalazł się Piotr Nowak, plantator z Samokłesk k. Kamionki. W utworzonej w tym roku po raz pierwszy kategorii „Działalność Polaków na rzecz zdrowia podczas pandemii koronawirusa”, zdobywając pierwszą nagrodę i statuetkę Polaka Roku we Włoszech i na Świecie.

Przedsiębiorca z Samokłesk, został zgłoszony do konkursu przez Polonię włoską i amerykańską. Doceniono go za połączenie sił z innymi plantatorami i przetwórcami owoców i dostarczenie soków NFC o wysokiej zawartości antocyanów i witamin dla personelu medycznego polskich szpitali i dwóch włoskich: w Bergamo i Turynie, a więc w regionach, które były najbardziej dotknięte pandemią.

Firma rodzinna Korab Garden z Samokłesk

- Od dziesięciu lat specjalizujemy się w przetwarzaniu owoców takich jak aronia, czarna porzeczka, jabłko czy rokitnik w wersji BIO z płodów naszej ziemi, bądź owoców zakupionych u innych certyfikowanych plantatorów - mówi laureat. - Nasz zakład przetwórstwa owocowego posiada własną linię produkcyjną do wytwarzania i rozlewu soków NFC, czyli soków najwyższej jakości, powstających nie z koncentratu a przez wyściskanie całych owoców, dzięki czemu zachowane są ich właściwości prozdrowotne.

Od 1990 roku firma Korab Garden zajmuje się ekologiczną uprawą aronii i czarnej porzeczki.

- Nasze uprawy są niezwykle wydajne i dają znakomite ja-



Polscy plantatorzy zjednoczyli siły i parafrazując słowa hymnu narodowego „Z ziemi polskiej do włoskiej” przekazali życiodajne soki.
- Nasi włoscy przyjaciele docenili nasze starania i podziękowali nam za podjęcie trudu. Transparent, z którym przyjechali po przesyłkę głosił: „Z ziemi polskiej do włoskiej” w polskim i włoskim języku.
Fot. arch. Korab Garden Spółka z o.o.

kościowo owoce dzięki ponad 20-letniej selekcji najlepszych roślin. Owoce aronii pochodzą z wyselekcjonowanej przez nas odmiany Korab i charakteryzują się wyjątkowo intensywną barwą i smakiem. Owoce te mają udowodnioną najwyższą zawartość antyoksydantów, które czynią z nich jedne z najbardziej zdrowych owoców na świecie - mówi plantator.

Firma współpracuje m.in. z Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach. Dzięki tej współpracy powstają innowacyjne receptury soków na bazie aronii, czarnej porzeczki, rokitnika, maliny i róży. Korab Garden obecny jest na rynkach koreańskim, niemieckim i chińskim.

Superowoce pomagają lekarzom walczyć z pandemią

Najpierw soki z Samokłesk trafiły do szpitali mazowieckich.

- Dzięki pomocy wolontaryjnej samorządu studenckiego ofiarowaliśmy w prezencie nasze soki lekarzom w Polsce. Następnie doszliśmy do wniosku, czemu nie mielibyśmy pomóc włoskim lekarzom - wspomina początki akcji Piotr Nowak.

W Bergamo Covid-19 zbierał wówczas śmiertelne żniwo. Media w Polsce donosiły, że polscy lekarze wyjeżdżali, żeby pomagać Włochom.

Dzięki inicjatywie pana

Piotra przetwory z polskich owoców sezonowych dotarły do Włoch. Przetwórcy wsparli personel medyczny dwóch włoskich szpitali: Papa Giovanni XXIII w Bergamo oraz Azienda Ospedaliero Universitaria Città della Salute e della Scienza, PRESIDIO MOLINETTE w Turynie.

- W momencie, kiedy świat walczy z pandemią lekarze stają się oficerami na pierwszej linii frontu. Ludzie zastanawiają się: Jak pomóc lekarzom? Postanowiliśmy z kolegami przetwórcami nie pozostać obojętni. To była nasza wspólna inicjatywa, dlatego odbierając statuetkę we Włoszech podkreśliłem, że nagrodę dedykuję dla sadowników z województwa lubelskiego i podkarpackiego, którzy wraz ze mną włączyli się do akcji - mówi nagrodzony.

Do Włoch dotarły: soki NFC o wysokiej zawartości antocyanów i witamin np. aroniowy, z czarnej porzeczki, maliny, róży i rokitnika, dżemy i konfitury oraz owoce liofilizowane.

- Akcja nabrała potężnego rozmachu i przeszła moje najśmielsze wyobrażenia. Wielu przetwórców zaczęło przysyłać nam swoje produkty, kurierzy przyjeżdżali z paletami jeden za drugim. Dzięki pomocy ambasady w Rzymie i Ministerstwa Rolnictwa udało nam się zorganizować transport do Bergamo, drugi do Turynu. Nasi włoscy przyjaciele

docenili nasze starania i podziękowali nam za podjęcie trudu. Transparent, z którym przyjechali po przesyłkę głosił: „Z ziemi polskiej do włoskiej” w obu językach.

To co Lubelszczyzna ma najlepsze, to właśnie rolnictwo

Inicjatywa polskich przetwórców „zaowocowała” tym, że Włosi docenili wartość soków ciemnych.

- Co może dać Lubelszczyzna? To przede wszystkim dobre, zdrowy produkt. Takiego mikroklimatu jak lubartowski nie znajdziemy nigdzie. Dlatego ja tu zostałem, nie w Łodzi, nie w Skierniewicach, nie w Garbowie, tylko tutaj. Mikroklimatu nie przeniesiemy nigdzie - przyznaje plantator.

Piotr Nowak pochodzi z Łodzi, gdzie skończył technikum ogrodnicze, później studia ogrodnicze w Lublinie. Po studiach współpracował z Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach. Zanim na stałe zakorzenił się w Samokłeskach prowadził ogrodniczą działalność m.in. w Zamościu i Garbowie.

- Jak odchodziłem z instytutu zostałem obdarowany, jako jeden z nielicznych pracowników dostałem sadzonki na obsadzenie 1,5 ha ziemi w Garbowie. I od tego się zaczęło. Zaczęliśmy namnażać rodziny mateczne owoców



Rokitnik, jest to owoc syberyjski. O jego jakości świadczy fakt, że był na wyposażeniu carskiej armii syberyjskiej ze względu na najwyższą zawartość naturalnej witaminy C. Nie ma takiej rośliny, która by miała tak dużo witaminy C i naturalny olej rokitnikowy

Według Kapituły V edycji Konkursu na szczególne wyróżnienie zasłużył Piotr Nowak, z Samokłesk w gminie Kamionka, prezes firmy Korab Garden - pomysłodawca akcji na rzecz zdrowia w czasie pandemii. W gronie laureatów konkursu „Polak Roku we Włoszech i na Świecie” z powiatu lubartowskiego znaleźli się także zespół Ostrowianki - Polesianki zajmując III miejsce w kategorii „Działalność artystyczna”, oraz artystka ludowa z Rozkopaczewa Krystyna Hoduń, która zajęła III miejsce w kategorii „Działalność kulturalna”

Akcję zainicjował Piotr Nowak, prezes zarządu firmy Korab Garden. Koordynatorem przedsięwzięcia był Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przetwórców i Producentów Produktów Ekologicznych POLSKA EKOLOGIA.

aronii. Poprzez selekcję najlepszych gatunków doszliśmy do odmiany KORAB. Korab to też herb rodowy mojej mamy. Gdy miałem już ok. 200 tys. sadzonek kupiłem pierwsze 8 ha gospodarstwo w Samokłeskach. Dziś jest to plantacja ponad 70 ha - zauważa nasz rozmówca.

Bomba (witaminowa) z ziemi polskiej do włoskiej

Nagrodzeni za pierwsze miejsce otrzymali statuetkę, której zastrzeżony konkursowi projekt wykonał znany rzeźbiarz Krzysztof Renes. I dodatkowo w tym roku dyplom uznania jako specjalne wyróżnienie dla zasłużonych.

Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 9 października w sali Ottaviani w średniowiecznym zamku Savelli, w malowniczej scenerii włoskiego miasta Palombara Sabina nieopodal Rzymu.

- Ze statuetką jaką otrzyma-

łem wiąże się pewna bardzo sympatyczna historia... - opowiada laureat światowego wyróżnienia. - Z gali konkursu we Włoszech wracał ze mną do Polski wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski. Nie wiem, czy po latach będzie pamiętać i kojarzyć mnie z nagrodą, ale z awanturą na lotnisku na pewno! - wspomina Piotr Nowak. - Otóż zostałem podejrzanym o to, że mam przy sobie bombę, pracownicy lotniska wezwali saperów i zatrzymali samolot. Okazało się, że druty w statuetce kamera odebrała jako przewody elektryczne, które wchodziły do zapalnika... Zamieszanie było, że hej! Powiedziałem, że więcej od Włochów nie przyjmę żadnej nagrody - żartuje pan Piotr. - Gdyby nie pomoc marszałka, to bym został na lotnisku - stwierdza z uśmiechem.

Magdalena Sych

Jedni świętują Nowy Rok, a Pasternak idzie na Kilimandżaro

Co można robić 1 stycznia? Karol Pasternak z Kurowa tego dnia zainaugurował życiową wyprawę. 60-latek wraz z grupą śmiałków poleciał do Afryki. Cel: Kilimandżaro.

- Mówiąc żartem, to wielokrotnie schodziłem do Grand Kanyon w Arizonie. Teraz chciałem zobaczyć, jak się idzie w drugą stronę, do góry. Na poważnie, chciałbym zamknąć pewien etap w życiu. Skończyłem 60 lat. Chciałem w jakiś sposób przeżyć okrągłą rocznicę. Los chciał, że wejść na Kilimandżaro - mówi Karol Pasternak.

Kurowianin od kilku lat uprawia nordic walking. Jak mówi, forma sportowa systematycznie rośnie. - Pomyślałem, że warto to wykorzystać. Marzyłem, by uczestniczyć w poważnej wyprawie. Od roku myślałem coraz więcej i częściej o podróży na inny kontynent i zdobycie szczytu - dodaje.

Sto kilometrów pod górę

Kilimandżaro jest górą w Tanzanii, leżąca przy granicy z Kenią. To najwyższa góra Afryki i jedyne miejsce na kontynencie, gdzie śnieg leży przez cały rok. Jest jednym z najwyższych samotnych masywów. W jego skład wchodzi trzy szczyty, będące pozostałościami po trzech wulkanach: Uhuru na wulkanie Kibo (5895 m n.p.m.), Mawenzi (5150 m n.p.m.) oraz Shira (3940 m n.p.m.).

- Przede mną specyficzne wyzwanie. Będę miał do pokonania niemal sto kilometrów. Od strony technicznej jest stosunkowo prosta. Nie ma żadnego wspinania się, lin. Przede mną typowy trekking, czyli podróż do góry. Problemem na podejściu jest aklimatyzacja, z którą nie radzi sobie połowa osób próbujących zdobyć szczyt - mówi.

Pasternak zdaje sobie sprawę, że problem może pojawić się na wysokości 4000 metrów.

- Ludzie różnie znoszą pobyt na takiej wysokości. Tego nie da się wytrenować. Każdy ma inny organizm. Przykładem może być Aleksander Doba. Znany podróżnik w ubiegłym roku zdobył szczyt, ale chwilę później jego organizm odmówił posłuszeństwa. Zmarł. Wielokrotnie wchodziłem na Rysy. Nie było problemów. Teraz do końca nie wiem, jak moje ciało zareaguje na ponad dwukrotnie wyższą wysokość - dodaje.

60-latek wie, że w każdym momencie będzie mógł zrezygnować z wyprawy.



Karol Pasternak tuż przy Golden Gate Bridge, czyli mostem wiszącym łączącym San Francisco z hrabstwem Marin. Ma długość 2737 metrów



60-latek z Kurowa, a w tle Biały Dom

Karol Pasternak rozpoczął wyprawę 1 stycznia. Samolotem dostał się do Frankfurtu, potem do Addis Abada w Etiopii, a stamtąd do Tanzanii, gdzie wylądował się na lotnisku Kilimandżaro

- Znajomy podróżnik, który zdobył Kilimandżaro, przyznał, iż nie jest wstydem zawrócić ze szlaku. Wiem, że jeśli pojawią się problemy, powiem sobie „stop”. Przede mną wyprawa życia. Będę chciał poczuć się spełniony, ale jeśli coś będzie nie „tak”, będę musiał przełknąć gorycz swego rodzaju porażki i udać się do bazy - mówi Pasternak.

50 stopni C różnicy

Podróż na szczyt zajmuje cztery dni.

- To stosunkowo szybko. Na podobne szczyty, na które wchodzi himalaistki, gdzie pojawia się klasyczna wspinaczka, wejście trwa dużo dłużej. Organizm ma więcej czasu na przystosowanie

się do zmieniającego się ciśnienia. Tutaj na wysokości 4000 metrów pojawiają się bóle głowy, płuc. Inaczej pracuje serce przy mniejszej zawartości tlenu. Zapewne będą objawy zmęczenia. Człowiek odczuwa dużo większe zmęczenie niż na dole góry. Sam jestem ciekawy, jak będzie - dodaje.

Pasternak rozpoczął wyprawę 1 stycznia. Samolotem dostał się do Frankfurtu, potem do Addis Abada w Etiopii, a stamtąd do Tanzanii, gdzie wylądował się na lotnisku Kilimandżaro. Powrót mam planowany na 11 stycznia. W momencie oddania materiału do druku Karol był w trakcie marszu na górę.

- Patrzyłem na prognozy pogody. Wiem, że na dole jest

ponad 30 stopni. Na szczycie minus 10, a nawet minus 20 stopni. To przepaść. W ciągu kilkudziesięciu godzin od pojawienia się potów na czole będę musiał ubrać się bardzo grubo, by nie zamarać. Przede mną niesamowite doświadczenie - mówi.

Kurowianin wybrał się w podróż poprzez agencję wypraw wysokogórskich, zajmującą się tego typu wyprawami.

- Po ich stronie jest cała logistyka. Koszty? Nie są to małe stawki. Trzeba było trochę oszczędzić. Oprócz opłaty za podróż, przeloty, trzeba doliczyć koszty testów PCR, wizy tanzańskiej, tragarzy, którzy niosą nasze główne plecaki. Taki człowiek otrzymuje 200 dolarów. Cała grupa podróżników będzie wynosiła dziesięć osób. To ludzie, którzy w tym samym terminie wykupili wyprawę - dodaje.

Jak mówi Karol, przed nim

Na dole jest ponad 30 stopni. Na szczycie minus 10, a nawet minus 20 stopni

największe wyzwanie w życiu, choćby z racji wieku.

- Mam jeszcze swoje marzenia. Teraz za każdym razem powtarzam, że to wyprawa życia. Zapewne okaże się, że kolejna będzie jeszcze ważniejsza. Wszystko wyjdzie w praniu - śmieje się i dodaje, że od dwóch lat codziennie szlifował swoją formę. - Skoro świt wyruszałem z kijkami przed siebie. Mieszkam w Kurowie i wyznaczyłem sobie trasę około dziesięciu kilometrów. Chodziłem wzdłuż trasy S17 drogą serwisową. Dochodziłem do miejsca obsługi pojazdów i wracałem do domu - twierdzi.

Szczepienie na covid i żółtą febrę

Pasternak przygotował specjalistyczny sprzęt, by w komfortowych warunkach zdobyć szczyt.

- Niemal cały sprzęt zakupiłem w ostatnim półroczu, żeby przeszedł testy. Mam dwie pary butów: podejściówki i takie wyższe. Na miejscu warunki mocno się zmieniają. Rozpocznę od przejścia puszczy, gdzie pada deszcz. Temperatura jest bardzo wysoka. Im wyżej, przestaje padać, ale pojawia się wiatr i niższa temperatura - dodaje.

60-latek ma za sobą załatwienie wszelkich spraw formalnych. - Żyjemy w dobie koronawirusa. Zmieniły się zasady wyjazdu z Tanzanii do strefy Schengen. Tego nie było jeszcze kilka miesięcy temu. Na szczęście ze wszystkim sobie poradziłem. Na szczęście po wykonaniu testu przed powrotem do Polski nie będę miał kwarantanny. Przyjąłem trzecią dawkę szczepionki. Jeśli będę miał negatywny wynik testu, chwilę po przyjeździe do Kurowa, przywitam się z sąsiadami, kolegami i koleżankami - mówi.

Pasternak przyjął szczepionkę na żółtą febrę.

- Taki zabieg robi się raz na całe życie. Mogłem przyjąć leki na malarię, ale po jego podaniu organizm jest mocno osłabiony. Zrezygnowałem z tego. Zdecydowałem, że podwoję dawkę środków przeciwko komarom, które przenoszą tę chorobę. Komary występują do wysokości 2500 metrów. Mam nadzieję, że po przyjeździe będę miał więcej szczegółów i ciekawostek, którymi podzielę się na łamach Wspólnoty. Trzymajcie kciuki i do zobaczenia - kończy.

mp



Zostawił dzieci same i półnagi biegał po mieście

25-latni mieszkaniec Lublina w noc wigilijną zostawił dwójkę małych dzieci w domu. W tym czasie półnagi, po narkotykach, biegał po okolicy.

W Wigilię świąt Bożego Narodzenia przed godziną 23 policjanci otrzymali zgłoszenie o półnagim mężczyźnie, który biegał po centrum Lublina. Był bardzo pobudzony i agresywny. Z uwagi na podejrzenia zażycia narkotyków trafił do szpitala.

Niedługo po północy wpłynęło kolejne zgłoszenie. Tym razem dzwonił sąsiad, który podejrzewał, że w mieszkaniu przy ulicy Krakowskie Przedmieście przebywa bez opieki dwoje małych dzieci. Na miejscu policjanci zastali śpiące rodzeństwo w wieku 4 i 5 lat. Jak się okazało, to właśnie ich ojca mundurowi odwieźli do szpitala.

Dzieci nie wskazywały oznak zaniedbania. 25-latni ojciec usłyszał zarzuty narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia.

Zaatakował nożem znajomego

26-latni mieszkaniec Lublina w wieczór wigilijny w trakcie libacji alkoholowej w mieszkaniu przy ulicy Droga Męczenników Majdanka w Lublinie ugodził nożem 56-latka.

Policjanci zatrzymali 26-latniego lublinianina. Okazało się, że on poszukiwany także w związku z pocięciem nożem opon w 11 samochodach stojących na niestrzeżonym parkingu.

26-latek usłyszał dwa zarzuty. Odpowie za zniszczenie mienia oraz spowodowanie uszkodzenia ciała. Nie potrafił wytłumaczyć swojego zachowania.

Zabrał taksówkarzowi utarg

Pasażer po zamówieniu przejazdu usiadł na przednie siedzenie. Podczas jazdy sięgnął po pojemnik, w którym kierowca trzymał gotówkę. Gdy 24-latni kierowca zareagował i zatrzymał samochód, mężczyzna stał się agresywny. Przycisnął taksówkarza do siedzenia i przyłożył mu pięść do twarzy. Następnie ukradł pieniądze i uciekł. Pasażerem okazał się 19-latni mieszkaniec Lublina. Grozi mu 12 lat więzienia.

McDonlad`s w Łukowie już otwarty. Drwal wyprze z miasta schabowe?

ŁUKÓW Młodzi wybierali kanapkę drwala, dzieci chciały Happy Meala, a starsza pani pytała, czy kawa jest za darmo. Tak wyglądały pierwsze chwile działalności restauracji McDonald`s w Łukowie.

Łuków czekał na McDonald`sa od dobrych kilku lat. Co jakiś czas pojawiała się pogłoska, że w tym czy innym miejscu buduje się McDonald`s. W tym czasie łukowianie jeździli do „Macka” do Siedlec, bo najbliżej. Sieciowa restauracja była taką atrakcją, że każda szkolna wycieczka z naszego powiatu musiała mieć w programie „posiłek w McDonald`s”.

Na Nowy Rok

I wreszcie „Mack” jest w Łukowie. Budowa trwała kilka miesięcy. Restauracja zlokalizowana jest przy rondzie na ulicy Warszawskiej i Alejach Wojska Polskiego, na terenie po rozebranej centrali nasiennej. Pierwszych gości przyciągnęła 3 stycznia.

Zainteresowanych nie brakowało. Około godziny 11:00 było już sporo ludzi. Obsługa przy wejściu pilnowała, żeby wchodzić w masce i dezynfekować ręce. Ze względu na obostrzenia ograniczona jest liczba gości wewnątrz. Dania pracownicy przynoszą do stolików, jeżeli chcesz zjeść na miejscu. Posiłek można zamówić bezpośrednio przy ladzie, albo



Restauracja McDonald`s w Łukowie w pierwszym dniu działalności przyciągnęła wielu miłośników tego typu fast-foodów

wybrać danie i opłacić za pomocą automatu z ekranem dotykowym. Jest także McDrive, czyli możliwość zamawiania jedzenia i odbierania go bez wysiadania z samochodu.

- Fajnie, że McDonald`s w końcu jest w Łukowie. Liczę, że w wakacje można będzie tam się załapać do pracy i sobie dorobić. Dziś jedzenie było smaczne, kanapka drwala jak zawsze najlepsza. Trochę się zacinęły automaty do zamawiania, ale obsługa szybko pomagała w takich sytuacjach – mówi studentka Ola, która przyszła na otwarcie ze swoim chłopakiem.

- Restauracja na pewno będzie miała wzięcie, bo z okolic i nawet



Państwo Henryka i Czesław Górka mieszkają po sąsiedztwie z McDonald`s-em. Przyszli na otwarcie z ciekawości i spróbować tutejszych dań

z Radzyna będą ludzie przyjeżdżali. McDonald`s stanie się takim miejscem spotkań dla młodzieży przez cały rok - mówi inna para przy stoliku w restauracji.

Przed budynkiem McDonald`sa

jest sporo stolików i plac zabaw dla dzieci. Problemem może być tylko za mała liczba miejsc parkingowych, ale możliwe, że tylko w dniu otwarcia wszystkie były zajęte.

? NASZA SONDA

Zapytaliśmy uczestników sondy o wrażenia z otwarcia restauracji McDonald`s w Łukowie



NA ZDJĘCIU: PAWEŁ MATEUSZ I JULIA

To jedni z pierwszych gości nowo otwartej restauracji McDonald`s w Łukowie. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców miasta.



BARTOSZ ALESZKIEWICZ: Zamierzam zamówić Burgera Drwala. Po prostu w drodze wyjątku w nowej restauracji McDonald`s w Łukowie. Zwykle są to inne zamówienia.



SZYMON GRZYWACZ: Zamówiłem dość sporo. Odbieram pozytywnie otwarcie McDonald`s w Łukowie. Wiele czasu czekałem na lokalną wersję tej restauracji. Wcześniej jeździłem do Siedlec lub do innych miast do tych barów.



CZESŁAW GÓRKA: Powstał piękny budynek amerykańskiej sieci. Chciałbym jednak, żeby zamówienia w restauracji były tańsze dla emerytów. Myślę, że obecność baru wpłynie na odmłodzenie się Łukowa. To dobre miejsce dla młodzieży.



HENRYKA GÓRKA: Podoba mi się, że otwiera się amerykański bar w Łukowie, bo młodzież będzie miała nową atrakcję. Być może restauracja McDonald`s wpłynie na napływ obcokrajowców do naszego miasta.

Marek Jedynak

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie – cz. IV

Baleron białoruski – coś na ząb, gdy się już wstanie od świątecznego stołu

Nazwa trochę myli – bo ani to baleron, ani białoruski, ale pod taką nazwą funkcjonuje. Podobnie, jak „placik po węgiersku” nie ma nic wspólnego z kuchnią węgierską...

To jest ten moment w całym roku, kiedy o gotowaniu pisze się najtrudniej: właśnie wszyscy wstaliśmy od świątecznych stołów, każdy bardziej rozglądając się, jak by tu nowo nabyte kilogramy zrzucić. Niektórzy opowiadają sobie i znajomym, jak to zaraz, już za chwilę, po Nowym Roku wezmą się za siłownię i dietę... A tu nowe pomysły na obżarstwo.

Rozsądnym kompromisem jest baleron białoruski. Delikatna, w miarę niskokaloryczna gotowana rolada z kurczaka, żadnego zbędnego tłuszczu. Ale przede wszystkim: pychota! Od



Uwielbiam życie na Podlasiu. Wigilia z krótką przerwą na wyprawę do kościoła przechodzi w obiad w św. Szczepana, potem Sylwester i Nowy Rok, chwila przerwy i nagle Boże Narodzenie u prawosławnych i unitów, Nowy Rok w kalendarzu juliańskim (czyli św. Melanii - stąd Małanka) i tydzień później Święto Jordanu.... Coś czuję, że do 19 stycznia to ja nie schudnę...



Surowce:

Jeden porządny kurczak
Sól, pieprz, pieprz ziółowy, koperek, pietruszka
Sprzęt: ostry nóż, folia kucharska, sznurek kucharski, garnek.
Roboty: niecała godzina w ciągu dwóch dni.

lat stanowi żelazny punkt mojego kulinarnego repertuaru. Ba! Są tacy, co się upominają, że bym nie zapomniał zrobić!

Dobra, akcja!

1. Bierzymy w garść całego kurczaka. Myjemy, wycieramy do sucha.
2. Obcinamy szyję, końcówki skrzydeł, nacinamy skórę na pierśiach, od przodu do kupra.
3. Paluchami zdejmujemy całą skórę, starając się jak najmniej ją uszkodzić, powinna pozostać w jednym dużym kawałku i w miarę niedziurawa. Trochę trzeba uważać przy udkach i skrzydłach, ale uwierzcie – brzmi to trudniej, niż wygląda.
4. Ostрым nożem odcinamy mięso od kości, po czym siekamy je dość drobno.
5. Do mięsa dodajemy trochę soli, pieprzu ziółowego i posiekane pęczki koperku i pietruszki. Mieszamy. Odstawiamy na noc do lodówki.
6. Skórę z kurczaka lekko oprószyliśmy solą i pieprzem. I do lodówki.
7. Następnego dnia rozkładamy

skórę i układamy na niej mięso, formując wałek. Zwijamy wę, w miarę ścisłą, roladę.

8. Bierzymy folię kucharską (tę taką przezroczystą, miękką) i szczelnie, ciasno zawijamy w kilka warstw. Związujemy sznurkiem jak wędlinę do wędzenia.

9. Wkładamy do wrzącej wody i natychmiast wyłączamy ogień. Nasz pakunek powinien ok. 3-4 godzin spędzić w temperaturze ok. 70-80 stopni. Ale spokojnie, to nie apteka: co pół godziny (albo jak mi się przypomni...) włączam palnik na kilka minut. Ma być gorąca, ale się nie gotować.

10. Ostatni ruch: wyjmujemy z wody i pozwalamy przez noc stężeć (stężeje na pewno, nie martwcie się...). Najlepiej czymś lekko docisnąć, żeby miało regularny kształt, ja robię to w keksówce.

Podajemy z białym pieczywem i dobrej jakości masłem. W towarzystwie szampana rzecz jasna.

Zbigniew Smółko

Kiedy bazylikę świętej Anny zamieniono na prawosławną cerkiew, ikonę wywieziono do Częstochowy

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. I)

Rzymskich katolików w Kodniu było mało. Kiedy więc władze carskie postanowiły unitów zapisać przemocą do prawosławia, piękną barokową świątynię odebrano łacinnikom i oddano duchowieństwu prawosławnemu. Będący centrum największego sanktuarium na Nadbużu obraz Matki Boskiej nakazano wywieźć do odległej Częstochowy.

Na tle całego Południowego Podlasia rozwój sytuacji w Kodniu był dość nietypowy. Miasto należało w tym momencie do Krasieńskich z Krasicy, a Sapielowie ciągle czuli się z nim nie tylko związani emocjonalnie, ale i odpowiedzialni za to, co dalej będzie działo się z ich dawną włością.

Trzy świątynie Kodnia

W mieście istniały trzy świątynie chrześcijańskie. Pierwsza to starenka, drewniana, chyłająca się ku ziemi, unicka cerkiew św. Michała (jedynym jej reliktem jest dzisiaj, stojąca przy głównej drodze, ceglana brama). Druga to oczywiście przepiękna, barokowa bazylika św. Anny, do której chodzili miejscowi rzymscy katolicy. No i była jeszcze kaplica zamkowa św. Ducha, łącząca zachodni gotyk ze wschodnim wystrojem. Parafia unicka miała ok. 3000 wiernych, katolików, jak się wydaje, było miejscowych około 300, z wioskami drugie tyle, ale świątynia stanowiła, podobnie jak i dzisiaj, znaczące centrum pielgrzymkowe. Do cerkwi św. Ducha nie chodził nikt, nie miała praktycznie dachu, była opuszczona, nie było nawet porządnego mostu, żeby przejść przez podmokłe otoczenie.

Katolicy rzymscy i greccy

Zwykle bywało tak, że Moskale, instalując w dawnej parafii unickiej księdza prawosławnego, po prostu zajmowali też unicką cerkiew. Kościół łaciński albo działał w miarę normalnie, albo po prostu był zamykany, żeby jego duchowieństwo nie niosło posługi unitom - tak było m.in. w Wohyniu i Ostrówkach (pow. radzyński). Jak istotna to była sprawa, widać było też w Kodniu - wiodącymi autorytetami dla unitów byli miejscowi księża łacini. Charyzmatyczny i odważny ksiądz Tytus Zegart był jednym z najaktywniejszych i rzutkich duchownych

Unitów w Kodniu było znacznie więcej niż rzymskich katolików



Trzy lata po odebraniu kościoła katolikom dokonano jego zewnętrznej przebudowy - na wieżach zamontowano typowe dla architektury moskiewskiej „banie”

w regionie, jego determinacji nie były w stanie powstrzymać nawet częste sankcje administracyjne - zaangażowany był w powstanie, co przypłacił zsyłką. Podobnie aktywny był jego wikary, ksiądz Eugeniusz Wojewódzki. Uczciwie jednak trzeba przyznać, że nie był to obrazek idylliczny: częste problemy wynikały z faktu, iż łacinnicy dość chętnie próbowali skłonić unitów do zmiany obrządku.

Miasteczko polsko-żydowskie, wioski rusińskie

Rysując panoramę Kodnia lat osiemdziesiątych XIX wieku, trzeba też zwrócić uwagę na wyraźne zróżnicowanie wewnątrz samych unitów: mieszczenie, mimo wschodniego obrządku częściej niż ich współwyznawcy ze wsi identyfikowali się z polskością. Objawem tego był ich udział w Powstaniu Styczniowym - Kodeń był jedną z bardzo niewielu miejscowości na Północnej Lubelszczyźnie, gdzie w Noc Styczniową powstańcom udało się zająć miasto i odnieść, może i krótkotrwały, ale jednak sukces taktyczny.

Dawna cerkiew unicka nie nadawała się do remontu

Zabrać kościół!

Myśl odebrania łacinnikom ich ogromnej świątyni pojawiła się na kilka lat wcześniej, zanim została

wprowadzona w czyn, około roku 1871. Przeprowadzone analizy wykazały, że cerkiew św. Michała nie nadaje się do remontu ani rozbudowy. Zebranie funduszy na budowę nowej świątyni prawosławnej wydawało się dla administracji przedsięwzięciem poza zasięgiem - chociaż sami Sapielowie byli skłonni poważną kwotę na ten cel wyłożyć, byle kościół pozostał w rękach katolików. Pomysł zajęcia bazyliki miał, w oczach zaborców jeszcze jeden atut: odbierał Polakom ostatni punkt oparcia: najbliższe kościoły pozostawały w Terespolu, Huszycach, Sławatyczach, Białej i Wisznicy.

Oporny Kodeń

W 1867 roku, podczas akcji wyprowadzania z cerkwi unickich elementów, które przeniknęły z obrządku zachodniego (ołtarzy bocznych, organów, sygnaturki, nieznanego chrześcijaństwu wschodniemu form modlitwy takich jak różaniec czy śpiew Godzinek) w Kodniu doszło do zamieszek, w czasie których, zdaje się, że dość przypadkowo, z rąk kozaków zginął jeden z parafian, Emilian Żeszczynski. Próba osłabienia ducha „opornych” było przysłanie ugodowo wobec władzy nastawionego księdza Apolinarego Ulanickiego. Pomysł ten jednak zupełnie nie wypalił: nowy paroch nie miał cienia charyzmy ani pasji, nie zyskał zaufania, ani szacunku parafian. Dwa razy nawet został przez nich obity. Owszem, rozkazy wła-

Niemcy jeszcze pół roku po bitwie wyszukiwali jej uczestników



Plac po rozebranej w 1878 roku cerkwi św. Michała w Kodniu. Do dziś stoi brama - dzwonnica

Dla osób chcących poszerzyć swoją wiedzę doskonałym źródłem informacji o przeszłości Kodnia jest, książka Jarosława Onyszcuka „Kodeń - od siedziby magnackiej do osady gminnej”, wydana w 2016 roku w Warszawie i Kodniu. Dla miłośników historii regionu jest to absolutnie pozycja obowiązkowa.

dy wykonywał posłusznie, kiedy kazali, to oficjalnie przeszedł na prawosławie, większość czasu jednak poświęcał na robienie jakichś dość podejrzanych interesów z miejscowymi starozakonnymi. Jeśli już unicy szukali wsparcia u duchownego swojego obrządku, to szybciej u księdza Bojarskiego z Dobratycz, Kalinowskiego z Kostomłot, Budziłowicza z Dobrynia czy Łackiego z Zabłotia.

Formalnie prawosławni

W styczniu 1874 roku pod kodeńską cerkwią nie doszło do poważniejszych zamieszek na miarę Pratulina, Drelowa czy Bezwoli. Formalny opór trwał przez cały rok. Nakładane sztrafy i kontrybucje, aresztowania, wygnanie z sąsiednich parafii wyżej wymienionych opornych duchownych unickich, sprawiły, że pod koniec roku doszło do formalnego przyjęcia przez parafię prawosławia. Dla wielu wiernych był to tylko pozór - do sakramentów na nowych warunkach przystępowała wyraźna mniejszość, władze zaś ciągle miewały powody, żeby opornych zamykać, a nawet zsyłać

na Syberię. Kiedy w styczniu 1875 roku w Białej zorganizowano dużą uroczystość, mającą podsumować proces „wossojedinienia” unitów z prawosławiem, przybyły z Warszawy mądry arcybiskup Joannijusz szybko zorientował się, że sukces jest, delikatnie mówiąc, umiarkowany i wcale nie tryskał entuzjazmem.

Próby ratunku

Kiedy w 1871 do mieszczań i zarządu dóbr Krasieńskich dotarły wieści o planowanej zmianie przeznaczenia bazyliki, podjęto próby powstrzymania procesu. Mieszkańcy Kodnia zgłosili chęć opodatkowania się na utrzymanie proboszcza, sam ks. Zegart zgłosił gotowość rezygnacji z pensji, zarządzający dobrami Józef Kotarbiński pisał do Ludwika Krasieńskiego alarmujące listy. Przytomnie wskazywano władzom, że doskonale na nową świątynię dla obrządku wschodniego nadaje się cerkiew św. Ducha. Sama Elżbieta Krasieńska nawet gotowa była wyłożyć na cel budowy cerkwi 200.000 rubli, byle tylko kościół św. Anny pozostał w rękach

katolików. Nie wywierało to na decydentach żadnego wrażenia, gdyż sprawa miała, jak wskazaliśmy wyżej, dodatkowo aspekt polityczny.

Najpierw wygnali księży

W marcu 1875 wygnano z parafii księdza Zegartę, chwilę potem księdza Wojewódzkiego. 6 kwietnia 1875 Minister Spraw Wewnętrznych powiadomił biskupa lubelskiego, że zamyka rzymskokatolicką parafię w Kodniu, a kościół przekazuje duchowieństwu prawosławnemu. Tymczasowo opiekę duchową nad wiernymi sprawować mieli proboszczowie ze Sławatycz i Huszyc, co jednak siłą rzeczy było dość iluzoryczne. Prośby o zgodę na odprawianie nabożeństw w cmentarnej kaplicy pw. św. Wawrzyńca były przez administrację odrzucane. Budowa kościoła w Tucznaj, do którego mieli uczęszczać także kodeńscy rzymscy katolicy, była dopiero w planach.

Każdy brał, co mógł

Przez całe lato trwał podział kościelnego mienia, dzielenie utensyliów liturgicznych i obrazów. Coś było trzeba postanowić w sprawie znajdujących się w krypcie świątyni trumien z ciałami Sapielow. Nie było to szczególnie budujące widowisko: dość pasywny do tej pory w sprawie obrony kościoła Ludwik Krasieński aktywnie zabiegał o elementy wystroju, okoliczni proboszczowie łacińscy chętnie zgłaszali chęć przechowania poszczególnych przedmiotów czy ksiąg. Ciało Sapielow do Krasicy zabrał Leon Sapiela. Ołtarz i ambona do Opinogóry. W pośpiechu nie obfotografowano nawet oryginalnego wystroju, mimo że dzielny rządcą Kotarbiński namawiał do tego gorąco.

Największy skarb

No i został, przede wszystkim, jeden problem. Technicznie łatwy, administracyjnie też, bo odpowiedni, dość szczegółowe zarządzenie gubernatora Gromycki leżało na stole. Wywiezienie największego skarbu, religijnego i emocjonalnego serca świątyni. Cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupe, Matki Boskiej Kodeńskiej do Częstochowy. Tego nie dało się zrobić po cichu.

Jak niewiele wiemy... Z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. II)

Kto i po co napadał na Łuków

Ani archeologia, ani źródła pisane nie zdradzają tajemnicy początków miasta. Najstarsza wzmianka z 1244 potwierdza, że Łuków istniał - cała reszta budzi poważne wątpliwości.

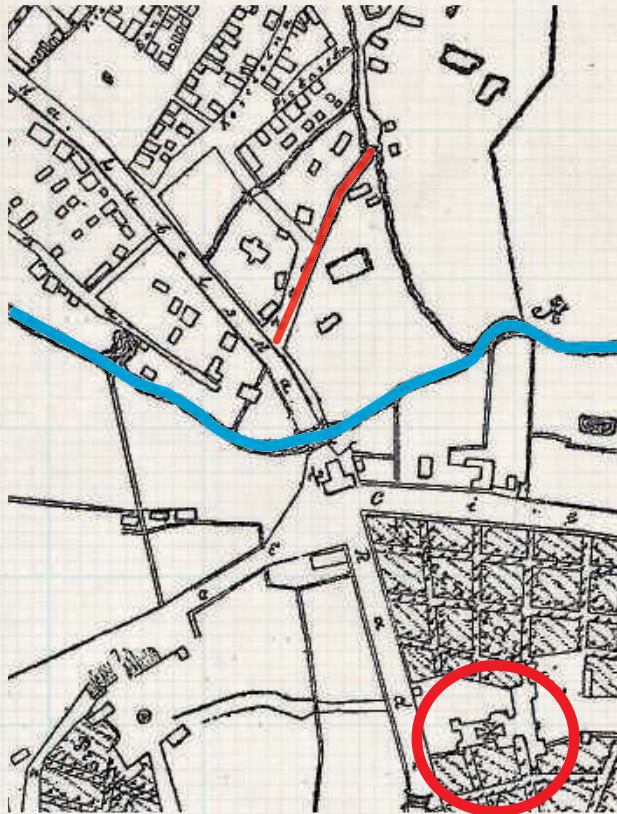
Czasem coś o początkach miasta, zwłaszcza jeśli najstarsza nazwa nie budzi wątpliwości - a tak jest w wypadku Łukowa - powie samo jego miano. Tym razem jednak nie dowiemy się zbyt wiele. Łuków to proste określenie cechy krajobrazowo-topograficznej: gdzieś tam na początku jest „ług”, „łęg”, czyli po prostu podmokła łąka, wręcz trzęsawisko, niemal bagienko. Dziś, kiedy cywilizacja przykryła wszystko betonem, taka identyfikacja jest nieoczywista, jednak zupełnie poprawna. Odrzucić oczywiście trzeba pomysł - lepszy w sumie marketingowo... - wywodzenia nazwy nie od bagna, a od łuków, które miały być rzekomo produkowane w okolicy albo wręcz od bitwy, o rezultacie której miała ta broń rozstrzygnąć - nic o takich wydarzeniach nie wiadomo. Nie wydaje się też, by była to nazwa dzierzawcza, to znaczy sygnalizująca, że ośrodek miał należeć do jakiegoś Łęka, Łuka czy Ługa - nie znamy żadnego imienia, od którego byśmy mogli taką nazwę wywieść. Ot, podmokła łąka i tyle.

Może gdyby pokopać...

Archeologia nie mówi nam zbyt wiele. Muzeum Regionalne w Łukowie we współpracy z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Instytutem Archeologii i Etnologii PAN w 2015 roku przeprowadziły rozpoznanie archeologiczne ziemi łukowskiej, którego efektem była identyfikacja całej grupy stanowisk, badania nieinwazyjne i stworzenie szeregu kart (fiszek) Archeologicznego Zdjęcia Polski. Na obecnym etapie na pewno jest to cenny przyczynek i złapanie wielu tropów, jednak żadnej jakościowej zmiany do naszej opowieści nie wniosły.

Jak daleko sięgała kasztelania

Zostają więc źródła pisane. Po sto razy odczytywane i ciągle z tym samym skutkiem. W 1233 roku Kock zostaje oddany pod władzę kasztelana łukowskiego. Mamy więc już jakiś gród z ustaloną nazwą, którego zwierzchnik ma określone kompetencje administracyjne i sądowe, sięgające na obszar o promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Jaką rolę osadzenie tutaj kasztelanii mogło odgrywać? Istnieje pełna zgoda, że miał być punktem oporu wobec najazdów Jaćwingów, wojowniczego bałtyjskiego ludu, który swoje główne siedziby miał w tym czasie w okolicach



Wycinek mapy Łazowskiego z 1821 roku. Na czerwono zaznaczona ulica Zamkowa, na niebiesko Krzna, w prawym dolnym rogu kościół bernardynów

Nazwa terenu na północ od Krzny w okolicach dzisiejszej Kanałowej „Zamczysko” była czytelna dla mieszkańców miasta jeszcze w początkach XX wieku. Rozpytani na tę okoliczność dzisiejsi mieszkańcy Łukowa nie potwierdzili, aby za ich pamięci była w użyciu

dzisiejszych Suwałk. Jak daleko mogło sięgać władztwo owego kasztelana? Pewną przesłanką może być kształtowanie się późniejszej sieci kościelnej: na

wschodzie ograniczenie z pewnością była pusta nad Białką, z której z czasem wyłoni się Kozi Rynek - Radzyń. Parafia Ulan wywodzi się oczywiście

z parafii łukowskiej. Kock, jak się wydaje, przyjmując za dobrą monetę wspomniany zapis, był incydentalnie dołączony do tego obszaru (stan ten trwał do 1258 roku), później ewidentnie ciążył już bardziej w stronę małopolskiego Lublina niż Mazowsza.

Co się wydarzyło w 1244

Pierwsza w stu procentach pewna data to 1244 rok. W „Roczniku Małopolskim” znajdujemy informację, że „Prusowie zniszczyli napadami Łuków, Lublin i Sieciechów”. W tej lakonicznej notce jest sporo zagadek. Najpierw śmiało możemy z niej wyeliminować Prusów (i Jaćwingów też), ewidentnie chodzi o najazd Rusinów księcia Daniela Halickiego. Co do zakresu zniszczeń: trzy lata wcześniej przez te same grody przetoczył się najazd tatarski (Sieciechów się oparł...), trudno ocenić, czy w ogóle było co niszczyć. A może zupełnie odwrotnie: skoro kilka lat później Łuków pojawia się w kontekście utworzenia w nim biskupstwa, być może udało się ująć z zawieruchy cało. Pewne jest tylko to, że ośrodek musiał być już znaczny i rozpoznawalny, skoro wymieniono go razem z Lublinem i Sieciechowem. Pozwala to przesunąć datę powstania osady na co najmniej kilkadziesiąt lat wstecz, pewnie w wiek XII.

Zamek na pograniczu

Co mogło być argumentem za rozwojem? No właśnie graniczne położenie. Sam koniuszek Małopolski, przy samej granicy z Mazowszem, nieco dalej zaczyna się Wschód... O topografii samego miasta zbyt wiele nie wiemy: wydaje się, że głównym punktem był drewniany zameczek, bardziej pewnie będący ogrodzonym palisadą zespołem kilku budynków gospodarskich, może z zewnątrz oblepionych chatynkami personelu. Gdzie dokładnie? Na planie miasta narysowanym przez Bazylego Łazowskiego w 1821 znajdujemy ulicę Zamkową, w widłach północnego brzegu Południowej Krzny i jej starego kanału, w sąsiedztwie ówczesnej ulicy Lubelskiej i Piekarskiej i Kościelnej. Na dzisiejszej mapie najbliższej by było do ulicy Kanałowej. W XIX wieku o tej części miasta mawiano się powszechnie jeszcze „Zamczysko”. Chociaż wydaje się, że jakkolwiek ślad z powierzchni ziemi ostatecznie zniknął w XVII wieku - zdaje się, że potop szwedzki i towarzyszący mu najazd Węgrów Rakoczego jest najprostszą logicznie do przyjęcia datą. Ach, gdyby tam ktoś porządnie pokopał... Największą, budzącą emocje i - przede wszystkim! - wyobraźnię, jest historia o rzekomym powołaniu w połowie XIII wieku w Łukowie biskupstwa i - co jeszcze ciekawsze! - placówki templariuszy (cdn.).

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Fotografia z roku ok. 1908. Kościół św. Stanisława biskupa i zabudowa miejska w Janowcu nad Wisłą. Jedna z najstarszych świątyń, w najstarszej swojej części z pierwszej połowy XVI wieku, fundacji Firlejów. W czasie I wojny światowej częściowo zniszczony

Nazwa pochodzi od...

Puchaczów czy Puhaczów

Ośrodek zapewne istniał już w XII wieku. Na lewym brzegu Świnki, na terenie dzisiejszej Starej Wsi, była wieś należąca do benedyktynów z Sieciechowa. Jaką nosił nazwę?

Wydaje się, że można Puchaczów identyfikować z obecną w XV-wiecznych źródłach wsią Łęczna Mnisza (Lanczna monachorum), Łęczna wiejska. W 1526 roku opat Maciej z Ryczywołu wystąpił do króla o nadanie praw miejskich dla Puchaczowa, Zygmunt Stary rok później prośbie uczynił zadość.

Najoczywistsze skojarzenie dotyczące pochodzenia nazwy to znany nam dobrze puchacz, największa sowa świata, rzeczywiście występująca we wskazanym regionie. Zdaniem profesora Stanisława Warchoła, autora

bezcennej książki „Nazwy miast Lubelszczyzny” z 1964 roku od tego pięknego ptaszydła miał wziąć swój przydomek jakiś, nieznany nam dziś bliżej, człowiek, mający być pierwszym właścicielem albo założycielem ośrodka, a sama nazwa ma charakter dzierzawczy, taki jak Janów czy Dzierżoniów. Problemy są tylko dwa. Po pierwsze nie znamy w żadnej innej lokalizacji kogoś, kto by ówczesnie bądź wcześniej nosił takie miano. Po drugie zaś ta nazwa pojawia się w XVI wieku zupełnie ex nihilo, nie widać w niej śladu dawniejszej tradycji obejmującej dawnego właściciela, którego po prostu nie było, władali tu od stuleci mnisi z Sieciechowa.

Profesor Warchoła wskazał, że w XVI i XVII wieku występuje ona w źródłach w brzmieniu „Puchaczów”, jednak w 1675 roku na pieczęci pojawiło się

sformułowanie „Patronus Puhaczoviensis”. Zasadniczo dawna reguła ortograficzna nakazywała pisanie słów pochodzących z obcych języków przez samo „h”. A takie „h” jest w podobnych nazwach spotykane, ale zdecydowanie dalej na wschód, na terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Tu możemy zauważyć nawet rosyjskiego „pugacza”. Kiedyś polszczyzna mówiona znacznie wyraźniej niż dziś sygnalizowała odróżnienie „h” od „ch”, dźwiękonaśladowcze „puh! puh!” imitujące sowę było znacznie bardziej czytelne. Pamiętajmy, że dopiero w 1936 roku dokonano się reforma polskiej ortografii, która dopuściła i nakazała m.in. „puchacza” ale też „puchar”, pisany wcześniej „puhar”. Wydaje się więc, że to pieczęć z XVII wieku należy dać więcej wiary.

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Tomaszem Woźniakiem, bramkarzem Górnika Łęczna

Tomasz Woźniak amuletem Górnika

7 stycznia skończy 20 lat. Tomasz Woźniak związał się kontraktem z Górnikiem Łęczna do 30 czerwca 2023 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Co ciekawe, trzykrotnie zasiadł na ławce rezerwowych podczas meczów w Ekstraklasie, a zielonoczarni za każdym razem cieszyli się z punktów.

Jego pierwszym klubem było Mazowsze Miętne. W grupach młodzieżowych trenował i grał w barwach Varsovii Warszawa i Legii Warszawa. Przez dwa sezony terminował we włoskiej Genui, zaś ostatni rok spędził w drugoligowcu - SPAL 2013.

W Tomku, wiesz, że jesteś amuletem Górnika Łęczna?
- (Śmiech - przyp. red.) Tak wiem, już to słyszałem od kolegów w szatni.

W Coś w tym musi być...

- Tak jak już było mówione: amulet, lecz jeszcze dużo meczów przed nami. Damy z siebie sto procent, żeby kontynuować passę. Mamy bardzo mocny zespół, co pokazaliśmy w ostatnich bojach. Zostałem zgłoszony do rozgrywek przed spotkaniem z Jagiellonią Białystok. Pojechałem na premierowy

mecz i wygraliśmy. Identycznie było z Cracovią w Krakowie oraz Zagłębiem Lubin przed własną publicznością.

W Gdyby tak zachować regułę?

- Z pewnością nikt z zarządu, sztabu, zawodników i kibiców nie miałby za złe, ale jestem w Górniku po to, by wywalczyć sobie miejsce między słupkami. Zdaję sobie sprawę, że niekwestionowaną postacią w bramce jest Maciej Gostomski, ale będę próbował przekonać szkoleniowca, by dawał mi szansę.

W Właśnie miałem zapytać o Gostomskiego...

- Mam tego świadomość, że Maciek to bardzo dobry, doświadczony bramkarz. Ciężko pracuję na swoją szansę. Nie marnuję czasu. Bardzo dużo rzeczy nauczyłem się od Macieka i jeszcze dużo przede mną.

W Masz mocno piłkarskie nazwisko, ale szersza publiczność Ciebie nie zna...

- Pochodzę z małej miejscowości obok Garwolina, z Trąbek. Zaczynałem grać w Mazowszu Miętne. Potem była Legia Warszawa i stoleczna Varsovia. Ostatnie trzy lata spędziłem we Włoszech. Mam w CV grę w Genoi i SPAL. W pierwszym z klubów byłem przez dwa lata. W pierwszym roku grałem w zespole do lat 17. Później w Primaveraze w obu wymienionych ekipach.

W Wróciłeś do kraju. Jak wyglądało przywitanie z Ekstraklasą?

- Bardzo dobrze czuję się tutaj w Łęcznej. Przyszedłem z myślą o dalszym rozwoju.

W W jakich okolicznościach trafiłeś do Górnika Łęczna?

- Trenowałem z Górnikiem od połowy sierpnia, lecz jeden z włoskich klubów zwlekał z podpisaniem papierów. Udało się to dopiero przed meczem z Jagiellonią. Te dokumenty musiały zostać podpisane, przez włoski klub, abym mógł podpisać umowę w Łęcznej.

W Co jesteś w stanie dać drużynie?

- Na pewno wolę walki i zaangażowanie. Jeśli dostanę szansę to dam z siebie sto procent, aby pomóc drużynie. Po to trenuję, żeby grać. Jestem przygotowany do podjęcia wyzwania.

W Za chwilę skończysz 20 lat i chyba trzeba będzie wkroczyć do dorosłej piłki?

- Tak dokładnie. Stąd ta zmiana, przeprowadzka z Włoch do Polski. Mogłem zostać w Italii, ale trzeba było podjąć decyzję. Jestem bardzo zadowolony.

W Po ostatnim boju podarowałeś koszulkę tacie, który dzień wcześniej miał urodziny. To ważna postać w życiu sportowym?

- Najczęściej tata przyjeżdża na mecze, ponieważ też interesuje go piłka nożna. To on zabrał mnie na pierwszy trening. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Rodzice mnie wspierają i zawsze we mnie wierzyli. To oni było wsparciem w ciężkich momentach i cieszyli się razem ze mną, gdy odnosiłem sukces. Tata i mama to najważniejsze osoby w moim życiu.



Po ostatnim meczu Tomasz Woźniak zrobił prezent urodzinowy tacie i podarował mu swoją koszulkę

W Wiosną powalczyć o utrzymanie. Uda się?

- Moim zdaniem, jeśli zagramy tak jak w ostatnich trzech meczach, to się uda i Górnik Łęczna na dłużej zagości w Ekstraklasie, czyli tu gdzie jest nasze miejsce.

W Wiesz, że w Twoim wieku trzeba grać. Masz jeszcze niemal trzy sezony wieku młodzieżowca. To pomoże w wywalczeniu pozycji?

- Cały czas się rozwijam i nabieram doświadczenia. Jeśli trener postawi na mnie, będę gotowy, aby pomóc drużynie.

mp

Tamara Czumer w reprezentacji kraju!

Kolejne wyróżnienie dla międzyrzeczanki. Tamara Czumer ponownie została powołana do reprezentacji Polski w rugby w odmianie siedmioosobowej. 30-latką, która występuje w Legii Warszawa odebrała kolejny tytuł najlepszej za 2021 rok.

Tydzień przed świętami Bożego Narodzenia oraz tydzień po nowym roku białoczerwone miały zaplanowane weekendowe zgrupowania reprezentacji Polski rugby 7. Każde z nich odbędzie się w Gdańsku. Spotkania są etapem przygotowań do turnieju World Seven Series. W ostatnim czasie białoczerwone sięgnęły po złoty medal w zmaganiach International Invitational Women Dubai 7s.

- Jest to moje kolejne powołanie i na każdym zgrupowaniu czuję się wyróżniona. Cieszę się, że mogę spełniać swoje marzenia. Najpierw zdobyłyśmy wicemistrzostwo Eu-



Za Tamarą Czumer bardzo dobry rok. Wraz z reprezentacją Polski została wicemistrzynią Europy, zaś w Legii Warszawa została wybrana najlepszą zawodniczką

ropy, a teraz zagramy z najlepszymi drużynami świata na prestiżowym turnieju World Seven Series. Pierwszy turniej odbędzie się w Maladze

(22-23 stycznia), a drugi w Sewilli (29-30 stycznia). W meczach grupowych zmierzmy się z Australią, która wygrała poprzedni turniej

w Dubaju, z Irlandią oraz dobrze nam znaną z Mistrzostw Europy Hiszpanią. Wiemy jakiej gry możemy spodziewać od Hiszpanek i Irlandek, z którymi miałyśmy okazję już grać na turnieju w Elche, natomiast Australijki to jedna z najlepszych drużyn na świecie, dlatego gra z tak utytułowanym zespołem będzie dla nas cennym doświadczeniem. W Dubaju mogłyśmy zobaczyć na żywo jak grają najlepsze zespoły na świecie. Gra jest niezwykle dynamiczna, dziewczyny są bardzo szybkie i silne, dlatego jesteśmy podekscytowane możliwością gry z elitą światową - mówi Tamara.

Przed Czumer i koleżankami bardzo ważne wydarzenie - Mistrzostwa Europy, które tak jak poprzednio odbędą się w czerwcu w Portugalii oraz w lipcu w Rosji. Dodatkowo, również w lipcu Polki zagrają w turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw świata. Obecny rok będzie intensywny pod względem liczby ważnych turniejów. Latem 30-latką wraz z białoczerwonymi

sięgnęła po wicemistrzostwo Europy Sevens Grand Prix Series w Moskwie w rugby siedmioosobowym. Wówczas w klasyfikacji generalnej Polska musiała uznać wyższość Rosji.

W połowie grudnia Tamara Czumer pojawiła się na spotkaniu klubowym Legii Warszawa, aby podsumować mijający rok. Co warte podkreślenia, międzyrzeczanka została wybrana najlepszą zawodniczką 2021 roku. - Jest to dla mnie szczególne wyróżnienie, doceniające ciężką pracę, poświęcenie i zaangażowanie. Nagroda ta to również zasługa całej drużyny, dzięki której mogę się rozwijać. Mimo że po raz kolejny zostałam klubowym Mistrzynią, to za każdym razem nagroda daje mi motywację do jeszcze cięższej pracy - dodaje.

Tamara gra w rugby od prawie sześciu lat. - Myślę, że w tym momencie jestem w swojej najlepszej formie. Zdobyłam wicemistrzostwo Europy, zwiedzałam wiele krajów. Mimo że rodzina rugby nie jest duża, to tutaj poznałam wie-

lu wspaniałych ludzi, na których zawsze można liczyć. Z dziewczynami z drużyny spędzam więcej czasu niż ze znajomymi, rodziną, a mimo to mam od nich wiele wsparcia i mocno mi kibicują. Nie żałuję, że wybrałam rugby i cieszę się, że jestem w tym miejscu, w którym teraz jestem - mówi Czumer.

Międzyrzeczanka jest reprezentantką Legii Warszawa. Czumer występuje w ataku na pozycji „10”, gdzie odpowiada za rozegranie piłki, zaś w reprezentacji wychodzi na boisko w młynie na pozycji filara oraz na środku ataku. Rugby siedmioosobowe jest olimpijską odmianą rugby. Charakteryzuje się szybkością, dynamiką, jak również w porównaniu do klasycznej wersji rugby, mniejszą ilością gry w tzw. kontakcie. Jeden mecz trwa 14 minut (7 minut połowa), wydaje się krótko albo, biorąc pod uwagę intensywność gry, jest to sport wymagający bardzo dobrej kondycji.

mp
REG

Bialczanin warty ponad 100 milionów złotych!

Z Białej Podlaskiej pochodzi wielki skarb. Sebastian Szymański jest wychowankiem TOP-u 54. Mieszkał w pierwszym bloku od obiektów klubu młodzieżowego. Teraz robi furorę w Rosji. Z pewnością niedługo może spodziewać się kolejnych powołań do reprezentacji Polski.

W ostatnim czasie 22-latek położył się na stół operacyjny. W grudniowym meczu Dynamo z FK Ufa „Seba” opuścił boisko w ósmej minucie. Kontuzja wydawała się bardzo groźna ze względu na to, jak wyglądał atak w nogi Władysława Krotowa. Rywal otrzymał czerwoną kartkę. Jego agent Mariusz Piekarski uspokoił wszystkich. „Sebastian jest już po badaniach. To człowiek z gumy. Po brutalnym faulu w ostatnim meczu będzie gotowy do treningów z drużyną maksymalnie za dwa tygodnie” - napisał.

Tak się nie stało. Szymański nie wróci tak szybko na boisko. Korzystając z przerwy w rozgrywkach ligi rosyjskiej bialczanin poddał się operacji obustronnej przepukliny pachwinowej, z którą miał problem od dłuższego czasu. 22-latek przeszedł operację

w Niemczech. Do treningów ma być gotowy już w styczniu.

To bardzo dobra wiadomość dla wszystkich fanów Dynama Moskwa. „Seba” znakomicie spisuje się w tym sezonie. Rozegrał 17 meczów. Zdobył w nich pięć goli, a także zanotował sześć asyst. Szymański został wybrany do „jedenastki” rosyjskiej Premier Ligi. Wielokrotnie był wybierany jako MVP spotkania oraz do „jedenastki” kolejki. Wraz z Dynamem zajmuje drugie miejsce z dorobkiem 36 punktów. Dwa „oczka” więcej ma Zenit St. Petersburg. Wraz z klubem ze stolicy Rosji walczy o tytuł mistrzowski. Szymański przeniósł się do Dynama w 2019 roku. Kwota transferu z Legii Warszawa na wschód wyniosła mniej więcej 5,5 miliona euro. Od początku pełni ważną rolę w drużynie. W tym czasie rozegrał 71 meczów.

W ostatnich dniach 2021 roku portal Transfermarkt zaktualizował wycenę Sebastiana Szymańskiego. Jest ona większa o 5 milionów euro w porównaniu do czerwcowych notowań. Początkowo bialczanin był wyceniany na 6 milionów euro. W czerwcu 2021 roku 22-latek był warty o 2 miliony więcej. 29 grudnia pojawiła się informacja, iż były podopieczny Miłosza Storto w TOP-ie 54 Biała Podlaska jest wyceniany na 13 milionów euro! To najwyższa wartość



Korzystając z przerwy w rozgrywkach ligi rosyjskiej bialczanin poddał się operacji obustronnej przepukliny pachwinowej, z którą miał problem od dłuższego czasu. 22-latek przeszedł operację w Niemczech. Do treningów ma być gotowy już w styczniu

w jego dotychczasowej karierze. Według portalu tylko jeden zawodnik - Claudinho z Zenita St. Petersburg jest cenniejszy. Wartość Brazylijczyka to 16 milionów euro.

Patrząc na formę Szymańskiego obecny sezon w Dynamie może być ostatnim. Dlaczego? Z pewnością będzie łakomym kąskiem dla większych i potężniejszych. Z tego co wiadomo, Polak znalazł się na celowniku angielskich ekip. Agent Sebastiana potwierdził, że po naszego piłkarza zgłosił się klub rywalizujący w Premier League. Wieści przekazane przez agenta piłkarza potwierdził Mateusz Borek, który o szczegółach opowiedział w trakcie programu „Moc Futbolu”.

Mariusz Piekarski odbiera cały czas telefony z całej Europy w sprawie Sebastiana Szymańskiego. Ja już mówiłem o tym, że kilka klubów Premier League - i to całkiem niezłych - interesuje się tym zawodnikiem. [...] Natomiast muszę powiedzieć, że jest też Szymański na liście życzeń jednego z klubów wielkiej



„Seba” znakomicie spisuje się w tym sezonie. Rozegrał 17 meczów. Zdobył w nich pięć goli, a także zanotował sześć asyst. Szymański został wybrany do „jedenastki” rosyjskiej Premier Ligi. Wielokrotnie był wybierany jako MVP spotkania oraz do „jedenastki” kolejki. Wraz z Dynamem zajmuje drugie miejsce z dorobkiem 36 punktów. Dwa „oczka” więcej ma Zenit St. Petersburg

czwórki Bundesligi - powiedział. - Trzeba dzisiaj uwierzyć, że chodzi o wydanie 20-25 milionów euro, bo my o takiej kasie rozmawiamy. Była propozycja za 20 milionów z Anglii i Dynamo ją odrzuciło. Ekipa z Moskwy chce walczyć o miejsce gwarantujące przynajmniej start w kwalifikacjach Champions League - kontynuował. Być może klubem, który chciał kupić 22-latkę był West Ham United. „Młoty” plasują się w czołówce Premier League.

Liczy Szymańskiego

5,5 miliona euro - tyle zapłaciło Dynamo Moskwa za Szymańskiego

6,0 miliona euro - tyle był wart 22-latek kilka miesięcy później

8 milionów euro - tyle był wart w czerwcu 2021 roku

13 milionów euro - tyle jest wart obecnie bialczanin

91817400 złotych - tyle miał oferować West Ham United. Oferta została odrzucona przez Dynamo Moskwa

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Olkowiczem, dziennikarzem „Przeglądu Sportowego”

Nie możemy rezygnować z takich zawodników

W Jaka jest wartość Sebastiana Szymańskiego?

- Słyszałem o kwocie 20 milionów euro. To dużo, ale pamiętajmy, że nowy pracodawca płaci za zawodnika w bardzo dobrej formie, które jest bardzo młody. Sebastian ma 22 lata i klub, który zdecyduje się pójść na zakupy, zapłaci za potencjał, którego jeszcze nie do końca znamy. Popatrzmy, Szymański gra w dobrej lidze, która u nas jest mało doceniana. Myślę, że gracz rodem z Białej Podlaskiej w przyszłości będzie występował w jednej z pięciu najlepszych lig w Europie. Wtedy przekonamy się o jego wartości.

W Nie ma co ukrywać, ale „Seba” odetchnął z ulgą jeśli chodzi o selekcjonera reprezentacji Polski...

REG



- W ostatnim czasie był pomijany przez Paulo Souse. Portugalczyka już nie ma na stanowisku, więc drzwi kadry otworzyły się przed nim na nowo. Brak powołań dla Szymańskiego był niewytłumaczalny. Nie mówimy o zawodniku z drugiego szeregu. Dla mnie Sebastian w takiej dyspozycji jakiej jest teraz to kandydat do gry w pierwszym składzie biało-czerwonych. Nie można było odmówić Souse autorskiego projektu na kadrę,

ale trzeba pamiętać, że jesteśmy ubogim piłkarsko narodem. Nie możemy rezygnować z takich zawodników. Jeszcze raz powtórzę, widzę go w wyjściowym składzie, a ostatnio nie był wśród 25 graczy powołanych na zgrupowanie. Dla mnie to dziwne.

W Zdecydował jeden mecz?

- Sebastian w marcu zagrał z Węgrami w Bukareszcie. Został wystawiony jak wahadłowy. On lepiej czuje się w środku pola. Lubi grę kombinacyjną. Od tamtej pory był pomijany przez selekcjonera. Z pewnością nie rozumiał tego piłkarz, jak również jego otoczenie oraz większość kibiców futbolu w naszym kraju. Przecież jeden słabszy występ nie może przekreślać szans takiego zawodnika.

mp

ROZMOWA Z Miłoszem Storto, pierwszym trenerem Szymańskiego w TOP-ie 54 Biała Podlaska

To nie koniec licytacji. „Seba” broni się boiskiem

W „Miły” wyłączasz emocje. Czy jako selekcjoner powołałby takiego gracza jak Sebastian Szymański?

- W Polsce nie mamy aż tylu utalentowanych zawodników pod względem technicznym, żeby pomijać „Sebę” przy ustalaniu zespołu narodowego. Mój wychowanek jest niezwykle kreatywnym graczem. Jest lewonożnym zawodnikiem, co jest dodatkowym atutem. Tacy piłkarze zawsze są w cenie. Myślę, że problem rozwiązał się sam. Paulo Sousa polecił do Brazylii, a za chwilę poznamy nazwisko nowego selekcjonera.

W Będzie stawiał na naszego „Sebusia”?

- Mam taką nadzieję. Sebastian grał regularnie w lidze, a popatrzmy, że trener kadry powoływał na zgrupowania takich, którzy nie łapią minut w swoich klubach. Zobacz-

my, bialczanin rozgrywa najlepszy sezon w życiu. Gra od deski do deski. Wcześniej wytykano mu brak liczb jako ofensywny pomocnik. Co dzieje się teraz? Sebastian nie tylko gra, ale strzela i asystuje, a wraz z drużyną zajmuje drugie miejsce w lidze. Tym zamyka usta wszystkim niedowiarkom. Jeśli ktoś ogląda jego występy zauważy, iż 22-latek notuje bardzo dużo kluczowych podań.

W Wróci do kadry?

- Mam taką nadzieję. Przed reprezentacją mecz z Rosją. Myślę, że wszyscy w kraju ze wschodu liczyli, iż Sebastiana nie będzie w kadrze. Zapewne będą zawiedzeni. Stawiam, że nowy selekcjoner postawi na naszego gracza.

W Jeden z klubów angielskich ponoć proponował 20 milionów euro...

- Jeśli Dynamo odrzuciło ofertę to

oznacza, iż spodziewają się większych pieniędzy za Szymańskiego. To nie koniec licytacji. „Seba” broni się boiskiem. Fajnie byłoby gdyby z zespołem z Moskwy zakwalifikował się do Ligi Mistrzów. Wówczas jego cena byłaby jeszcze większa.

W W tym momencie 20 „baniek” to niemal 100 milionów złotych...

- Kto widział takie pieniądze? Aż trudno sobie wyobrazić ile to pieniędzy.

W A Ty miałeś duży wkład w jego rozwój...

- Miałem przyjemność prowadzić go przez kilka sezonów w jego pierwszych latach przygody z piłką. Pozostaje tylko się cieszyć, iż świat zna zawodnika z Białej Podlaskiej. Czekamy na kolejnych, o których będzie głośno.

mp



ROZMOWA Z Przemysławem Skrodziukiem, asystentem Michała Kwietnia w Lutni Piszczac

Czy Lutnia obroni IV ligę?

Piłkarze z Piszczaca chcieliby jak najszybciej zapomnieć o jesiennych rozgrywkach. Zespół prowadzony przez Michała Kwietnia i Przemysława Skrodziuka zamyka tabelę IV ligi. Wszyscy wierzą, że druga część sezonu będzie o wiele lepsza. Przed biało-niebieskimi cztery starcia rundy zasadniczej i 12 meczów w grupie spadkowej. Czy drugi sezon z rzędu będzie ostatnim na poziomie najlepszych zespołów z województwa lubelskiego? Oby nie.

W Chyba trudno o optymizm w Piszczacu?

- Patrząc na sytuację w tabeli ciężko być optymistą po tej rundzie. Sytuacja jest dramatyczna, ale wierzymy i będziemy ciężko pracować, żeby się utrzymać. Zostały nam jeszcze cztery mecze przed podziałem na grupę mistrzowską i spadkową. Zmierzymy się z: Włodawianką Włodawa, Orłętami Łuków, POM-em Iskra Piotrowice oraz Powiślakiem Końskowola, czyli zespołami które są w naszym zasięgu. Zresztą, w poprzedniej rundzie z dwoma pierwszymi zespołami wygraliśmy i to w bardzo dobrym stylu.

W Który mecz był najlepszy w Waszym wykonaniu i dlaczego?

- Z Włodawianką. Zdominowaliśmy rywala i tylko przez brak skuteczności mecz nie skończył się wynikiem dwucyfrowym.

W A który najgorszy?

- Chyba ostatni mecz z Górnikiem II Łęczna. Dostaliśmy lekcję futbolu. Przeciwnicy zdominowali nas w każdym elemencie.

W Po którym była największa wściekłość?

- Po drugim meczu z Lewar-

tem. Mecz się skończył wynikiem bezbramkowym. Przez całe spotkanie przeważaliśmy. Stworzyliśmy sobie kilka sytuacji stuprocentowych, a mimo to nie potrafiliśmy wygrać.

W Ostatnie miejsce i zaledwie dziewięć punktów. Dlaczego nie poszło?

- Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim wąska kadra i zbyt mała rywalizacja w drużynie. Bywały mecze, że jechaliśmy w 12 zawodników. Oprócz tego duży wpływ miały kontuzje. W kluczowym momencie wypadł Dawid Hawryluk przez uraz przywodziela oraz Damian Artymiuk, który wrócił do formy po kontuzji i nabawił się kolejnej. Po pierwszym meczu z Opolaninem praktycznie na całą rundę wypadł Piotr Kurowski. Do tego mocno zawodziła skuteczność, a wiele bramek traciliśmy po indywidualnych błędach.

W Jakie są prognozy na przyszłość?

- Chcemy poszerzyć kadrę, przepracować solidnie okres przygotowawczy i utrzymać się w czwartej lidze.

W Wiadomo, że do zespołu może dojść kilku zawodników. O kim mówimy?

- Na pewno rozpoczną z nami przygotowania: Mateusz Piątkowski z Unii Skierniewice, Sławomir Kryczka z Ruchu Ryki, Cezary Rombek z LKS-u Osuchów, Jakub Giś z KS-u Teresin, Bartłomiej Pastuszewski z Red Sielczyka. Ponadto jesteśmy zainteresowani Pawłem Kowalukiem i Wojciechem Jankowskim z Twierdzy Kobylany. Mamy jeszcze kilku zawodników, z którymi rozmawiamy i liczymy, że uda się ich przekonać do gry w Lutni.

W Jak duże będą roszady w składzie?

- Piotrkowi Krzewskiemu kończy się wypożyczenie, ale chcemy, żeby został u nas.



Lutnia Piszczac podczas zmagania jesiennych

W górnym rzędzie od lewej: Michał Kwiecień (trener), Przemysław Skrodziuk (grający asystent), Mateusz Kacik, Oskar Kasperek, Bartosz Owczaruk, Oskar Szabat, Piotr Kurowski, Karol Warda, Dawid Hawryluk, Adrian Hołownia.

W dolnym rzędzie od lewej: Mariusz Łukasiewicz, Michał Luterek, Daniel Korol, Adam Wiraszka, Aleksander Olszewski, Damian Artymiuk, Piotr Krzewski, Tomasz Kaliszuk, Bartosz Kaliszuk (fot. Karolina Hołownia)

W Przede wszystkim musicie poszerzyć kadrę...

- To jest podstawa z wielu względów. Po pierwsze szersza kadra to większa rywalizacja w zespole, po drugie większa możliwość jeżeli chodzi o treningi. Wiadomo, że ciężko coś wypracować jak jest ośmiu zawodników na zajęciach, a takie sytuacje w naszym przypadku się zdarzały. Optymalnie jak na każdym meczu będzie 18 do dyspozycji.

W Dla Lutni to drugi sezon w IV lidze z rzędu. Ostatni?

- Zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby nie ostatni.

W Nie jest tajemnicą, iż ekipa z Piszczaca jest złożona z graczy z graczy szkolonych w Podlasiu i TOP-ie. Będziecie spoglądać zimą w tym kierunku?

- Wszystko zależy od sytuacji kadrowej jaka będzie w obu klubach. Patrząc na sytuację kadrową w Podlasiu w poprzedniej rundzie nie sądzę, aby trener Rafał Borysiuk był skłonny oddać kogoś na wypożyczenie.

W Przez całą rundę mieliście problemy ze składem. Z czego to wynikało?

- Przy wąskiej kadrze ciężko

o to, żeby na każdym meczu była pełna 18. Kontuzje, pauzy za kartki, wyjazdy na wesela to główne czynniki absencji zawodników.

W Jesteś nie tylko asystentem, ale również zawodnikiem. Chyba dawno nie rozegrałeś tak dużo minut...

- Oj. W tamtym sezonie w rundzie jesiennej byłem graczem Podlasia Biała Podlaska. Regularnie otrzymywałem szansę pokazania swoich umiejętności, więc było to nie tak dawno.

W Odszedłeś z Podlasia. Gdyby zadzwonił trener Borysiuk z pytaniem czy wrócisz?

- Serce zostało w szatni Podlasia, ale w takiej sytuacji jakiej się znajdujemy nie widzę takiej opcji. Nie mogę odejść z klubu w tak trudnej sytuacji. Będę do końca walczył o utrzymanie. Do końca sezonu będę w Lutni.

W Damian Artymiuk - strzelił ponad 100 goli w barwach Lutni. Będzie strzelał kolejne?

- Z pewnością będzie strzelał. Damian już wrócił na boisko po naderwaniu mięśnia dwugłowego. W jego przypadku najważniejsze, aby zdrowie dopisywało. O to, że zbuduję formę jestem w stu procentach

pewny. Damian jest bardzo ambitnym zawodnikiem. Jest czystą przyjemnością współpracować z takim człowiekiem.

W Pozycja w tabeli nie jest fajna, ale chyba trzeba cieszyć się z obiektów klubu, które poszły mocno w górę...

- Obiekty klubowe są naszą wizytówką w całym regionie. Mamy do dyspozycji dwa pełnowymiarowe boiska, w tym jedno oświetlone. Na nawierzchniach systematycznie są robione zabiegi. Warunki do pracy są naprawdę bardzo dobre. Zarówno seniorzy jak i młodzież mają doskonałe warunki do gry w piłkę, co jest zasługą włodarzy klubu i władz gminy.

MECZ PO MECZU

Lublinianka - Lutnia 3:0
Lutnia - Opolanin 0:3
Lewart - Lutnia 2:1
Sparta - Lutnia 0:0
Lutnia - Huragan 1:2
Lutnia - Motor II 1:3
Lutnia - Górnik II 2:2
Lutnia - Włodawianka 4:1
Lutnia - Orłęta 2:0
POM Iskra - Lutnia 4:2
Lutnia - Powiślak 1:2
Lutnia - Lublinianka 0:3
Opolanin - Lutnia 2:0
Lutnia - Lewart 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan M.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak	18	25	35:31
6.	Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole L	18	23	23:26
8.	Orłęta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec F.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Lutnia - Sparta 0:1
Huragan - Lutnia 4:0
Motor II - Lutnia 2:0
Górnik II - Lutnia 5:0

KADRA LUTNI PISZCZAC

Damian Artymiuk, Piotr Bołtowicz, Damian Borowik, Dawid Hawryluk, Adrian Hołownia, Mateusz Kacik, Tomasz Kaliszuk, Bartosz Kaliszuk, Oskar Kasperek, Daniel Korol, Maciej Korzeniewski, Piotr Krzewski, Piotr Kurowski, Paweł Lipiński, Piotr Litwiniuk, Michał Luterek, Mariusz Łukasiewicz, Sebastian Mikocewicz, Aleksander Olszewski, Bartosz Owczaruk, Krzysztof Płodowski, Przemysław Skrodziuk, Oskar Szabat, Karol Warda, Adam Wiraszka.

mp

Łukowianin stracił pracę w Legii

Tuż po świętach Bożego Narodzenia doszło do dużej zmiany w Legii Warszawa. Dyrektora sportowego Radosława Kucharskiego zastąpił były gracz, kapitan i szkoleniowiec „Wojskowych” - Jacek Zieliński.

Kucharski pochodzi z Łukowa. Był dyrektorem sportowych od 5 września 2018 roku. Podczas swojej kadencji sprowadził do klubu

blisko 40 zawodników. Odeszło ponad 50. Większość za darmo, bez kwoty odstępnego. Jak możemy przeczytać na stronie legia.net, Radosław pracował w trudnych warunkach, z tzw. budżetem kreatywnym. Na początku okienka transferowego zwykle wynosiło okragłe zero. W dodatku od roku pion sportowy wykonywał swoją pracę, a czeska firma analityczna 11-hacks swoją. Dochodziło do zgrzytów na linii tej współpracy. Z drugiej jednak strony był czło-



Radosław Kucharski nie jest już dyrektorem sportowym Legii Warszawa (fot. legia.com)

wiekiem, z którym nie mogli się dogadać piłkarze, a ostatnio również trenerzy w osobach Aleksandra Vukovicia i Czesława Michniewicza.

Jeszcze na początku grudnia prezes i właściciel Legii Dariusz Mioduski tak mówił o przyszłości Radosława Kucharskiego. - Radek pozostanie dyrektorem sportowym Legii. Nie ma powodu, żeby cokolwiek teraz zmieniać. Pion sportowy będzie pewnie jakoś dostosowywany. Po to

jest ściągnięcie Pawła Tomczyka, który ma trochę doświadczenia jako dyrektor sportowy w Rakowie. Posiada cechy i umiejętności uzupełniające się z tymi, które ma Radek. To jest takie dołożenie umiejętności, których Radkowi czasami brakuje. Wydaje mi się, że ta kombinacja zadziała - podkreśla sternik Legii.

Minęły 2,5 tygodnia i Kucharski pożegnał się ze stanowiskiem dyrektora sportowego. Zastąpił go Jacek Zieliński, który miał ofertę

pracy w tej roli z Jagiellonią Białystok. Mocno się nad nią zastanawiał, przy Łazienkowskiej jego rola była od roku ograniczona do minimum, niewiele od niego zależało. Miał spotkanie w klubie, na którym powiedział, że jeśli ma zostać w Warszawie, to jego rola musi ulec zmianie. Ostatecznie odrzucił ofertę pracy na Podlasiu, a tydzień później został dyrektorem sportowym Legii Warszawa.

mp
BIA



ROZMOWA Z Damianem Kaczmarkiem, bramkarzem Gromu Kąkolewnica

W Kąkolewnicy zagości IV liga?

Czy Grom Kąkolewnica po raz drugi w historii wywalczy awans do IV ligi? Zespół Edmunda Koperwasa jest liderem Klasy Okręgowej. Jesienią bracia Muszyńscy i spółka wygrali 14 z 15 meczów. W zaledwie jednym starciu podzielili się punktami. Zdobyli najwięcej, a stracili najmniej goli. Duża w tym zasługa Damiana Kaczmarka.

W Grom wywalczy mistrzostwo Klasy Okręgowej?

- Za nami dopiero półmetek rozgrywek. Walczymy i mamy nadzieję, że utrzymamy taką formę, jak na jesieni. Udało nam się uzyskać przewagę, ale nie popadamy w hurra- optymizm. Wiemy, jak wiele pracy czeka nas zimą i ja uważam okres zimowy za kluczowy dla wygrania ligi. Od kiedy istnieje klub, nigdy nie było tak dobrej rundy. To nas motywuje do ciężkiej pracy zimą. Nie spoczywamy na laurach.

W A jeśli Grom wygra rozgrywki, awansuje do czwartej ligi?

- To pytanie nie do mnie, a do władarzy klubu. Wiem, że prezes działa w kierunku awansu. Wszyscy tego chcemy. My jako zawodnicy robimy wszystko to, na co mamy wpływ, aby awansować. Wiadomo, że są też inne tematy w tej kwestii, a one są w rękach działaczy i szefa Gromu.

W Pierwsza część sezonu była fenomenalna. Zgodzisz się z tym stwierdzeniem?

- Fenomenalna na pewno. Nigdy takiej w Gromie nie było. W historii całej ligi pewnie też niewiele było zespołów, którym udało się nie przegrać w całej rundzie. Cieszy również bilans bramkowy.

W Spodziewałeś się, że przebiegnięcie się po rywalach?

- To nie było tak, że się przebiegliśmy. Wiele meczów wygrywaliśmy jedną bramką lub zdobywając decydujące trafienie, lub trafienia w samych końcówkach spotkań. Wiele drużyn stawiało naprawdę dzielnie opór. Faktem jest, że nie lekceważyliśmy nikogo i najważniejsi zawodnicy byli przez całą rundę do dyspozycji trenera. Myślę, że kluczowe było nastawienie zawodników. Wcześniej bywało różnie.

W Macie 11 punktów przewagi przed rewanżami. To dużo?

- Sporo, ale nie może być tak, że odpuścimy. Nie przechodzę nam to przez głowę. Wiadomo, że mogą być potknięcia, ale myślę, że trener zadba o to, by była odpowiednia atmosfera i motywacja.

W Wiesz, że w przypadku awansu potrzebne będą wzmocnienia, bo czwarta liga to dużo większe wyzwania?

- Zdaję i działacze również zdają sobie z tego sprawę. Myślę, że tematy ewentualnych wzmocnień pojawiają się bliżej wiosny. Ja sam o takich na ten moment nic nie wiem, ale jak wiadomo, od tego jest trener i prezes.

W Chyba byłoby kiepsko, gdybyście wygrali ligę, a nie awansowali?

- Byłoby kiepsko, ale zdaję też sobie sprawę, że są kwestie, których czasami nie da się obejść. Powtórzę, że wiem, iż prezes robi wszystko, żeby awansować.

W W którym spotkaniu zagrałście najlepsze zawody?

- Według mnie były trzy takie spotkania. W starciu z Agrotexem Milanów od pierwszej do ostatniej minuty zdominowaliśmy rywala, o czym może świadczyć wynik. W spotkaniu z LZS-em Dobryń zagrałem najlepsze zawody w rundzie. Nieskromnie powiem, że w dużej mierze pomogłem zwyciężyć. W meczu z Młodzieżówką Radzyń Podlaski graliśmy konsekwentnie od początku starcia, ale nic nie chciało wpaść do siatki. Nasza cierpliwość i spokój wynagrodził supersnajper Mariusz Lecyk, który zdobył zwycięskie bramki w ostatnich fragmentach boju. Emocjonalnie było to nasze największe zwycięstwo.

W Był mecz, o którym chciałbyś jak najszybciej zapomnieć?

- W tej rundzie takiego nie było.

W Jesteś wychowankiem Podlasia Biała Podlaska, który w młodym wieku ruszył w Polskę...

- Gdy grałem w juniorach Podlasia, na obozie w Białej Podlaskiej przebywała drużyna juniorska Podbeskidzia Bielsko-Biała. Po wspólnym sparingu trener BBTS-u Andrzej Wyroba podszedł i zapytał, czy nie chciałbym z nimi pojechać na obóz na Słowację. Sprawdzi-



W górnym rzędzie od lewej: Bartłomiej Pekała, Patryk Musiatowicz, Łukasz Samociuk, Dominik Rycaj, Piotr Madejski, Karol Kosel, Damian Kaczmarek, Adam Rypiński, Patryk Lipiński, Mariusz Lecyk, Kacper Marczuk, Edmund Koperwas (trener). W dolnym rzędzie od lewej: Paweł Kot (prezes), Zenon Matejek (działacz, fotograf drużyny), Jarosław Kalenik (kierownik drużyny), Mateusz Kot, Piotr Zieliński, Paweł Muszyński, Jakub Zdyb, Rafał Zieliński, Mateusz Muszyński, Dawid Kanatek

łem się, że klub chciał, żebyśmy został. Tak poszło.

W W CV masz występy w: JKS-ie Jarosław, Sokole Sieniawa, Wróblowiance Kraków...

- Powiem tak, po niespełna sześciu latach wróciłem w nasze tereny. Poproszę następne pytanie.

W Wróciłeś na ojcowiznę i po grze w Niwie Łomazy wybrałeś ofertę Gromu Kąkolewnica. Dlaczego?

- W Niwie grałem, gdyż namówił mnie do tego mój pierwszy trener, a prywatnie stryjek Adam Kaczmarek. Niwa walczyła o utrzymanie. Myślę, że pomogłem osiągnąć cel. To, że wylądowałem w Gromie, jest zasługą trenera Edmunda Koperwasa. Namawiał mnie od dłuższego czasu, ale mu odmawiałem. W końcu mnie przekonał i nie żałuję tej decyzji na każdej płaszczyźnie. Cieszę się, że tu jestem. Każdy w Kąkolewnicy każdego szanuje i to mi się najbardziej podoba.

W Zawodnicy w Klasie Okręgowej mają normalną pracę. Czym ty się zajmujesz?

- Zajmuję się budową infrastruktury sieci światłowodowej. Pracuję w tej branży już kilka lat. Ogólnie podoba mi się ta praca. Nie chciałbym jej zmieniać. Przy okazji pozdrawiam szefa Pawła Skoniecznego. Aktualnie pracuję w Białej Podlaskiej, ale to chwilowe. Od wiosny znowu ruszam w delegacje na Podlasie.

W Chyba nie jest łatwo pogodzić taką pracę z treningami i meczami?

- Nie jest to łatwe, ale kiedy widzi się zaangażowanie chłopaków, którzy są w sta-

łym przyjeździe z Warszawy na mecz czy trening, to nie mogę być gorszy.

W Z tego, co wiem, bardzo mocno interesujesz się Klasą Okręgową...

Zgadza się. Statystyki powstają w oparciu o portal łączynaspilka.pl, relacje drużyn na portalu społecznościowym oraz stronie regionalnych. Ponadto jestem w stałym kontakcie z przedstawicielami każdego z klubów naszej ligi. Prowadzę przeróżne statystyki. Od kartek, strzelców, asystentów, czyste konta bramkarzy po takie jak, czym zdobywano bramki, która padła po jakim stałym fragmencie. Mam też statystyki sędziów.

W Gdzie można je zobaczyć?

- Statystyki są prowadzone tylko na mój prywatny użytek. Czasami ktoś z innej drużyny napisze do mnie, a wtedy coś o kimś naskrobię. Statystyki powstają dzięki pomocy ludzi z innych klubów i z nimi się tym dzielę.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	Az-Bud Komarówka	15	32	37:15
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10.	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11.	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12.	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13.	Młodzieżówka	15	13	22:35
14.	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15.	AR-TIG Huta D.	15	9	25:54
16.	Granica Terespol	15	6	21:52

MECZ PO MECZU GROMU

Az-Bud - Grom 0:2
Grom - Bizon 1:0
Agrotex - Grom 0:7
ŁKS Łazy - Grom 0:0
Grom - Granica 2:0
Grom - Bad Boys 3:1
LZS Dobryń - Grom 0:1
Grom - Unia K. 3:1
AR-TIG - Grom 1:5
Grom - Tytan 5:1
Kujawiak - Grom 0:5
Grom - Orzeł 5:1
Unia Ż. - Grom 0:3
Sokół - Grom 1:5
Grom - Młodzieżówka 2:0

ONI REPREZENTUJĄ BARWY GROMU

Patryk Czarnecki, Kacper Dobrowolski, Damian Kaczmarek, Dawid Kanatek, Karol Kosel, Mateusz Kot, Krystian Kowalczyk, Mariusz Lecyk, Kacper Lipiński, Radosław Lotek, Piotr Madejski, Kacper Marczuk, Patryk Musiatowicz, Paweł Muszyński, Mateusz Muszyński, Dawid Niedźwiczki, Bartłomiej Pekała, Dominik Rycaj, Adam Rypiński, Łukasz Samociuk, Wojciech Sokół, Bartosz Wardziak, Jakub Zdyb, Rafał Zieliński, Piotr Zieliński.

mp

Jabłonianki zyskały doświadczenie. Patrycja, Hania i Zuzia wicemistrzyniami



Pamiątkowe zdjęcie całej ekipy Olimpii Jabłoń

Zawodniczki Olimpii Jabłoń wzięły udział w turnieju siatkarskich „dwójek” i „trójek” zorganizowanym przez Jagiellończyk Białą Podlaską.

Wpisowym były dary: smycze, miski, zabawki i inne rzeczy, które zostały przekazane

do schroniska Azyl w Białej Podlaskiej.

- Była to fajna zabawa. Każda z drużyn zagrała po siedem spotkań. Jestem zadowolony z postawy dziewcząt. Walczyły do samego końca i cieszyły się z każdego punktu. Wyglądamy coraz lepiej w grze, tym bardziej, że naszymi przeciwniczkami są uczennice klas sportowych i Siatkarskich Ośrodków Szkol-

nych. Dziękuję rodzicom, którzy poświęcają swój czas i pomagają w organizacji wyjazdów - mówi Wojciech Cieśliński, szkolenowiec Olimpii.

W zmaganiach „dwójek” wystąpiło 14 drużyn z: Białej Podlaskiej, Garwolina, Żelechowa, Węgrowa, Tłuszcza i Zambrowa. Największy sukces odniosły dziewczęta w składzie: Patrycja Januszek, Hanna Osypiuk i Zu-

zanna Wójciuk, które wywalczyły drugie miejsce. Magda Szwał, Lena Łobejko i Julia Chlebek zajęły piąte miejsce, zaś Aleksandra Korpysz, Julia Janiak i Róża Świdarska były jedenaste.

W rywalizacji „trójek” siódme miejsce zajęły: Malwina Słowik, Hanna Korpysz, Anna Derlukiewicz i Lena Szypulska. Dwunastą pozycję wywalczyły: Natalia Różnowicz, Maria Jańczak, Zuzanna



Patrycja Januszek, Hanna Osypiuk i Zuzanna Wójciuk wywalczyły drugie miejsce



Magda Szwał, Lena Łobejko i Julia Chlebek zajęły piąte miejsce

Mysiak, Klaudia Kucyk, zaś czternastą: Aleksandra Marciak, Maja Matczuk i Weronika Szwał.

Julia i Maja z wyróżnieniami

Julia Janiak w zmaganiach

mp

Rywalizowali pod siatką i nazbierali 197 kg darów



W grupie open rywalizowało siedem zespołów. Wynik był ważny, ale najważniejsza pomoc drugiej osobie

Siedem drużyn w kategorii open wzięło udział w turnieju siatkówki, który toczył się pod hasłem Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą. Wpisowym były artykuły spożywcze o długim okresie przydatności.

Jako pierwsi do walki pod siatką stanęli chłopcy i dziewczęta w kategoriach: „dwójek” i „trójek”. Wyniki oraz zdjęcia przedstawiliśmy w poprzednim tygodniu. Po dezynfekcji hali w Sosnowicy zagraли seniorzy. Najlepsza okazała się ekipa Hańska, która wyprzedziła Zodiaka

Sosnowicę, Jamniki Wes oraz Zodiaka Old.

- Dziękujemy wszystkim darczyńcom. Nazbieraliśmy 197 kg wszystkich darów, które przekazaliśmy do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy. Udowodniliśmy, że przez sport można dobrze się bawić i pomóc potrzebującym - mówi Wojciech Cieśliński, jeden z organizatorów zawodów organizowanych w ramach powierzonego do realizacji zadania publicznego.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Hańsk
2. Zodiak Sosnowica
3. Jamniki Wes

4. Zodiak Old
- 5-7. Głębokie I, Głębokie II, Urszulin

SKŁADY ZESPOŁÓW

Hańsk: Marek Żakowski, Bartłomiej Żakowski, Patryk Żakowski, Jakub Paucz, Krystian Paucz, Michał Stalowski.

Zodiak Sosnowica: Artur Trochonowicz, Jakub Praczyk, Andrzej Dorosz, Szymon Jastrzębski, Grzegorz Jakóbczuk, Wojciech Cieśliński.

Jamniki Wes: Jakub Gierliński, Radosław Opaliński, Kacper Małek, Dariusz Mazurkiewicz, Konrad Jung, Dawid Prusak.



Pojemniki na żywność z długą datą ważności zapelnili się bardzo szybko. Udało się zbierać niemal 200 kg pożywienia

Zodiak Old: Michał Armaciński, Jarosław Armaciński, Adam Grzywaczewski, Damian Rybak, Marcel Czekalski, Tomasz Chmielewski, Łukasz Więcaszek.

Naj, naj...

Organizatorzy nie zapomnieli o wyróżnieniach.

Najlepszym atakującym został uznany Przemysław Łapiński. Z kolei nagrodę dla najlepszego przyjmującego otrzymał Marek Żakowski. MVP zmagania został wybrany Krystian Paucz.

Zagraż w tenisa?

9 stycznia o godz. 11:00 rozegrany zostanie II Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza wszystkich chętnych do udziału w rywalizacji w sali na stadionie przy al. Jana Pawła II 1. - Wszystkie wyniki zostaną wliczone do ogólnej klasyfikacji Grand Prix Parczewa. Cały cykl składa się z czterech takich turniejów. Pierwszy odbył się w grudniu - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów turnieju tenisowego.

Czterech najlepszych zawodników ogólnej klasyfikacji po czterech rozegranych turniejach zostanie nagrodzonych przez organizatorów cennymi nagrodami rzeczowymi, pucharami, medalami burmistrza Parczewa. Zakończenie imprezy planowane jest w marcu 2022 roku.

W inauguracyjnych zmaganiach wystąpiło 28 zawodników.

Najlepszy okazał się Maciej Adamiak, który wyprzedził Adama Kaczora oraz Grzegorza Sajnaj.

KLASYFIKACJA PO I TURNIEJU

1. Maciej Adamiak - 100 pkt.
2. Adam Kaczor - 95 pkt.
3. Grzegorz Sajnaj - 90 pkt.
4. Marek Sałaga - 85, 5. Zbigniew Burdzycki - 80, 6. Dariusz Abramowicz - 75, 7. Zbigniew Duda - 72, 8. Mirosław Korpysz - 70, 9-12. Grzegorz Wołowik, Piotr Rola, Urszula Lewkowicz, Andrzej Szot - 68, 13-16. Andrzej Bondarzewski, Piotr Brzezicki, Kamil Zakrzewski, Mirosław Olaszewski, Jan Sobechowicz - 66 pkt, 17-24. Kazimierz Pędziwil, Grzegorz Kazanowski, Kamila Perkuć, Łukasz Kalinowski, Tomasz Niczyporuk, Igor Kazanowski - 64 pkt, 25-28. Michał Adamek, Krzysztof Kopiś, Jan Juśkiewicz, Wiesław Waniowski - 62 pkt.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

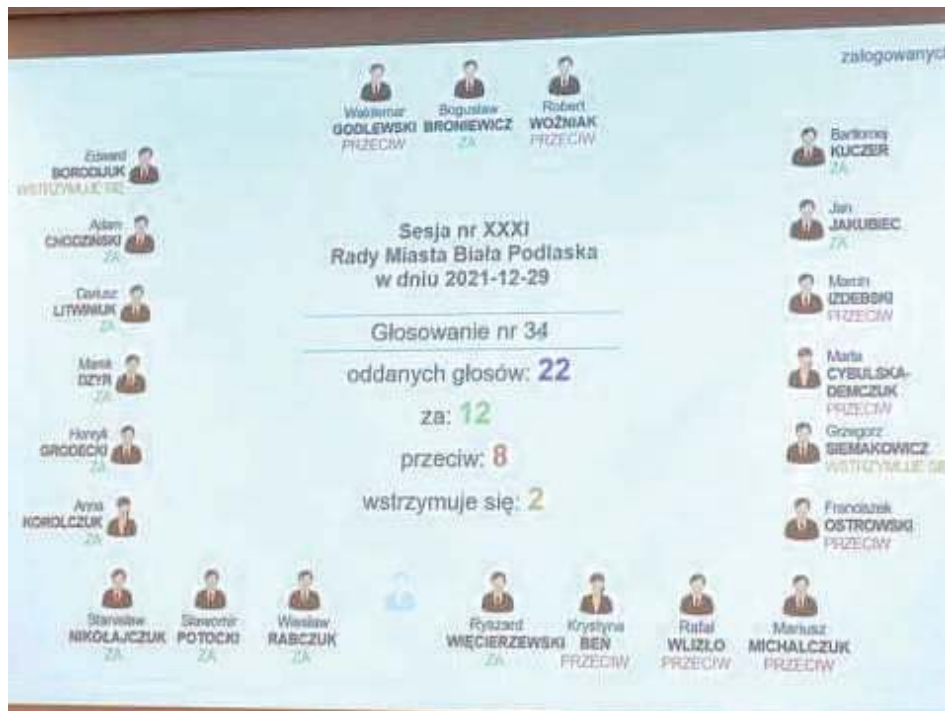


Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Rada tnie kasę na propagandę i daje na sport. Ale radni KO po AWF-ie głosują przeciw



Tak głosowali radni

BIAŁA PODLASKA: Partyjna lojalność, czy niezgoda na poprawkę „z zaskoczenia”?

Na ostatniej sesji Rady Miasta w Białej Podlaskiej przedstawiciele stowarzyszenia Biała Samorządowa wniosli do budżetu kilka poprawek. Jan Jakubiec wyszedł z inicjatywą przeniesienia 400 000 złotych z promocji samorządu do działu kultury fizycznej.

Finalnie udało się. Okazało się jednak, iż na „nie” głosowali ludzie związani ze sportem.

Waldemar Godlewski, Robert Woźniak, Rafał Wlizło i Mariusz Michalczuk to absolwenci bialskiej uczelni sportowej. Trzej ostatni są nauczycielami wychowania fizycznego w szkołach na terenie Białej Podlaskiej.

Czy oddawali głos na „nie” kierując się sumieniem, czy lojalnością partyjną wobec Koalicji Obywatelskiej?

Dotychczas, przez trzy lata tej kadencji, z tzw. promocji samorządu

pieniądze dostawały media sprzyjające prezydentowi Michałowi Litwiniukowi (KO). Teraz z tego tortu skorzystają przykładowo kluby: AZS AWF, Podlasie, Olimpia, Serbinów, Szóstka, Jagiellończyk. Otrzymają dodatkowe złotówki na rozwój i promowanie miasta sportem.

Jak głosowali radni?

Przesunięcie pieniędzy na kulturę fizyczną poparli: Bogusław Broniewicz, Adam Chodziński, Dariusz Litwiniuk, Marek Dzyr, Henryk Grodecki, Anna Korolczuk, Stanisław Nikołajczuk, Sławomir Potocki, Wiesław Rabczuk, Ryszard Węcierzewski, Jan Jakubiec, Bartłomiej Kuczer.

Głosy na „nie” oddali: Waldemar Godlewski, Robert Woźniak, Rafał Wlizło, Mariusz Michalczuk, Krystyna Beń, Franciszek Ostrowski, Marta Cybulska-Demczuk, Marcin Izdebski.

Wstrzymali się od głosu: Edward Borodijuk, Grzegorz Siemakowicz.

Mateusz Połynka

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899) informuje, że tablice ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi), wywieszono od dnia 04.01.2022r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 – 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 227.



Robert Woźniak

Koalicja Obywatelska

Jesteśmy odpowiedzialni za całe miasto i cały budżet

Jestem przeciwny sposobowi informowania nas o wszelkich zmianach, jakie są nam przedstawiane na sesji Rady Miasta przez Białą Samorządową i Zjednoczoną Prawicę. Żaden odpowiedzialny radny nie może podejmować decyzji, o których jest informowany chwilę przed głosowaniem, bez wcześniejszej konsultacji i dyskusji na ten temat. Jesteśmy odpowiedzialni za całe miasto i cały budżet.



Jan Jakubiec

Biała Samorządowa

Czy radni innych klubów to nie samorząd?

Media opłacane z pieniędzy mieszkańców - podatników - „promując” nasz samorząd miały zakaz pisania m.in. o radnych i stowarzyszeniu Biała Samorządowa. Media promowały wyłącznie otoczenie prezydenta i radnych KO, tworząc kampanię propagandową z pieniędzmi mieszkańców! Jeżeli miała to być promocja naszego samorządu, to pytam: czy przewodniczący Rady Miasta Bogusław Broniewicz to już nie samorząd? Czy radni innych klubów to nie samorząd? Pieniądze podatników nie były wydawane na promocję naszego samorządu, tylko na propagandę jednego człowieka i jego bezpośredniego zaplecza, czyli radnych klubu Koalicja Obywatelska. Uważam, że środki te przekazane młodzieży uprawiającej sport, będą dużo lepszą promocją naszego miasta.



Henryk Grodecki

Zjednoczona Prawica

Sport największą promocją miasta

Nie wszyscy wiedzą, że koszty szkolenia dzieci i młodzieży to: płace trenerów, transport, obsługa medyczna, sędziowie, sprzęt, koszty sparringów i meczów ligowych. Wiemy, że rodzice dzieci i młodzieży w klubach sportowych partycypują w znaczącym procencie w tych kosztach. My, radni, oczekujemy jednak, że miasto przeznaczy na kulturę fizyczną znacznie wyższe kwoty, bo to jest największa promocja miasta. Dziwi, że nie wszyscy radni tak widzą ten problem i na ostatniej sesji nie wsparli propozycji, by 400 tys. zł z promocji miasta skierować na kulturę fizyczną. Biała Samorządowa wspierana przez Zjednoczoną Prawicę skierowała do pana prezydenta prośbę o dołączenie do komisji konkursowej przyznającej środki na sport po jednym przedstawicielu z każdego klubu radnych. Póki co nie ma odpowiedzi. Wierzmy, że nie ma nic do ukrycia i będziemy mieli możliwość przyjrzeć się sposobowi rozdziału środków.



Ryszard Węcierzewski

Zjednoczona Prawica

Nie kierowali się sercem, lecz nakazem

Dla mnie to nieporozumienie, by ludzie związani ze sportem głosowali przeciwko kulturze fizycznej. To pokazuje i oznacza, iż mają dyscyplinę głosowania w klubie. Nie mogą kierować się sercem, lecz tym, co każe prezydent. Środki na szkolenie dzieci i młodzieży w mieście są dosyć małe, a teraz pojawiła się opcja, by je nieco zwiększyć. Ku naszemu zdziwieniu, niektórzy panowie będący nauczycielami wychowania fizycznego, powiedzieli „nie”. Jeden związany jest z koszykówką, drugi z piłką ręczną. Nie chcieli dodatkowych złotych dla swoich uczniów, wychowanków? Ktoś mówi o koalicji Białej Samorządowej ze Zjednoczoną Prawicą. Bzdura! Dla dobra dzieci i młodzieży uprawiających sport człowiek powinien porozumieć się z drugim, bez patrzenia na barwy polityczne. Sport powinien być ponad podziałami.



Mateusz Połynka

„Wspólnota”

Dla mnie to Kino „Miś”

W mojej ocenie głosowanie na „nie” w sprawie przeniesienia pieniędzy z promocji samorządu na sport jest co najmniej niezrozumiałe, zwłaszcza że przeciwni byli ludzie związani z szeroko pojętą kulturą fizyczną. To aż nie mieści się w głowie. Może i narażę się powyższą opinią Robertowi, Rafałowi i Mariuszowi - znamy się przecież prywatnie od wielu lat. Jednak jako dziennikarz jestem bezpartyjny, poruszam tematy, które uważam za ważne, nikt nie wymusza na mnie kierunku pisania i dobrze mi z tym. Były świetny piłkarz i trener Sławomir Kozłowski właśnie słowami Kino „Miś” określa niezrozumiałe sytuacje w otaczającym nas świecie.

Przypominamy najciekawsze interwencje policji w 2021 roku w powiecie parczewskim

ZDEMOLOWANE SAMOCHODY, EKSPEDIENTKA I NARKOTYKI



Fot. Policja Parczew

STYCZEŃ

ZDEMOLOWANE SAMOCHODY

Na początku miesiąca policja dostała zgłoszenie o uszkodzeniu sygnalizatora na skrzyżowaniu ulic Lubartowskiej i 11 Listopada w Parczewie. Po pościgu funkcjonariusze zatrzymali 17-latkę z Parczewa. Zdaniem policji nie był to jedyny wybryk chłopaka. – W krótkim odstępie czasu, w ciągu jednej nocy, wpłynęły do nas także zgłoszenia o uszkodzonych pojazdach zaparkowanych na jednym z osiedli. Sprawca wybił przednią szybę i urwał lusterko w Oplu Zafirze. W zaparkowanym nieopodal mercedesie i citroenie także pourywał lusterka i kopniakami uszkodził karoserię – wyliczała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kryminalni ustalili, że te zdarzenia mogą być powiązane. – Policjanci dotarli do nagrań, na których widać mężczyznę demolującego pojazdy. Okazało się, że jest nim właśnie 17-latek – tłumaczyła Borowik. Chłopak usłyszał zarzuty zniszczenia mienia.



Fot. Policja Parczew

LUTY

KARAMBOL W GMINIE MILANÓW

Pięć aut zostało uszkodzonych w wyniku kolizji, do której doszło w miejscowości Okalew. Wszystko przez 29-letniego kierowcę passata, który zjechał drogę dostawczemu renault. – Kierujący volkswagenem skręcał w lewo. Zrobił to jednak na tyle niefortunnie, że zjechał drogę kierowcy auta dostawczego, który akurat wyprzedzał inny pojazd. Doszło do zderzenia, a siła uderzenia wyrzuciła busa na pobocze drogi, wprost na zaparkowane tam auta – relacjonował st. aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Oprócz passata i dostawczaka, uszkodzone zostały jeszcze trzy auta: dwa audi i ford. 29-latek z passata i kierowca auta dostawczego byli trzeźwi.



Fot. Policja Parczew

MARZEC

DACHOWANIE NA KOŚCIELNEJ W PARCZEWIE

Do poważnego wypadku doszło 22 marca wieczorem na drodze wojewódzkiej numer 819. 20-letni kierowca mercedesa prawdopodobnie jechał z nadmierną prędkością. Na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. – Jego auto zjechało do przydrożnego rowu, gdzie uderzyło w betonowy przepust i dachowało. Kierujący oraz trójka pasażerów trafili do szpitala – relacjonował starszy aspirant Artur Łopacki z parczewskiej policji. Siła uderzenia była tak potężna, że z mercedesa wyrwany został silnik, a auto wylądowało kilkadziesiąt metrów dalej. Najbardziej ucierpiał 20-letni kierowca. Okazało się, że mężczyzna był pijany, miał blisko promil alkoholu w organizmie. Doznał poważnych obrażeń. Przez kilka godzin droga była zablokowana. Na miejscu interweniowały cztery karetki pogotowia. Przy zdarzeniu pracowały też trzy patrole policji, dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (7 strażaków) i Ochotnicza Straż Pożarna Jasionka (5 ochotników).



KWIECIEŃ

ROZERWANE JELITO I ZAPALENIE OTRZEWNEJ – KOLEJNY PÓWAŻNY WYPADEK

Tym razem doszło do niego w Królewskim Dworze (gmina Parczew). 25-letnia Beata R. wyjeżdżała Volkswagenem Passatem z drogi podporządkowanej w drogę wojewódzką numer 815. Oprócz kierującej, autem podróżowały trzy osoby. Zdaniem policji 25-latkę nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z prawidłowo jadącym Volkswagenem Polo. Tym ostatnim pojazdem kierował 18-latek, który również wiozł trójkę pasażerów.

Pomocy medycznej wymagał 18-letni kierowca i 42-letnia pasażerka Volkswagena Polo. Oboje trafili do szpitala. W dużo gorszym stanie była kobieta, która miała rozerwane jelito cienkie, a także uszkodzoną tzw. krezkę jelita. Doznała „rozlanego zapalenia otrzewnej”, miała krwiaka lewej piersi, a także otarcia skóry brzucha. Obrażenia zagrażały jej życiu. Oboje kierowcy byli trzeźwi.



SIERPIEŃ

PRZECHYTRZYLI STARSZĄ KOBIETĘ, POLICJANCI PRZECHYTRZYLI ICH

Na początku sierpnia do 69-letniej mieszkanki powiatu parczewskiego na stacjonarny telefon firmowy telefon zadzwonił mężczyzna, który podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji. Poinformował ją, że „mundurowi rozpracowują grupę przestępczą zajmującą się oszustwami na wnuczka”. Kilka osób rzekomo zostało już zatrzymanych i znaleziono przy nich skan dokumentu na nazwisko kobiety. Miało to sugerować, że przestępcy będą chcieli ukraść pieniądze z jej konta. W celu „uniemożliwienia kradzieży gotówki” kobieta miała podać „funkcjonariuszowi” kody autoryzacyjne przelewów, które, jak zapewniał, nie zostaną zrealizowane. 69-latką autoryzowała przelew na ponad 150 tys. zł. Po kilkunastu minutach starsza pani weszła na konto. Pieniądze z niego zniknęły. Kobieta zorientowała się, że została oszukana i zgłosiła sprawę na policję. Parczewscy kryminalni ustalili, że związek z oszustwem mogą mieć trzej mieszkańcy woj. śląskiego w wieku 29-65 lat. W połowie września wszyscy zostali zatrzymani, a potem aresztowani.

LIPIEC

ŚMIERTELNY WYPADEK KOŁO RUDNA

Dramat rozegrał się w połowie lipca na odcinku drogi krajowej numer 63 między Radzyniem Podlaskim a Wisznicami. 45-letni mieszkaniec gm. Wisznice, kierujący skodą octavią, zjechał na przeciwny pas ruchu, następnie na pobocze, po czym uderzył w drzewo. 45-latek zginął na miejscu, a jego samochód został doszczętnie zniszczony. Kierowca jechał sam. Prokuratorzy zlecieli sekcję zwłok ofiary. Okazało się, że 45-latek był pod wpływem alkoholu. Adam Hunek, szef Prokuratury Rejonowej w Parczewie powiedział, że „stan nietrzeźwości był nieznaczący” (zaczyna się od 0,5 promila alkoholu w organizmie; pomiędzy 0,2 a 0,5 promila mówi się o tzw. stanie po użyciu alkoholu, kierowanie w nim nie jest przestępstwem, lecz wykroczeniem). Śledztwo ws. wypadku zostało umorzone.



DZIELNA KI W BIELIŹNIE



WRZESIEŃ

NARKOTYKI UKRYŁ W BIELIŹNIE

W połowie miesiąca w miejscowości Glinny Stok (gmina Siemień) parczewscy kryminalni zatrzymali do kontroli drogowej osobowe BMW. Nerwowe zachowanie 19-letniego kierowcy z gminy Parczew oraz jego 16-letniego pasażera wzbudziło podejrzenia mundurowych. Przeczucie ich nie myliło. – W trakcie przeszukania pojazdu oraz kontroli osobistej mężczyzn, funkcjonariusze znaleźli przy nastolatkach narkotyki. Dwa woreczki z zawartością kryształu 19-latek miał ukryte w kieszeni spodni. Z kolei „poporcjowane” woreczki z suszem konopi i amfetaminą oraz mefedronem, 16-latek schował w białej bieliźnie – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.



PAŹDZIERNIK

FURIA MŁODEGO MĘŻCZYZNY

Na początku października na parczewską policję wpłynęło zgłoszenie o agresywnym młodym mężczyźnie, który w Sosnowicy miał zniszczyć znajdujące się przed jednym z domów samochody. – Młody mężczyzna poprosił właściciela posesji o pomoc w dotarciu do domu, bo pokłócił się z dziewczyną. Twierdził, że jest przemierzony po rzekomym przepłynięciu kanału Więprz- Krzna. Za wszelką cenę chciał się ogrzać w domu lub samochodzie – relacjonowała Ewelina Semeniuk.

Właściciel nie chciał wpuścić nieznajomego do domu, co spotkało się z nerwową reakcją młodego mężczyzny. – Wpadł w furję i zaczął demolować stojącego w pobliżu Citroena Berlingo, wyrwijąc w nim klamkę, rysując lakier oraz uszkadzając lewe przednie drzwi i zderzak. Wandal uszkodził również znajdujące się na posesji mitsubishi. Porysował maskę, wyrwał lusterko i pokiereszował tylne drzwi od strony pasażera – wyliczała funkcjonariuszka. Mężczyzna rzucił się do ucieczki, po drodze... gubiąc but. Funkcjonariusze szybko odnaleźli wandalę. – Okazał się nim 30-letni mieszkaniec powiatu włodawskiego, który schował się przed policjantami w garażu na sąsiedniej posesji. Mężczyzna został zatrzymany, usłyszał zarzut zniszczenia mienia, do którego częściowo się przyznał. Swoje zachowanie tłumaczył „niepamięcią” – informowała E. Semeniuk. Straty zostały oszacowane na 10 tysięcy złotych.

GRUDZIEŃ

EKSPEDIENTKA ZATARASOWAŁA DROGĘ ZŁODZIEJOWI

11 grudnia wieczorem na numer alarmowy wpłynęło zgłoszenie o kradzieży w jednym ze sklepów w Parczewie. – Patrol w rozmowie personelem ustalił, że jedna z pracownic przebywając na zapleczu, gdzie znajduje się podgląd monitoringu, zauważyła, jak 20-latek sięga po produkty spożywcze z półki i wkłada je do kieszeni. Wyszła z zaplecza i powiedziała, aby mężczyzna odłożył skradzione rzeczy. Ten zaczął zachowywać się nerwowo, zaprzeczył, jakoby coś miał ukraść i od razu chciał wyjść ze sklepu – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Ekspedientka zagroziła drogę 20-latkowi i stanęła w drzwiach. Młody mężczyzna zaczął szarpać za drzwi, bo chciał je otworzyć. – Mężczyzna z impetem odepchnął kobietę, która doznała urazu ręki. Następnie uciekł w kierunku ul. 11-go Listopada – informowała Semeniuk.

Pracownica sklepu wybiegła za napastnikiem i poprosiła koleżankę, aby ta wezwała policję. Na podstawie zapisu monitoringu funkcjonariusze od razu rozpoznali domniemanego złodzieja. – Mężczyzna był już znany policjantom z licznych kradzieży sklepowych: butów sportowych czy alkoholu, kiedy miał kaca. Mundurowi na Placu Wolności zauważyli mężczyznę odpowiadającego rysopisowi, który na ich widok zaczął uciekać – dodała funkcjonariuszka.

20-latek został zatrzymany po pościgu; obrażał, szarpał, popychał oraz kopał policjantów. Mężczyzna usłyszał trzy zarzuty: kradzieży rozbójniczej, znieważenia funkcjonariuszy publicznych oraz stosowania przemocy wobec policjantów w celu „zmuszenia do zaniechania czynności służbowej”, czyli w tym przypadku do uniemożliwienia zatrzymania.



Starszy mężczyzna oskarżony o znęcanie się nad synową. Kolejna rozprawa

Dwóch świadków przesłuchał radzyński sąd na niedawnej rozprawie w procesie Zbigniewa B. z powiatu parczewskiego oskarżonego m.in. o znęcanie się nad synową. Termin kolejnej został wyznaczony na 9 lutego.

Starszy mężczyzna został oskarżony o dwa przestępstwa. Zdaniem śledczych od czerwca 2019 roku do grudnia 2020 roku znęcał się nad swoją synową. Miał wszczynać awantury, obrażać kobietę wulgarnymi słowami, odłączać prąd i wodę, utrudniać sen, zastraszać i krytykować. Między czerwcem a grudniem 2020 r. Zbigniew B. miał również zastraszać swojego nieletniego wnuka i grozić mu „uszkodzeniem ciała”.

Wyrok nakazowy stracił moc

Sprawa mężczyzny trafiła do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim, który wiosną ubiegłego już roku wydał wyrok w tzw. trybie nakazowym, czyli bez rozprawy. Mężczyzna został uznany za winnego znęcania się nad synową, jak też grożenia swojemu wnukowi. Musiałby przez rok odrabiać za darmo 30

godzin prac społecznych w ciągu miesiąca, a także przeprosić pokrzywdzonych listem.

Przez dwa lata Zbigniew B. nie mógłby się zbliżyć do swojej synowej i wnuka na odległość mniejszą niż 20 metrów.

Wyrok nakazowy stracił jednak moc, bo Zbigniew B. i jego obrońca złożyli sprzeciw od orzeczenia. Starszy pan wolał mieć normalny proces niż odrabiać prace społeczne. Postępowanie ruszyło w lipcu, a przed Bożym Narodzeniem odbyła się kolejna rozprawa. – Zostało na niej przesłuchanych dwóch świadków, pozostali się nie stawili. Termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na 9 lutego – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

„Jestem niewinny”

Zbigniew B. uważa, że jest niewinny, a akt oskarżenia został oparty na pomówieniach.

– Jestem osobą niepełnosprawną, inwalidą pierwszej grupy. Nie jestem w stanie samodzielnie egzystować. Czy ktoś taki może odrabiać karę? Czy oni w ogóle czytają dokumenty? – zastanawiał się kilka miesięcy temu starszy pan. Niedawno po raz kolejny skontaktował się z naszą redakcją.

Zdaniem śledczych od czerwca 2019 roku do grudnia 2020 roku mężczyzna znęcał się nad swoją synową. Miał wszczynać awantury, obrażać kobietę wulgarnymi słowami, odłączać prąd i wodę, utrudniać sen, zastraszać i krytykować.

– Moja sytuacja jest trudna. Mieszkam teraz w części gospodarczej, gdzie nie mam bieżącej wody. W zeszłym roku mieszkałam u siostry na wsi, a jestem osobą samotną, bo żona przebywa za granicą – relacjonuje mężczyzna, który twierdzi, że „synowa zameldowała się na jego posesji wbrew jego woli”. Za „znęcanie się psychiczne lub fizyczne nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy” grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

W piątek do Starostwa nie pójdziesz

W piątek, 7 stycznia, zamknięte dla petentów będzie Starostwo Powiatowe w Parczewie.

Urzednicy nie będą tego dnia pracować, ponieważ odbierają wolne za Nowy Rok, który wypadł w sobotę. Zgodnie z kodeksem pracy „każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin”. Mówiąc prościej – za święto wypadające w sobotę pracownik musi odebrać dzień wolny, ale pracodawca decyduje, kiedy to się stanie. W tym przypadku osoby zatrudnione w Starostwie będą mieć długi weekend, bo w czwartek, 6 stycznia, wypada przecież Święto Trzech Króli.

W 2022 roku taka sytuacja

Zgodnie z kodeksem pracy „każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin”. Mówiąc prościej – za święto wypadające w sobotę pracownik musi odebrać dzień wolny, ale pracodawca decyduje, kiedy to się stanie.

już się nie powtórzy, bo pozostałe święta wypadają w dni powszednie lub w niedzielę. Święto Pracy (1 maja) wypadnie właśnie w niedzielę, Święto Konstytucji 3 Maja we wtorek; Święto Wojska Polskiego (15 sierpnia) – w poniedziałek, Dzień Wszystkich Świętych (1 listopada) – we wtorek, Święto Niepodległości (11 listopada) – w piątek, Boże Narodzenie (25 grudnia) – w niedzielę, a Dzień świętego Szczepana – w ponie-

działek.

Wielkanoc, która zawsze wypada w niedzielę, będzie w tym roku 17 kwietnia (a zatem Poniedziałek Wielkanocny – 18 kwietnia); Zielone Świątki, które zawsze wypadają w niedzielę – 5 czerwca, a Boże Ciało, które zawsze wypada w czwartki – 16 czerwca. W 2021 roku święta dwa razy wypadały w sobotę. Taka sytuacja miała miejsce 1 maja oraz w Boże Narodzenie.

GR

Razem zaśpiewali kolędę. „Chcemy pokazać ludziom, że można się zjednoczyć”

Policjanci, samorządowcy oraz duchowni – akcja wspólnego kolędowania została zorganizowana w Parczewie. Występ był nagrywany, a teledysk z odśpiewanym utworem „Przekażmy sobie znak pokoju” można zobaczyć na stronie internetowej policji.

W kościele katolickim trwa okres bożonarodzeniowy, a jego nieodłączną częścią jest śpiewanie kolęd. W tym roku do popularnych utworów jak „Cicha noc”, dołączyła kolejna kolęda: „Przekażmy sobie znak pokoju”.

Zmierzchem błysnie nam promienna

– To utwór skomponowany około 30 lat temu przez Krzysztof Jaślara, Jana Kazimierza Łojana i Zbigniewa Górnego. Tym razem został wykonany w nowej aranżacji. Kolędę zaśpiewali policjanci parczewskiej komendy, strażacy, samorządowcy, przedstawiciele instytucji kultury, oświaty oraz duchowieństwa – wylicza starszy sierżant Ewelina Semenik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kilkadziesiąt osób wspólnie zaśpiewało:

*Zmierzchem błysnie nam promienna,
gasząc w sercach naszych złość,
i nadejdzie noc pojednań,
tylko jedna w całym roku taka noc.*



„Zmierzchem błysnie nam promienna, gasząc w sercach naszych złość, i nadejdzie noc pojednań, tylko jedna w całym roku taka noc”. Wszystko nagrywała, a następnie zmontowała TV Dębowa Kłoda, czyli lokalny nadawca internetowy

Wszystko nagrywała, a następnie zmontowała TV Dębowa Kłoda, czyli lokalny nadawca internetowy. Klip z nagraniem został opublikowany na stronie internetowej policji.

Muzyka jednoczy ludzi

Pomysłodawczynią akcji była sierżant sztabowy Anna Borowik z Zespołu Do Spraw Profilaktyki Społecznej Nieletnich i Patologii KPP w Parczewie.

– Żyjemy w trudnych czasach: trwa pandemia Covid-19, kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej, dość wyraźne są też podziały polityczne. Chcemy pokazać ludziom, że można się zjednoczyć. W nagrywaniu kolędy wzięły udział osoby z różnych środowisk, a także grup zawodowych – mówi A. Borowik i przypomina, że muzyka łączy obcych. Potrzeba zjednoczenia to niejedyna motywacja nagrania klipu.

– Pomyślałam, że fajnie byłoby się spotkać w nieco większym gronie ludzi i spędzić ze sobą czas. Zadzwoniłam do kilku osób i zachęciłam do udziału w przedsięwzięciu, a te polecały kolejnych ludzi. Sama nic bym nie zdziałała. Każdy dał czastkę od siebie – mówi policjantka i dodaje, że wszystkie osoby, które wzięły udział w nagraniu, zrobiły to charytatywnie.

Trzeba wykorzystać potencjał

Jedną z takich osób jest Katarzyna Kowalczyk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu.

– Śpiewałam, pomagałam w przywożeniu choinek, które stanowiły dekorację, pisałam posty w mediach społecznościowych oraz robiłam zdjęcia z prób – wylicza pani dyrektor, którą nie trzeba było namawiać do udziału w przed-

zięciu. Udział w nagraniu wzięli m.in.: Janusz Hordejuk - starosta parczewski, Grażyna Lamczyk - wójt gminy Dębowa Kłoda, Samanta Lamczyk-Kaczorek - wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, podinspektor Sławomir Karpiński - naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Parczewie, sierżant sztabowy Anna Borowik z Zespołu do spraw Profilaktyki Społecznej Nieletnich i Patologii KPP, starszy sierżant Ewelina Semenik - oficer prasowy KPP, ksiądz kanonik Jacek Nazaruk - proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Parczewie, Andrzej Turowski - dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Parczewie, Ewa Rutkowska - dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Siemieniu, Magda Cypryn - p.o. kierownika GOPS w Siemieniu, Katarzyna Kowalczyk - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu.

Organizatorzy dziękują za pomoc w realizacji przedsięwzięcia: burmistrzowi Pawłowi Kędrackiemu, Krystynie Kodym - dyrektorowi Parczewskiego Domu Kultury, właścicielom sali weselnej Jarmu oraz Barbarze Bloch.

sięwzięciu.

– Przyznam szczerze, że miałam pewne wątpliwości, czy to się uda. Ważną rolę odegrała jednak energia i zapal Ani – uważa K. Kowalczyk.

Pani dyrektor podkreśla, że prace nad projektem trwały kilka tygodni.

– Najpierw przeprowadzone zostały próby chóru, potem nagrywany był „indywidual-



Nagrywanie klipu poprzedziły intensywne próby



Anna Borowik
z parczewskiej policji

Żyjemy w trudnych czasach

– Trwa pandemia Covid-19, kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej, dość wyraźne są też podziały polityczne. Chcemy pokazać ludziom, że można się zjednoczyć. W nagrywaniu kolędy wzięły udział osoby z różnych środowisk, a także grup zawodowych

Grzegorz Rekiel

Seniorzy dostali paczki żywnościowe. Wójt dziękuje pracownikom i druhom z Milanowa

Paczki żywnościowe otrzymało 200 osób niepełnosprawnych z gminy Milanów. W środku były np. makarony, konserwy czy kawy.

Wszystko w ramach projektu „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi”. Gmina Milanów dostała 100 tysięcy złotych dofinansowania z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (maksymalna kwota).

Ze wsparcia skorzystało 200 osób niepełnosprawnych, przede wszystkim seniorów, z terenu gminy. Każda osoba, która się zgłosiła i została pozytywnie zweryfikowana przez urzędników, dostała dwie paczki żyw-

nościowe na łączną kwotę 500 złotych. W środku były głównie produkty o długim terminie przydatności, czyli np. makarony, ketchupy, majonezy, mąki, herbaty, kawy, oleje, soki czy konserwy.

Paweł Krępski, wójt gminy Milanów, podziękował Małgorzacie Ściubie, kierownikowi Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz pracownikom instytucji za ogrom pracy włożonej w przygotowanie każdej paczki.

– Dzięki pozyskaniu przez pracowników środków finansowych oraz ich wrażliwości 200 osób może cieszyć się prezentami, jakich być może jeszcze nigdy wcześniej nie otrzymały. Podziękowania należą się także druhom z OSP w Milanowie, którzy pomogli dostarczyć ciężkie paczki osobom niepełnosprawnym, mającym duże trudności z ich odebraniem – podkreślił Krępski i dodał, że „mając na uwadze ciepłe słowa osób niepełnosprawnych, jeszcze bardziej motywuje to gminę do dalszego działania”.



Wójt Paweł Krępski z jedną z seniorce

ski i dodał, że „mając na uwadze ciepłe słowa osób niepełnosprawnych, jeszcze bardziej motywuje to gminę do dalszego działania”.

– Mamy nadzieję, że ciężka praca pracowników GOPS będzie zawsze doceniana przez społeczeństwo – skomentował wójt.

GR



Obdarowane osoby były bardzo zadowolone